

## UZASADNIENIE

Oskarżony **A. M. (1)** urodził się (...) w rodzinie patologicznej. Umieszczony w domu dziecka, w wieku 5 lat został adoptowany przez L. i B. M. (1) i zamieszkał z nimi w B. przy ul. (...).

Oskarżony poznał się z J. B. (1) na dyskotecę, kiedy ta uczęszczała do szkoły średniej; przez okres ok. 2 lat byli parą. W 1999 roku J. zaszła w ciążę, dlatego A. M. (1) i J. B. (1) postanowili się pobrać. Po ślubie zamieszkali w mieszkaniu z rodzicami adopcyjnymi oskarżonego. Na początku ich pożycie małżeńskie układało dobrze, nie dochodziło między nimi do żadnych kłótni. W dn. (...) urodziło się im pierwsze dziecko – N.. Depresja poporodowa i problemy z karmieniem piersią pogorszyły relacje między małżonkami; pojawiły się między nimi kłótnie i zwątpienie w łączące ich uczucie. Z upływem kolejnych miesięcy sytuacja emocjonalna się poprawiła, jednak w pamięci oskarżonego głęboko utkwily wcześniej wypowiedziane przez jego żonę słowa – że go nie kocha i nie chce z nim być.

W okresie trwającego małżeństwa oskarżony wykonywał różne prace zarobkowe i wielokrotnie zmieniał pracodawców. W poszukiwaniu nowej pracy pomagała mu nieraz żona. Zakończenie pracy jako agent stacji benzynowej w Ś. wiązało się z koniecznością pokrycia debetu wynikłego z prowadzonej działalności; dług ten został spłacony przez małżonków M. z posiadanych środków finansowych.

J. M. (1) pracowała zarobkowo od początku trwania małżeństwa z przerwami na urlopy macierzyńskie po urodzeniu kolejnych dzieci. Krótko po urodzeniu się N., J. podjęła studia zaoczne, na których zajęcia odbywały się w weekendy na terenie B.. Uczestniczenie przez nią w zajęciach wiązało się z koniecznością zapewnienia opieki dla N.; w związku z tym do mieszkania państwa M. podczas nieobecności J. przychodziła jej matka lub któraś z siostr, nawet jeśli w mieszkaniu przebywał oskarżony i jego matka.

W tym okresie coraz częściej dochodziło między małżonkami do kłótni, które były przeplatane okresami spokoju. W kłótniach J. M. (1) wypominała oskarżonemu pochodzenie z pijackiej rodziny oraz że jest z domu dziecka – czego ten nie mógł znieść. W odpowiedzi oskarżony atakował słownie rodzinę pokrzywdzonej i jej rodziców. Powtarzające się tego rodzaju sytuacje spowodowały, że A. M. (1) coraz częściej zaczął wychodzić w domu, przesiadywał w kafejkach internetowych do późnych godzin nocnych, nadużywał alkoholu i zażywał narkotyki. Przez pewien okres czasu przestał się w ogóle interesować rodziną. Sporadycznie dochodziło do sytuacji, że po kłótni z oskarżonym J. M. (1) poszukiwała pomocy u swoich rodziców; zdarzało się nawet, że na krótki okres czasu przeprowadzała się do nich, jednak po przeprosinach męża wraca z nim do mieszkania teściów.

W dn. (...) urodziło się drugie dziecko – K..

W związku z koniecznością spłaty pożyczki jaką B. M. (1) zaciągnęła z przeznaczeniem dla syna i synowej, A. M. (1) wyjechał do pracy zarobkowej do Holandii. W Holandii przebywał przez okres ok. 3 miesięcy; w tym czasie relacje między nim a jego żoną nie układały się dobrze. Oskarżony rozważał nawet pozostanie w Holandii na stałe, jednak kiedy dowiedział się, że J. jest w 3-ciej ciąży, postanowił wrócić do Polski. W dn. (...) urodził się im syn K..

Oskarżony w dalszym ciągu planował wrócić do Holandii – samemu albo z całą rodziną – na co nie chciała się zgodzić pokrzywdzona. Aby uniemożliwić mężowi ponowny wyjazd zagranicę J. schowała jego paszport, co było przyczynkiem do kolejnych kłótni między małżonkami.

Bardzo często w czasie tych nieporozumień interweniowała matka oskarżonego, do której z prośbą o wpłynięcia na syna zwracała się J. M. (1), wiedząc jak duży wpływ ma ona na oskarżonego. Interwencje te okazywały się skuteczne.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego A. M. (1) k. 1599-1601;

zeznania świadków: N. M. k. 284v-286; T. B. (1) k. 1320-1321; B. Ł. (1) k. 1340; A. P. k. 1360-1361; T. B. (2) k. 1331v-1332; B. M. (1) k. 943-944, 1553v-1554, 1557;

odpisy zupełne aktów urodzenia k. 96-98 akt.

Kiedy napięcie i nieporozumienia między małżonkami M. narastały, podjęli wspólną decyzję, aby wyprowadzić się z mieszkania rodziców oskarżonego i zamieszkać samodzielnie. W pomysł tym wspierała ich również B. M. (1). Po znalezieniu domu oskarżony z żoną zaciągnęli kredyt hipoteczny w Banku (...) / B. i w dn. 16 sierpnia 2006 r. zakupili w B. dom bliźniak przy ul. (...) za kwotę 145.000 zł. Ponieważ dom ten wymagał remontu, przeprowadzili się tam dopiero po upływie około roku, po zakończeniu niezbędnych prac remontowych.

Zmiana miejsca zamieszkania nie poprawiła jednak wzajemnych relacji między małżonkami, a wręcz przeciwnie – pogarszała je. Do dotychczasowych powodów nieporozumień doszła obawa związana z koniecznością spłacania kredytu hipotecznego, zwłaszcza że oskarżony w dalszym ciągu zmieniał miejsca pracy, poszukując lepszego dla siebie zatrudnienia, ryzykując choćby czasową utratę dochodów. Zdarzało się, że w czasie nieporozumień małżeńskich dochodziło do wzajemnych przepychanek i szarpania.

Inicjatorem i prowokatorem nieporozumień był zwyczaj oskarżony, który szybko wybuchał i nie kontrolował swoich emocji; w szczególności dotyczyło to sytuacja, kiedy znajdował się pod wpływem alkoholu lub narkotyków. W trakcie awantur między małżonkami dochodziło do wzajemnych wyzwisk i obelg, jednak i w tym przypadku oskarżony był osobą dominującą.

W czasie trwania awantur rodzinnych J. M. (1) w dalszym poszukiwała pomocy u swojej teściowej dzwoniąc do niej z prośbą, aby przyjechała i wpłynęła na syna. Przyjazd B. M. (1) na ul. (...) nie zawsze przynosił pożądany skutek, ponieważ oskarżony zaczął wyrażać pretensje również pod adresem swojej matki, że nie staje w jego obronie, tylko synowej.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k. 1601-1602 – w części dot. zakupu domu i nasilających się nieporozumień;

zeznania świadków: N. M. k. 284v-288; T. B. (1) k. 389, 1321-1323; B. Ł. (1) k. 57v-58, 1340; A. P. k. 1361; T. B. (2) k. 43-44; K. M. (1) k. 1463-1463v; B. M. (1) k. 943-944, 1554-1554v, 1557;

opinia sądowo-psychologiczno-psychiatryczna poobserwacyjna k.1106-1134, 1663-1667v;

wypis aktu notarialnego k. 344 akt.

W dniu 17 października 2007 r. doszło do poważniejszej awantury pomiędzy małżonkami M.. Zachowanie oskarżonego spowodowało, że J. M. (1) zadzwoniła na Policję z prośbą o podjęcie interwencji. Przed przyjazdem Policji oskarżony oddalił się w nieznanym kierunku. Przyjazd Policji i dokonane na miejscu ustalenia spowodowały, że funkcjonariusze Policji założyli oskarżonemu (...). Ustalenia dokonane na miejscu interwencji domowej przenieśli do dokumentacji (...); wynikało z nich, że w mieszkaniu państwa M. doszło w stosunku do pokrzywdzonej do przemocy fizycznej polegającej na popychaniu oraz przemocy psychicznej polegającej na wyzywaniu, ośmieszaniu, krytykowaniu i poniżaniu.

Ponieważ w okresie następnych miesięcy pokrzywdzona nie zgłaszała, aby dochodziło do kolejnych aktów przemocy ze strony męża, w dn. 18.01.2008 r. doszło do zamknięcia procedury Niebieskiej Karty.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k. 1601v-1602 - odnośnie samego faktu interwencji policji i założenia Niebieskiej Karty;

zeznania świadków: N. M. k. 284v-286; R. K. (1) k. 368-370, 1508-1510;

kserokopia dokumentów związanych z procedurą Niebieskiej Karty k. 70-77

akt.

W dn. 1 czerwca 2010 roku J. M. (1) rozpoczęła pracę w przedsiębiorstwie (...) w B. na stanowisku księgowej. W tej samej firmie pracowała m.in. sąsiadka państwa M. – K. M. (1) (vel. C.). Pokrzywdzona od początku dała się poznać w (...) jako bardzo sumienny, rzetelny pracownika. W związku z koniecznością dopilnowania trójki małoletnich dzieci J. M. (1) uzyskiwała zgodę pracodawcy na wykonywanie pracy w indywidualnym w czasie pracy; sprowadzało się to do rozpoczynania pracy wcześniej niż pozostali pracownicy i kończenie jej w godzinach wcześniejszych, dzięki czemu pokrzywdzona mogła spędzać więcej czasu z dziećmi i dopilnować wykonywania przez nich obowiązków szkolnych.

Tradycją w przedsiębiorstwie (...) było organizowanie cyklicznych imprez integracyjnych dla pracowników. Impreza taka została zaplanowana w kilka miesięcy po rozpoczęciu pracy w tym przedsiębiorstwie przez J. M. (1). Pokrzywdzona nie lubiła co do zasady spędzać wieczorów poza domem, jednakże z uwagi na charakter spotkania, uznała, że powinna w nich uczestniczyć. Po uzyskaniu zgody męża, który zobowiązał się zaopiekować dziećmi w czasie jej nieobecności, pokrzywdzona wzięła udział w spotkaniu integracyjnym pracowników (...). Po powrocie do domu została zaskoczona przez swojego męża, który niespodziewanie dla niej uderzył ją w brzuch. Była to kara za zbyt późny powrót do domu.

Do aktu przemocy ze strony oskarżonego w stosunku do żony doszło również w dniu 1 sierpnia 2010 roku, kiedy to A. M. (1) w trakcie nieporozumienia małżeńskiego podniósł ją w taki sposób, że ta uderzyła się o futrynę i doznała obrażenia w postaci siniaka przedramienia lewego. Pokrzywdzona tego samego dnia po tym zdarzeniu udała się do lekarza rodzinnego, który opisał to zdarzenie historii choroby. Doszło również do pobicia pokrzywdzonej przez oskarżonego w wyniku którego doznała ona urazu nogi, co wiązało się z koniecznością poruszania się przez nią o kulach.

**Dowód:** zeznania świadków: N. M. k. 284v-286; K. M. (1) k. 4-8, 1462-1463v; T. S. (1) k. 26-26, 1550v-1552; D. W. (1) k. 28-29, 1382-1383; A. M. (2) k. 31-32, 1463v-1464v; B. G. (1) k. 475-476, 1379v-1380; T. B. (1) k. 1321v, 1330-1330v; B. Ł. (1) k. 1341; D. B. (1) k. 1461; A. P. k. 1361v; A. K. k. 1359;

notatka urzędowa k. 529;

kopia historii choroby J. M. (1) k. 236;

opinię biegłego z zakresu medycyny sądowej J. P. (1) k. 502-503 akt.

Jedną z wykonywanych w tym okresie przez oskarżonego prac zarobkowych była praca jako agent na (...) w Ś.. Po zakończeniu tej pracy okazało się, iż oskarżony jest zobowiązany do zapłacenia znacznej, bliżej nieustalonej kwoty długu wobec właścicieli stacji. Okoliczność ta doprowadziła do podpisania w dn. 31.05.2011 r. między małżonkami M. notarialnej umowy o rozdzielności majątkowej małżeńskiej. W tym okresie relacje między małżonkami były mocno napięte; dochodziło do ciągłych kłótni, małżonkowie kompletnie nie potrafili się ze sobą porozumieć. Nieporozumienia wybuchały szczególnie szybko, kiedy oskarżony był pod wpływem środków psychoaktywnych, a zdarzało się to często. W trakcie awantur A. M. poniżał pokrzywdzoną, wyzywał ją i jej groził.

Znudzenie nieustannymi kłótniami i awanturami doprowadziło do tego, że oskarżony podjął decyzję o wyjeździe za granicę w celu znalezienia lepiej płatnej pracy zarobkowej i odseparowania się od pogarszającej się sytuacji rodzinnej. W tym celu nawiązał kontakt członkami swojej rodziny mieszkającymi i pracującymi w Anglii; zamierzał uzyskać zapewnienie znalezienia zatrudnienia na terenie tego państwa i pomocy w początkowym okresie pobytu. Osobami tymi był kuzyni W. R. (1) i I. R. (1). Uzyskał od nich takie zapewnienie, ponieważ jedynym warunkiem była znajomość języka angielskiego. O swoich planach oskarżony poinformował żonę już po podjęciu decyzji o wyjeździe do Anglii i po złożeniu rezygnacji u pracodawcy, u którego w tym czasie pracował.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k.1601-1602v;

zeznania świadków: N. M. k. 285-286; T. B. (1) k. 1324; B. Ł. (1) k. 1341v; A. K. k. 1358v; D. B. (2) k. 1363v; T. B. (2) k. 1331v-1332; D. W. (1) k. 28, 1382; A. M. (2) k. 32, 1464v-1465; M. M. (2) k. 1453-1453v;

wypis aktu notarialnego k. 344 akt.

A. M. (1) po wyjeździe do Anglii w zasadzie od samego początku podjął pracę zarobkową na terenie tego kraju. Część z zarobionych pieniędzy przekazywał żonie; w początkowym okresie pieniądze te przekazywane były często w inny sposób aniżeli za pośrednictwem ich konta bankowego. Jednocześnie małżonkowie ustalili, iż korzystniej dla nich będzie ubiegać się w Anglii o zasiłek rodzinny z uwagi na posiadanie trójki dzieci. Po dopełnieniu formalności przy udziale pokrzywdzonej J. M. (1), oskarżony od dn. 5.12.2011 r. odbierał na terenie Anglii zasiłek rodzinny na trójkę małoletnie dzieci w wysokości 47,10 funtów tygodniowo. Kwota ta stanowiła miesięcznie równowartości blisko 1.000 zł.

W 2013 roku oskarżony zaczął dokonywać bardziej regularnych przelewów na konto w Polsce; były to kwoty przelewane w następujących datach i wysokościach:

30 stycznia – 959,50 zł, 7 marca - 1.400,50 zł, 16 marca - 1.415,50 zł, 28 marca - 1.204,50 zł, 28 kwietnia - 1.316,75 zł, 24 maja - 1.427,50 zł, 29 lipca - 1.939,45 zł, 28 sierpnia - 1.436,50 zł, 30 września – 1.463,50 zł, 13 listopada - 10.076,45 zł, 27 listopada – 3.127,75 zł i 18 grudnia - 3.831,40 zł.

W tym okresie oskarżony dodatkowo dwukrotnie dokonywał wpłat gotówkowych na inne konto, którego dysponentem był wraz z pokrzywdzoną, to jest w dniu 1 lipca 2013 r. wpłacił 1.400 zł, zaś w dniu 29 października 2013 roku wpłacił kwotę 3.000 zł.

Jednocześnie w listopadzie 2013 roku doszło do nabycia przez małżonków M. samochodu, z którego podczas nieobecności oskarżonego, miała w kraju korzystać J. M. (1). Natomiast w grudniu 2013 roku, w okresie Świąt Bożego Narodzenia, rodzina M. wyjechała na kilkudniowy pobyt do hotelu w W., którego koszt opiewający na kwotę blisko 2.100 zł. poniósł oskarżony.

Oskarżony przekazywał również swojej żonie pieniądze w bliżej nieustalonym kwotach, kiedy przyjeżdżał z Anglii do Polski. W 2013 roku przyjazdów tych było więcej, ponieważ A. M. (1) zdecydował, iż rozpocznie w Polsce kurs na zawodowe prawo jazdy zezwalające również na przewóz osób, który miał pozwolić mu na uzyskanie w Anglii lepiej płatnej pracy. Trudności w zdaniu egzaminu praktycznego na prawo jazdy powodowały, iż oskarżony musiał do Polski przylatywać częściej, albowiem kończył się okres jednego roku, w ciągu którego musiał uzyskać uprawnienia, aby nie rozpoczynać kursu na prawo jazdy od początku, co oczywiście wiązało się z ponownym poniesieniem znacznych kosztów.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k. 1602v-1603v - w części dot. wykonywania pracy zarobkowej i samego faktu przekazywania pieniędzy żonie oraz uczestniczenia w kursie prawa jazdy;

zeznania świadków: N. M. k. 286-287; T. B. (1) k. 1323v-1324, 1330v-1331; B. Ł. (1) k. 1340-1340v; A. P. k. 1361-1361v; T. B. (2) k. 1332; B. M. (1) k. 1554v; D. W. (1) k. 28, 1382v; W. R. (1) k. 1691v-1694; I. R. (1) k. 1694-1696v;

historia rachunków bankowych k 1443-1445;

dokumentu dotyczące zasiłku rodzinnego k. 343;

pismo z ZUS O/T. k. 1610;

pismo (...) w T. k. 1441;

informacja o dochodach k. 1658-1660 akt.

Pomimo wyjazdu oskarżonego do Anglii na przełomie czerwca i lipca 2012 r. relacje między małżonkami M. w zasadzie w ogóle się nie poprawiły. Okresy poprawnych relacji przeplatane były nieporozumieniami i kłótniami. Dotyczyło to również okresów, kiedy oskarżony przebywał na terenie Anglii, ponieważ pozostawał z członkami swojej rodziny w stałym kontakcie dzięki komunikatorom internetowym i telefonii komórkowej. W trakcie tak prowadzonych rozmów głównie ze strony oskarżonego padały wyzwiska, obelgi a nawet groźby kierowane pod adresem J. M. (1). Oskarżony poniżał i wyzywał J. M. (1) również w trakcie rozmów prowadzonych przez komunikatory internetowe z córką N.. Wykorzystywał też więź emocjonalną z dziećmi manipulując nimi, aby przekazywały mu w tajemnicy przed pokrzywdzoną, co robi i mówi ich mama pod jego nieobecność w kraju i żeby wstawiały się w jego obronie w przypadku wybuchających cyklicznie awantur, przedstawiając się jako ofiara a nie sprawca nieporozumień.

W dalszym ciągu zasadniczym powodem nieporozumień między małżonkami były kwestie finansowe. J. M. (1) pracując zarobkowo w przedsiębiorstwie (...), musiała równocześnie samodzielnie prowadzić dom, pilnować wszystkich płatności i sprawować opiekę nad trójką małoletnich dzieci. Niewielkie zarobki osiągnane przez nią powodowały, iż każdego miesiąca przed upływem terminu spłaty kolejnej raty kredytu hipotecznego z niepokojem oczekiwała na przesłania pieniędzy przez oskarżonego. W związku z tym wielokrotnie rozmawiając ze swoim mężem przez komunikatory internetowe lub telefonicznie prosiła go dokonywanie przelewów w takim terminie, aby mogła na czas uregulować zobowiązania rodzinne. Oskarżony wykorzystywał tą sytuację do szantażowania żony i dręczenia jej, wiedząc jaka jest jej sytuacja finansowa i znając jej naturę – osoby skrupulatnej, terminowej i przejmującej terminowym regulowaniem rat wobec banku.

Jeszcze przed wyjazdem do Anglii A. M. (1) czuł się ograniczany przez żonę, zniewolony, a często wręcz wykorzystywany. Po wyjeździe w Polski często popadał w przygnębienie, był samotny, labilny emocjonalnie, wykazując skłonności do stanów depresyjnych. W takich sytuacjach potrafił nie wychodzić w ogóle z mieszkania przez dzień a nawet dwa dni.

W listopadzie 2013 roku J. M. (1) zmęczona kłopotami finansowymi i brakiem poczucia bezpieczeństwa ze strony oskarżonego, ustaliła z mężem, iż podejmie działania zmierzające do sprzedaży domu przy ulicy (...), co wiązało się z udzieleniem jej notarialnego pełnomocnictwa do zbycia domu pod nieobecność oskarżonego przebywającego na terenie Wielkiej Brytanii. A. M. (1) zgodził się udzielić takie pełnomocnictwa żonie pod warunkiem jednak, iż notarialnie powrócą do ustroju majątkowego polegającego na wspólności ustawowej małżeńskiej. Do zawarcia obu umów doszło przed notariuszem w dniu 4 listopada 2013 roku. J. M. (1) nosiła się bowiem już wtedy z zamiarem, że po sprzedaży domu i spłacie kredytu, podzieli się pieniędzmi z mężem, a sama kupi nieduże mieszkanie w bloku, w którym zamieszka wyłącznie z dziećmi.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k. 1602-1603v;

zeznania świadków: N. M. k. 285-287; T. B. (1) k. 1322-1324; B. Ł. (1) k. 57v, 1341v-1342, 1344, 1345-1345v; D. B. (1) k. 67-68, 1460v, 1461v; A. P. k. 1361v; T. B. (2) k. 44-45, 1332-1333; A. K. k. 1358v-1359; D. W. (1) k. 28, 1382v-1383; A. M. (2) k. 32-33; K. M. (1) k. 1462-1463v; M. K. k. 1380v-1381; W. R. (1) k. 1691v-1694; I. R. (1) k. 1694-1696v; M. M. (2) k. 953-954, 1453-1456; A. S. (1) k. 312v;

wydruki korespondencji z komputera k. 344;

odpisy aktów notarialnych k. 995-997;

kserokopia notatki M. K. k. 911;

pismo z KPP B. k. 1584 akt.

W styczniu 2014 roku w oskarżony zrezygnował z pracy na terenie Wielkiej Brytanii, aby dokończyć w Polsce kurs prawa jazdy. Posiadając nieznaczne tylko oszczędności szybko popadł w kłopoty finansowe, przez co zmuszony był na terenie Anglii pożyczać pieniądze od różnych osób. Osobami takimi były m.in.: jego ciotka I. R. (2), która już w styczniu

2014 r. pożyczyła mu kwotę w 600 funtów, nie określając terminu zwrotu tych pieniędzy i G. Z. (1), który pożyczył mu pieniądze, aby mógł zapłacić za pokój. W lutym 2014 roku oskarżony zwrócił się również do W. R. (2) o pożyczkę w kwocie około 300 funtów, jednak ten odmówił udzielenia mu pożyczki. W kwietniu 2014 roku z pomocą finansową oskarżonemu przysłała jego matka, która na jego prośbę przelała na jego konto w Anglii kwotę 1.000 zł. Bezpośrednio przed przylotem do Polski w ostatnich dniach kwietnia 2014 roku pieniądze oskarżonemu pożyczył ponownie jego kolega z Anglii – G. Z. (1). Wylatując do Polski na przełomie kwietnia i maja 2014 roku oskarżony nie pracował na terenie Anglii przez okres blisko 4 miesięcy i w dalszym ciągu nie posiadał umowy gwarantującej mu stałe zatrudnienie na terenie tego kraju. Decydując się na przylot do Polski liczył na otrzymanie pieniędzy ze sprzedaży samochodu, który kilka miesięcy wcześniej kupił dla swej żony. Oskarżony już od co najmniej kwietnia 2014 r. oczekiwał od J. M. (1), że sprzeda samochód i przekaże mu pieniądze w związku z trudną sytuacją finansową w jakiej się znalazł.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k. 1603v-1604, 1607 – odnośnie samego faktu zrezygnowania z pracy w Anglii i otrzymania pieniędzy od matki;

zeznania świadków: B. M. (1) k. 1554v, 1556; W. R. (1) k. 1691v-1694; I. R. (1) k. 1694-1696v; G. Z. (1) k. 937; A. S. (1) k. 312v; P. Ł. k. 361-362, 1552-1553;

wydruki korespondencji z komputera k. 344 akt.

Od stycznia 2014 roku oskarżonych większość czasu spędzał w Polsce, tak aby sfinalizować kurs praw jazdy i uzyskać uprawnienia pozwalające mu na prowadzenie autobusów. Relacje między małżonkami nadal nie układała się dobrze; w dalszym ciągu dochodziło między nimi do nieporozumień i kłótni. Zazwyczaj prowokował je oskarżony, a w ich przebiegu wyzywał, poniżał i groził żonie.

W dniu 12 marca 2014 roku nieporozumienie takie przerodziło się w agresję wymagającą interwencji osób trzecich. W trakcie głośnych kłótni podczas, której oskarżony obraźliwie wypowiadał się na temat rodziców w swojej żony, J. M. (1) uderzyła go otwartą dłonią w twarz. W odpowiedzi na to oskarżony złapał żonę za ręce i zaczął ją trząść i szarpać. Zdarzenie to przerwała N. M., które słysząc głośny krzyk rodziców zeszła ze swojego pokoju na dół. Oskarżony, kiedy zobaczył córkę, puścił pokrzywdzoną, klęknął przed N. na kolana i płacząc prosił ją o pomoc, mówiąc że mama go bije. W tym czasie pokrzywdzona pobiegła do kuchni i usiłowała przez telefon wezwać na pomoc Policję. Oskarżony widząc to rzucił się w pogoń za żoną, wyrwał jej z ręki telefon, przywrócił ją na podłogę i zaczął ją dusić. N. przerażona takim przebiegiem wydarzeń pobiegła do swojego pokoju na górę, skąd z telefonu komórkowego wezwała Policję. W międzyczasie pokrzywdzona wyrwała się mężowi i uciekła do sąsiadów mieszkających w budynku obok – C., których poprosiła o wezwanie na interwencję Policji. Oskarżony nie ubierając nawet butów wziął kluczyki od samochodu i pojechał do mieszkania swojej mamy, którą poinformował o nieporozumieniu z żoną, po czym wyszedł i oddalił się w nieznanym kierunku. Do domu wrócił dopiero następnego dnia.

Patrol Policji skierowany przez dyżurnego w KPP w B. nie zastał w mieszkaniu przy ulicy (...) oskarżonego. Po uzyskaniu informacji o przebiegu zdarzenia od J. M. (1), funkcjonariusze Policji podjęli decyzję o uruchomieniu procedury Niebieskiej Karty wobec A. M. (1). Zabrali również pokrzywdzoną na obdukcję lekarską, w wyniku której lekarz stwierdził u niej stłuczenia wargi dolnej po stronie prawej, drobne wybroczyny na szyi po stronie prawej oraz bolesność brzucha po stronie lewej.

Po tym zdarzeniu pokrzywdzona rozważała złożenie zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa przez jej męża; odstąpiła od tego z uwagi na interwencję swoich córek, które wstawały się za ojcem, a także licząc na to, że stanie się to dla niej argumentem, aby mąż jak najszybciej wyjechał do Anglii. Następnego dnia zażądała od oskarżonego, aby stanął się u notariusza M. M. (2) celem podpisania oświadczenia zobowiązującego do płacenia alimentów i dobrowolnym poddaniu egzekucji, do czego jednak nie doszło, ponieważ z uwagi na opór oskarżonego notariusz odmówił sporządzenia aktu notarialnego, w którym miałby on dobrowolnie poddać się temu zobowiązaniu. Krótco po tym incydencie oskarżony wyjechał do Wielkiej Brytanii żądając od żony, aby go odwiozła ich samochodem na lotnisko, bowiem w przeciwnym razie zagroził jej, że zabierze jej samochód i pozostawi go w okolicy portu lotniczego w G..

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k. 1607v - odnośnie samego faktu awantury w dn. 12.03.2014 r.;

zeznania świadków: N. M. k. 285v-288; T. B. (1) k. 1322-1323; B. Ł. (1) k. 58-59, 1340-1341; R. Ł. k. 40-41, 1384v; D. B. (1) k. 1461; A. P. k. 1361v-1362; T. B. (2) k. 43-45 1331v- (...); P. B. k. 1364-1364v; B. M. (1) k. 1554v-1556;

J. B. (2) k. 530-531, 1378v-1379v; R. K. (1) k. 368-370, 1508-1510v; B. G. (2) k. 475-476, 1379v-1380; J. O. k. 451-452, 1451-1453; M. M. (2) k. 1454; D. W. (1) k. 28-29, 1382-1382v; A. M. (2) k. 32-33; K. M. (1) k. 1462-1463v;

dokumentacja Niebieskiej Karty k. 78-90;

wydruk zaświadczenia lekarskiego k. 266;

dokumentacja lekarska J. M. k. 477, 236;

opinię biegłego z zakresu medycyny sądowej J. P. (1) k. 502 akt.

Agresja i pobicie przez męża w sposób radykalny zmieniło podstawą J. M. (1) do A. M. (1) i do ich małżeństwa. Ponowne uruchomienie procedury Niebieskiej Karty doprowadziło do zainicjowania z urzędu postępowania opiekuńczego przed Sądem Rodzinnym w Brodnicy. Pokrzywdzona w sposób zdeterminowany dążyła do sprzedaży domu i uzyskania w ten sposób niezależności finansowej, co z kolei miało pozwolić jej uwolnić się od związku z A. M. (1). W korespondencji mailowej oraz rozmawiając z oskarżonym przez komunikatory internetowe poinformowała go o toczącym się postępowaniu przed sądem rodzinnym, w związku ze zgłoszeniem przez kuratora sądowego przemocy w rodzinie; przekazała mu, że wszyscy członkowie rodziny, włącznie z nim, dostali skierowanie na badanie do poradni rodzinnej. Powiedziała również, że nie pozwoli, aby tego rodzaju sytuacja więcej się powtórzyła i żałując, że nie podjęła takich działań wcześniej, tylko szukała pomocy u jego mamy. Poinformowała go też, że zamierza się z nim definitywnie rozstać i choć nie założyła dotychczas w sądzie sprawy o rozwód, to zrobi to jeśli on wróci z Anglii do Polski.

**Dowód:** zeznania świadków: N. M. k. 287; T. B. (1) k. 1324; B. Ł. (1) k. 59, 1342-1342v; T. B. (2) k. 1333v; A. P. k. 1362; D. W. (1) k. 28-29, 1382v;

wydruki korespondencji z komputera k. 344;

kserokopie akt SR w Brodnicy III RNsm 136/14 k. 401-423;

kserokopia wywiadu środowiskowego ze sprawy III RNsm 136/14 - k. 453-454;

pismo z SO w Toruniu k. 231 akt.

A. M. (1) z powodu bardzo trudnej sytuacji finansowej w jakiej się znajdował, zdecydował się przyjechać do Polski, licząc na otrzymanie pieniędzy ze sprzedaży samochodu. Decyzję tą podjął niespodziewanie dla pokrzywdzonej, nie konsultując z nią ani czasu przylotu do Polski, ani tego czy udało się jej sprzedać samochód. Oskarżony przyleciał do Polski w dniu 30 kwietnia 2014 roku. Zapewnił sobie transport z G. do B. prosząc swojego kolegę P. Ł. o przewiezienie go swoim prywatnym samochodem, za co obiecał zapłacić mu 100 zł. Po dojechaniu do B. kolega wysadził oskarżonego w okolicy jego miejsca zamieszkania, jednak ten nie udał się do swojego domu, tylko skierował się do mieszkania swoich rodziców i tam spędził noc. Następnego dnia udał się do domu przy ulicy (...), jednak nie został tam nikogo, ponieważ pokrzywdzona z dziećmi była w odwiedzinach u swojej siostry.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k. 1607, 1608;

zeznania świadków: N. M. k. 287-288; B. M. (1) k. 1556; G. Z. (1) k. 937; A. S. (1) k. 312v; P. Ł. k. 1552-1553; R. K. (1) k. 1509-1510v akt.

Kiedy J. M. (1) wróciła do domu 1 maja 2014 roku, zaskoczona niespodziewaną obecnością oskarżonego, spakowała najbardziej potrzebne rzeczy dla siebie i córek i wraz z K. skierowała się do mieszkania swojej mamy, u której spędziła

całym weekend majowy. Jeszcze tego samego dnia, dzięki fortelowi swojej siostry, pomogła drugiej córce N. opuścić mieszkanie, w którym przebywał oskarżony po to, aby również przez te dni zamieszkała w mieszkaniu babci. O niespodziewanym przyjeździe oskarżonego z Anglii J. M. (1) powiadomiła telefonicznie dzielnicowego R. K..

Do domu przy ul. (...) pokrzywdzona wraz z córkami wróciła w niedzielę 4 maja, albowiem dziewczynki musiały się przygotować w związku z tym, że następnego dnia szły do szkoły. Po powrocie do domu nie doszło do żadnego nieporozumienia czy awantury pomiędzy małżonkami. Pokrzywdzona unikała swojego męża, nie odzywała się do niego, traktując go jak obcą, niepożądaną osobę. W związku z tym przez kolejne dni oskarżony na obiady chodził do swojej mamy.

W dn. 5 maja (...) oskarżony udał się do Kancelarii Notarialnej M. M. (2) pytając o możliwość odwołania pełnomocnictwa do sprzedaży nieruchomości. Notariusz poinformował oskarżonego, że istnieje taka możliwość oraz pouczył go o skutkach prawnych takiej czynności, w tym o konieczności poinformowania pełnomocnika o odwołaniu pełnomocnictwa. Mężczyźni umówili spotkanie na dzień 7 maja, podczas którego miało dojść do odwołania pełnomocnictwa dla J. M. (1). Notariusz M. M. (2) przygotował nawet projekt odwołania takiego pomocnictwa. O zamiarze odwołania pełnomocnictwa A. M. (1) poinformował swoją żonę, nalegając jednocześnie aby sprzedała samochód i przekazała mu pieniądze z jego sprzedaży, po to aby mógł wrócić do Anglii. J. M. (1) nie chciała zgodzić się na sprzedaż samochodu. Informacje te pokrzywdzona przekazała dzielnicowemu R. K. (1) dzwoniąc do niego na jego nr telefonu komórkowego.

Następnego dnia do notariusza M. M. przysłała J. M. (1), aby dowiedzieć się czy mąż odwołał udzielone dla niej pełnomocnictwo do sprzedaży w domu. Notariusz oświadczył, że nie może udzielić informacji czy pełnomocnictwo zostało odwołane czy nie, bo mocodawca może zastrzec, by takiej informacji nie udzielać pełnomocnikowi. Wskazał jednak, że mocodawca ma obowiązek poinformować pełnomocnika, że pełnomocnictwo jest odwołane i wezwać go do zwrotu dokumentu pełnomocnictwa.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k. 1604-1604v;

zeznania świadków: N. M. k. 287-288v; T. B. (1) k. 1324-1324v; B. Ł. (1) k. 1342v; A. P. k. 1362-1362v; T. B. (2) k. 1332; B. M. (1) k. 1556-1557; M. M. (2) k. 1454v-1455; R. K. (1) k. 1509v-1510;

projekt aktu notarialnego k. 998-999 akt.

W środę 7 maja 2014 oskarżony w punkcie InPost odebrał korespondencję z sądu rodzinnego, będącą wezwaniem na sprawę dotyczącą władzy rodzicielskiej w związku z toczącym się postępowaniem dotyczącym przemocy w rodzinie. Tego dnia rano postanowił również odwołać wcześniej umówioną wizytę u notariusza i telefonicznie przełożył to spotkanie poniedziałek 12 maja 2014 r., nie podając notariuszowi powodów takiej decyzji.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k. 1604, 1618-1618v;

zeznania świadków: M. M. (2) k. 1455; R. K. (1) k. 1509v-1510;

wyciąg z akt SR w Brodnicy III RNsm 136/14 - k. 410 akt.

Również w środę z pokrzywdzoną telefonicznie skontaktował się nieznany jej mężczyzna - A. S. (1), który przedstawił się jako kolega oskarżonego z Anglii. Zadzwoił on na telefon do przedsiębiorstwa (...), ustalając że tam pracuje żona oskarżonego, ponieważ A. M. (1) odrzucał wszystkie próby telefonicznego połączenia się z nim. Celem jego telefonu było dowiedzenie się co stało się z A. M. (1), który zapewniał go, iż leci do Polski wyłącznie po pieniądze ze sprzedaży samochodu, który miał być nieprzydatny jego żonie oraz, że bezzwłocznie 4 maja zwróci do Anglii. Poinformował ją również o długach jakie jej mąż posiadał w Anglii. Pokrzywdzona zaprzeczyła jakoby miało dojść do sprzedaży samochodu i przekazała koledze oskarżonego, że nie interesują ją długi męża.



Jednocześnie aby uniemożliwić mężowi sprzedaż samochodu sporządziła pisemną umowę kupna sprzedaży auta ze swoim bratem T., zgodnie z którą nabył on ten samochód za kwotę 9.000 zł. Pokrzywdzona nie powiedziała mężowi o dokonaniu sprzedaży samochodu i nie przekazała mu żadnych pieniędzy z tytułu tej transakcji.

**Dowód:** zeznania świadków: N. M. k. 286-287 ; A. S. (1) k. 312v; T. B. (1) k. 1324v; T. B. (2) k. 380, 1333-1333v; B. Ł. (1) k. 59;

umowa kupna sprzedaży samochodu k. 345 akt.

W czwartek 8 maja 2014 r. J. M. (1) telefonicznie poinformowała dzielnicowego R. K. o terminie rozprawy w sądzie rodzinnym, przekazując również informację, że mąż nie odwołał pełnomocnictwa do sprzedaży domu, że planuje powrót do Anglii w następnym tygodniu oraz, że zachowuje się w stosunku do niej spokojnie.

Po popołudniu tego samego dnia J. M. (1) poinformowała męża o telefonie jaki otrzymała od jego kolegi z Anglii; między małżonkami doszło do ostrej wymiany zdań w przebiegu, której oskarżony przekazał swojej żonie, że „zapłatę otrzyma w piątek”. S. te usłyszała N., która przebywała w domu.

Po tej rozmowie, w godzinach wieczornych ok. 21.00 oskarżony udał się do swojej mamy, której poskarżył się na swoją żonę mówiąc, że „A. go zgnoila jak nigdy w życiu”. Nie przekazał swojej mamie żadnych szczegółów nieporozumienia pomiędzy nim a J., tylko wrócił do domu przy ul. (...). Po powrocie do domu nie doszło między małżonkami do żadnego nieporozumienia, ponieważ w ogóle z sobą już nie rozmawiali.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k.1604v;

zeznania świadków: N. M. k. 286-287; R. K. (1) k. 1510; B. M. (1) k. 1556v-1557 akt.

Następnego dnia 9 maja 2014 r. oskarżonemu nastawił sobie budzik na godz. 4.00, ponieważ zamierzał porozmawiać z żoną przed jej wyjściem do pracy, zanim obudzą się dzieci i przekonać ją, aby sprzedała samochód i przekazał mu pieniądze z tej sprzedaży, aby mógł wrócić do Anglii.

J. M. (1) wstawała zawsze między godz. 4.30 a 5.00; przygotowywała się do wyjścia do pracy oraz przygotowywała dzieciom śniadanie i kanapki do szkoły. Z uwagi na ustalony indywidualny czas pracy w (...), wychodziła z domu między godziną 5.30 a 6.00. Ten poranek przebiegał dla niej podobnie jak inne, ponieważ pokrzywdzona nie wiedziała, że oskarżony wstał przed nią. A. M. (1) bezpośrednio po obudzeniu się zszedł do piwnicy, gdzie oczekiwał stosownej chwili, aby porozmawiać ze swoją żoną. Planował zrobić to w przedpokoju bezpośrednio przed wyjściem żony z domu.

Około godz. 5.30 J. M. (1) ubrana do pracy, m.in. w buty dla wysokim obcasie, z torebką w ręku schodziła po schodach z kuchni kierując się do wyjścia z mieszkania. Drzwi od mieszkania otwierały się na zewnątrz; jak zawsze na noc były one zamknięte na zamek patentowy znajdujący się nad klamką.

Oskarżony słysząc, że żona schodzi po schodach do wyjścia, wziął do ręki nóż kuchenny o ostrzu długości ok. 14 cm i wyszedł z piwnicy stając w przedpokoju naprzeciwko żony. Pokrzywdzona widząc oskarżonego z nożem w ręku zaczęła krzyczeć; jednocześnie podbiegła do drzwi wyjściowych starając się je otworzyć, aby uciec przed oskarżonym. Między małżonkami nie doszło do żadnej rozmowy, ani choćby do wymiany zdań. W odpowiedzi na reakcję J. M. (1) oskarżony złapał żonę od tyłu, lewą ręką zasłonił jej usta, aby nie krzyczała i uniemożliwił jej wyjście z mieszkania. W czasie szamotaniny uderzył ją w głowę w okolicy ciemieniowej, a następnie prawą ręką uzbrojoną w nóż kuchenny wyprowadził dwa ciosy uderzając J. M. (1) w okolicę klatki piersiowej. Następnie wciągnął ją do piwnicy i przemieszczając się schodami na dół, w dolnej ich części przewrócił się wraz z żoną na posadzkę. Po upuszczeniu ciała pokrzywdzonej wszedł po schodach i od środka zamknął drzwi do piwnicy, trzaskając nimi.

W górnej części schodów, na 3-cim stopniu, J. M. (1) zgubiła jednego buta; drugi but spadł na posadzkę w głąb piwnicy. W niedużej odległości od tego buta, jednak bliżej końca schodów i ciała pokrzywdzonej stała torebka J. M. (1), której zawartość się nie rozsypała. W wyniku podpierania się bosymi stopami o betonowe schody, pokrzywdzona

pobrudziła sobie obie stopy i podarła rajstopy na stopach. Oskarżony bezwładne ciało żony przesunął na bok u dołu schodów, układając obie nogi pokrzywdzonej równolegle względem siebie i kładąc stopy na podwyższeniu, tj. na kartonie znajdującym się w rogu piwnicy. Następnie wyciągnął nóż tkwiący w klatce piersiowej J. M. (1) i wrzucił go do pieca, w którym był rozpalony ogień. Kiedy oskarżony wyciągał nóż z ciała żony, J. M. (1) mocno się poruszyła i zaczęła charczeć. A. M. (1) nie podjął jednak żadnej akcji reanimacyjnej, nie wezwał również karetki pogotowia.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k. 133-133v, 134v, 1604v-1607 – za wyjątkiem okoliczności ugodzenia nożem pokrzywdzonej;

zeznania świadków: N. M. k. 280v; D. W. (1) k. 29;

opinie biegłych z zakresu medycyny sądowej: J. P. (2) k. 217-219, 568-572, 1620v, 1621v-1626 oraz P. S. k. 1049-1056, 1626v-1627;

protokół oględzin miejsca zdarzenia k. 13-25;

protokół oględzin zwłok na miejscu ich znalezienia k. 34-36;

materiał fotograficzny do protokołu oględzin miejsca zdarzenia i protokołu oględzin zwłok k. 177-189;

protokół oględzin rzeczy z materiałem foto k. 147-150, 211 akt,

dowód rzeczowy – ostrze noża.

Krótki głośny kobiecy krzyk dobiegający z klatki schodowej oraz hałas jakby coś spadało w piwnicy i trzaśnięcie drzwi do piwnicy obudziło N. M.. Dziewczynka początkowo nie wiedziała z czym wiązać tę hałas, tj. czy dobiegały one z mieszkania, czy też może jej się przyśniły. Po chwili przez uchylone drzwi swojego pokoju zobaczyła, że otwierają się drzwi od pokoju jej rodzeństwa, skąd na korytarz wyszedł jej młodszy brat, którego również obudziły hałas dobiegające z dołu mieszkania. K. wyszedł do przedpokoju i pytał co się dzieje. W międzyczasie N. zaniepokojona hałasami postanowiła zadzwonić do mamy, żeby dowiedzieć się co się stało. Dwukrotnie próbowała uzyskać połączenie z mamą, jednak ta ani razu nie odebrała telefonu. Pierwszą próbę połączenia telefonicznego N. wykonała o godz. 5.36,20, a drugą o godz. 5.37,48. Przebywając cały czas w swoim pokoju nie słyszała dźwięku telefonu swojej mamy, na który dzwoniła.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k. 133v, 1318v;

zeznania świadka N. M. k. 280v-281;

notatka urzędowa k. 1099 akt.

W tym samym czasie oskarżony przebywając w piwnicy usłyszał dzwonek telefonu swojej żony, który pospiesznie wyjął z jej torebki i wyciszył sygnał, aby nie było słyhać przychodzących połączeń. Usłyszał również, że hałas obudził dzieci, które wyszły ze swoich pokoi. Nie chcąc aby dzieci zobaczyły co wydarzyło się z ich mamą, wbiegł do góry, otworzył drzwi od piwnicy i krzyknął, że nic się nie dzieje. Krzyk taty dobiegający z dołu usłyszała m.in. N.. Oskarżony zamknął drzwi do piwnicy na klucz, który zabrał ze sobą, po czym wbiegł po schodach na piętro i wszedł do pokoju N.. W pokoju otworzył jej okno, był dziwnie rozdrażniony. Dziewczynka nie zauważyła aby ubranie, które miał na sobie tata, miało jakieś zabrudzenia, albo aby było gdzieś rozdarte. Wychodząc w pokoju córki stanął w drzwiach i zwrócił jej uwagę, że niepotrzebnie otworzyła okno, bo będzie jej zimno i się przeziębii. W odpowiedzi N. zwróciła mu uwagę, iż to on przed chwilą otworzył u niej okno. Wtedy oskarżony przeprosił córkę i zaczął się tłumaczyć, że hałas, który słyszała nie ma ją niepokoić, ponieważ pokłócił się rano z mamą, która rzuciła w niego kluczykami od samochodu i wyszła do pracy. Dlatego też samochód, którym zawsze jeździła do pracy w dalszym ciągu stoi przed domem. Oskarżony powiedział córce, aby nie dzwoniła do mamy, ponieważ jest na niego zdenerwowana i może to tylko pogorszyć całą sytuację.

Następnie wyszedł z pokoju, zamknął za sobą drzwi. Po uciszeniu dzieci oskarżony udał się do łazienki i zdjął ubranie, które miał na sobie podczas szamotaniny z żoną, pozostawił je w łazience, a następnie ubrał czyste rzeczy.

N. słyszała jako ojciec chodzi po mieszkaniowych i wchodzi m.in. do łazienki. Będąc przekonana, że ojciec nie wróci do jej pokoju, ponownie dwukrotnie próbowała połączyć się telefonicznie z mamą; oba telefony wykonała o godz. 5.41 i obie próby okazały się nieskuteczne. Z uwagi na to, że do szkoły N. wstawała zazwyczaj między godziną 6.30 a 6.40, rozmyślając o tym co mogło się wydarzyć, udało się jej ponownie zasnąć. Kiedy zadzwonił budzik, wstała jak zazwyczaj, wykonała codzienne czynności poranne i przygotowana do szkoły zaszła na dół, aby zjeść śniadanie. A. M. (1) siedział w salonie w fotelu bez ruchu.

Wcześniej, bo o godz. 6.26 oskarżony z telefonu swojej żony i w jej imieniu napisał wiadomości SMS do właściciela przedsiębiorstwa (...) następującej treści - „Witam, T. wybacz lecz dziś nie mogę przyjść do pracy, muszę jechać do lekarza nie mogę mówić, nadrobię wszystko w poniedziałek i wypiszę urlop”. W odpowiedzi na tą wiadomość pracodawca o godz. 6.27 wysłał SMS-a do J. M. (1) z zapytaniem - „Potrzebujesz pomocy?”, a o godz. 6.31 otrzymał kolejną wiadomość o treści: „Nie, tylko źle się czuję, ale dziękuję za troskę”.

N. po zjedzeniu śniadania przygotowanego przez mamę chciała wejść do piwnicy, aby zobaczyć czy nie ma tam mamy. Okazało się jednak, że drzwi do piwnicy są zamknięte i nie ma w nich klucza, choć nigdy klucz z tych drzwi nie był wyjmowany. Zapytała ojca, gdzie jest klucz o piwnicy, na co ten kazał jej się tym nie interesować i wychodzić do szkoły. N. zabrała pęk kluczy i wyszła na zewnątrz domu, aby spróbować przy użyciu zabranych kluczy wejście do piwnicy przez garaż. Wśród kluczy, które zabrała z domu był bowiem zawsze m.in. klucz od kłódki do garażu. Okazało się jednak, że żaden z tych kluczy nie pasuje do kłódki założonej na drzwiach garażowych. W tym samym momencie z mieszkania wybiegł A. M. (1), zabrał córce klucze i pytał czemu tak bardzo chce dostać się do piwnicy. N. skłamała tacie, że chciała pojechać rowerem do szkoły, bo jest ładna pogoda. N. próbując wejść do garażu zobaczyła, że okno znajdujące się w piwnicy było zasłonięte, chociaż wcześniej można było zobaczyć przez nie co znajduje się w środku.

Tego dnia oskarżony poganiał całą trójkę dzieci, aby weszły do szkoły razem, choć zazwyczaj młodsze rodzeństwo N. wychodziło 10-15 minut po niej, ponieważ mieli bliżej do szkoły. W drodze do szkoły N. zapytała K. czy również słyszała krzyk i hałas jakby spadało coś po schodach; siostra potwierdziła, że słyszała takie hałasy, a ponadto pokazała N., że o godz. 7.09 otrzymała z telefonu mamy SMS-a, żeby się do niej nie dobijać, że nie może teraz rozmawiać i że mają iść do szkoły, a ona później oddzwoni. Przed rozpoczęciem pierwszej lekcji N. wysłała o godz. 7.49 SMS-a na telefon mamy o treści „nic ci nie jest? wszystko gra? martwię się, proszę odpowiedz mi”. O godz. 7.52 otrzymała z telefonu mamy odpowiedź następującej treści – „N. marsz do szkoły, mała wariatko, jestem u lekarza, straciłam głos”. O godz. 7.54 odpisała mamie „wiesz jak się wystraszyłam, samochód na podjeździe, rano trzask drzwi i potem jeszcze brak kluczy od piwnicy i garażu. Jestem bliska zawału, wiesz jak się bałam, że coś ci się stało”. O godz. 9.45 N. wysłała do mamy kolejnego SMS-a zapytaniem „co ci lekarz powiedział?”. Nie uzyskała jednak żadnej odpowiedzi, dlatego próbowała połączyć się z mamą, jednak mama nie odbierała telefonu. N. niepokoiły SMS-y o w dziwnej treści zarówno w zakresie doboru słów, jak i faktu utraty głosu oraz konieczność wizyty u lekarza, choć jeszcze wieczorem dnia poprzedniego nic nie to nie wskazywało. Z tego względu zaraz po zakończeniu lekcji wróciła do domu, jednak nie dostała się do środka, ponieważ nikt nie otwierał drzwi, a ona nie miała klucza, który zaginął jej 2 dni wcześniej i nie mogła go znaleźć. Udało się więc do pracy do mamy licząc, że tam uda się jej z nią skontaktować.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k. 133v-134, 1605-1607;

zeznania świadków: N. M. k. 281-283; T. S. (1) k. 1550v-1552; D. W. (1) k. 29;

protokół oględzin miejsca zdarzenia k. 13-25;

protokół oględzin zwłok na miejscu ich znalezienia k. 34-36;

materiał fotograficzny do protokołu oględzin miejsca zdarzenia i protokołu

ogłędzin zwłok k. 177-189;

protokół zatrzymania rzeczy k. 10-12;

protokół miejsca ujawnienia rzeczy A. M. wraz z materiałem foto k.120-123, 198-201 akt.

Do przedsiębiorstwa (...) dotarła około godz. 11.00. Okazało się jednak, że i tam nie ma J. M. (1) i że tego dnia od rana w ogóle nie pojawiła się w pracy oraz że nie odbiera telefonów od koleżanek z pracy. Jedna z koleżanek pokrzywdzonej, a zarazem najbliższa sąsiadka państwa M. - K. M. (1) (C.), zadzwoniła do swojego brata z prośbą, aby poszedł do sąsiadującego przez ścianę domu państwa M. sprawdzić, czy J. nie wróciła do domu. Okazało się, że nikt mu nie otworzył, a drzwi do ich mieszkania były zamknięte.

W dalszym ciągu nieskuteczne okazywały się próby połączenia telefonicznego z J. M. (1). Wcześniej jedno z połączeń wykonywanych przez N. na telefony mamy zostało odebrane, jednak nikt się nie odzywał, a po chwili połączenie zostało przerwane. O godz. 11.11 N. otrzymała SMS-a z telefonu mamy o treści „oddzwonie, nie mogą rozmawiać N.”. Minutę później przyszedł drugi SMS o identycznej treści. O godz. 11.14 N. odpisała mamie, że nie ma kluczy i mama ma jej podać miejsce gdzie jest, bo nie będzie mogła dostać się do domu. Nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

Chwilę później do N. zadzwoniła najmłodsza siostra mamy – D. z pytaniem czy nie wie, gdzie jest mama, bo nie może się do niej dodzwonić. Kiedy N. powiedziała cioci, że nikt nie może się dodzwonić od rana do mamy, a ona nie może dostać się do domu, D. poleciła jej, aby natychmiast udała się do mieszkania babci przy ul. (...). N. poszła do babci T. B. (1), opowiedziała jej po wydarzeniach, które zaistniały od rana, a ta zaalarmował swoją najstarszą córkę B. Ł. (1). B. udała się natychmiast pod domu J. przy ul. (...), jednak i jej nie udało się dostać do środka, ponieważ nikt nie otwierał drzwi. Zaniepokojona takim obrotem sprawy postanowiła wezwać na interwencję funkcjonariuszy Policji. Niedługo po B. na ul. (...) dotarli T. B. (1) z synem T. i N.. Stojąc przed domem i oczekując na przyjazd Policji zauważyli w pewnym momencie postać A. M. (1) stojącą w oknie pokoju na pierwszym piętrze. Oskarżony nie miał na sobie koszulki, patrzył na stojące przed domem osoby i się uśmiechał; na ciele nie było widać, aby miał jakiegokolwiek obrażenia w postaci ran.

**Dowód:** zeznania świadków: N. M. k. 282v-283v; T. B. (1) k. 1324v-1325; B. Ł. (1) k. 59-59v, 1342v-1343; T. B. (2) k. 44-45, 1332-1333 akt.

Wcześniej, bo po opuszczeniu w mieszkania przez trójkę dzieci, oskarżony otworzył butelkę wódki Żołądkowej Czystej (...), o pojemności 1 litra, którą wypił, pozostawiając ok. 1/5 zawartości butelki. Napuścił wody do wanny, wrzucił do wody telefony marki S. i N., po czym w sam wszedł do wody zamierzając popełnić samobójstwo poprzez podcięcie żył na przegubach rąk. W rzeczywistości zasnął jednak w wannie, a kiedy obudziło go dobijanie się do drzwi mieszkania, uświadomił sobie, że nie spał w wannie, tylko na łóżku w pokoju dzieci. Podeszedł do okna i zobaczył przed domem rodzinę żony i córkę N.. W tym czasie nie miał założonej żadnej koszulki; na klatce piersiowej nie miał też żadnych obrażeń. Po chwili przyjechali funkcjonariusze policji, którzy dzwoniąc i pukając również usiłowali dostać się do mieszkania państwa M.. Wtedy oskarżony postanowił ponownie, że odbierze sobie życie; w tym celu wziął nóż, który leżał na łóżku i próbował go sobie wbić w klatkę piersiową. Wszystkie próby zakończyły się niepowodzeniem; spowodował u siebie jedynie powierzchowną ranę w okolicy mostka, która obficie krwawiła. Postanowił więc zejść na dół i otworzyć drzwi policjantom.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k 134, 1605-1605v, 1619v;

protokół oględzin miejsca zdarzenia k. 13-25;

materiał fotograficzny do protokołu oględzin miejsca zdarzenia i protokołu oględzin zwłok k. 177-189;

protokół pobrania krwi oraz wynik badania stężenia alkoholu we krwi oskarżonego k. 174-175, 256-258;

kserokopia dokumentacji medycznej dot. oskarżonego k. 135-136, 241, 267-270, 505;

opinię biegłego z zakresu medycyny sądowej J. P. (1) k. 541-542, 1620-1621v akt.

Kiedy policjantom pomimo prób nie udało się dostać do środka mieszkania, postanowili sprawdzić, czy nie udałoby się tego zrobić w inny sposób. Obchodząc razem z N. dom dookoła zauważyli, iż na pierwszym piętrze jest uchylone jedno z okien, które jeszcze kilka minut wcześniej było zamknięte. Policjanci podejmując próbę wejście do mieszkania przez uchylone okno, usłyszeli krzyk B. Ł. (1) dobiegający od frontu domu, która zauważyła zakrwawionego oskarżonego stojącego w otwartych drzwiach swojego domu. Policjanci natychmiast pobiegli do drzwi wejściowych domu i dokonali zatrzymania oskarżonego, wydając mu polecenie, aby położył się na ziemi i używając siły fizycznej ręce skuli mu kajdankami na plecach. Następnie zapytali oskarżonego, gdzie jest żona, na co ten odpowiedział, że jest w piwnicy i nie żyje. Wskazał również policjantom, że klucz od piwnicy ma w kieszeni spodni. Jeden z policjantów M. J. wyjął klucz z kieszeni jeansów oskarżonego, wszedł do mieszkania, otworzył kluczem drzwi do piwnicy i zszedł po schodach na dół. U dołu schodów zobaczył leżące ciało kobiety; po sprawdzeniu funkcji życiowych stwierdził, że kobieta nie żyje od kilku godzin. Oskarżony podczas zatrzymania zachowywał się spokojnie, mówił spokojnym tonem i robił wrażenie osoby jakby nic złego się nie wydarzyło. Policjanci wyczuli od niego wyraźną woń alkoholu, chociaż na stan nietrzeźwości oskarżonego nie wskazywało ani jego zachowanie, ani jego mowa.

**Dowód:** wyjaśnienia oskarżonego k 134, 1605v-1607;

zeznania świadków: N. M. k. 283-284v; T. B. (1) k. 59v; B. Ł. (1) k. 1343-1343v; T. B. (2) k. 44, 283v, 1332-1333; M. J. k. 53-54, 115-116, 1506-1508; P. C. k. 50-51, 117-118, 1596v-1597v; R. W. k. 455-456;

protokół oględzin miejsca zdarzenia k. 13-25;

materiał fotograficzny do protokołu oględzin miejsca zdarzenia i protokołu oględzin zwłok k. 177-189;

kserokopia dokumentacji medycznej dot. oskarżonego k. 135-136, 241, 267-270, 505;

protokół pobrania krwi oraz wynik badania stężenia alkoholu we krwi oskarżonego k. 174-175, 256-258;

protokół zatrzymania oskarżonego k. 55;

opinie biegłych z zakresu medycyny sądowej: J. P. (2) k. 217-219, 568-572, 1620v, 1625-1626, 1627-1627v oraz P. S. k. 1049-1056, 1626v-1627 akt.

Na miejsce wezwano karetkę pogotowia; przybyły lekarz o godz. 12.45 stwierdził zgon pokrzywdzonej przed przybyciem karetki.

**Dowód:** zeznania świadków: M. J. k. 1507-1507v; P. S. (1) k. 1511-1511v; B. B. (2) k. 1510v-1511;

karta informacyjna k. 2;

protokół oględzin miejsca znalezienia zwłok k. 34-36;

protokół oględzin i otwarcia zwłok k. 217-219;

protokół badania krwi wraz z opinią dot. J. M. k. 259-263 akt.

Funkcjonariusze Policji zatrzymali A. M. (1). Wraz z obsadą karetki pogotowia udali się najpierw do szpitala celem opatrzenia ran oskarżonego, po czym przewieźli go na Komendę Policji. Przeprowadzone badanie trzeźwości oskarżonego wykazało, że o godz. 15.40 stężenie alkoholu w jego krwi sięgało 1,9 promila.

**Dowód:** zeznania świadków: M. J. k. 1507-1507v; P. S. (1) k. 1511-1511v; B. B. (2) k. 1510v-1511; R. W. k. 455-456;

protokół zatrzymania osoby k. 55;

protokół pobrania krwi oraz wynik badania stężenia alkoholu we krwi oskarżonego k. 174-175, 256-258;

kserokopia dokumentacji medycznej dot. oskarżonego k. 135-136, 241, 267-270, 505;

opinię biegłego z zakresu medycyny sądowej J. P. (1) k. 541-542, 1620-1621v akt.

W wyniku krytycznego zdarzenia J. M. (1) doznała dwóch urazów zadanych narzędziem jednosiecznym kończystym w okolicę klatki piersiowej. W wyniku zadania tych urazów doszło do powstania ran kluto – ciętych, przy czym jedna rana miała długość kanału 8-10 cm, który drażył od przodu ku tyłowi, od przyśrodkka ku bokowi i od góry w dół, uszkadzając płuco lewe i mięsień sercowy. Druga rana kluto – cięta miała kanał o długości 10-12 cm, który drażył od przodu ku tyłowi, od przyśrodkka ku bokowi i od dołu ku górze, uszkadzając wątrobę i żołądek. Przebieg kanału obu ran wskazywał, że doszło do ich powstania w mechanizmie czynnym; z całą pewnością nie doszło do powstania tych ran w wyniku nadziania się przez pokrzywdzoną na nóż trzymany przez oskarżonego.

Ponadto biegli lekarze stwierdzili u pokrzywdzonej ranę tłuczoną głowy w okolicy ciemieniowo potylicznej po stronie prawej, podbiegnięcia krwawe w obrębie tkanek miękkich głowy wskazujące na co najmniej dwa urazy: w okolicy czołowej oraz w okolicy ciemieniowej w linii środkowej ciała. Ujawnili też podbiegnięcia krwawe pleców, linijne otarcia naskórka pleców oraz łokcia i przedramienia prawego, podudzia prawego, a także otarcia naskórka palca 2-giego ręki lewej, okolicy kostki bocznej prawego podudzia i stopy prawej.

Wszystkie wyżej opisane obrażenia – poza ranami okolicy klatki piersiowej i okolicy ciemieniowej głowy (które powstały w mechanizmie czynnym) - powstały w mechanizmie czynnym bądź biernym, w wyniku działania siły średniej - w skali hipotetycznej mała, średnia, duża. Rana tłuczona głowy oraz otarcia naskórka w pleców mogły być - w ocenie biegłych - następstwem upadku pokrzywdzonej ze schodów w końcowym ich odcinku i uderzenia o twarde podłoże. Ujawnione obrażenia mogły powstać w czasie zbliżonym do siebie, za wyjątkiem otarcia naskórka nadgarstka prawego, które jako jedyne obrażenie nie miało charakteru przyżyciowego oraz otarcie naskórka na grzbiecie stopy prawej – które powstało pewien czas przed zgonem J. M. i nie miał związku ze zdarzeniem z dn. 9.05.2014 r.

Bezpośrednią przyczyną zgonu J. M. (1) był wstrząs hypowolemiczny w następstwie doznanych obrażeń klatki piersiowej, zwłaszcza rany, której kanał przebiegał w sposób powodujący uszkodzenie mięśnia sercowego. Istota wstrząsu w przedmiotowej sprawie polegała na spadku wypełniania naczyń krwionośnych wskutek ubytku krwi i mógł nastąpić w odstępie kilkunastu minut od doznanej urazu.

**Dowód:** protokół oględzin i otwarcia zwłok k. 217-219;

opinie biegłych z zakresu medycyny sądowej: J. P. (2) k. 568-572, 1620v, 1621v-1626 oraz P. S. k. 1049-1056, 1626v-1627 akt.

W postępowaniu przygotowawczym A. M. (1) poddano jednorazowemu badaniu sądowo-psychologicznemu i sądowo-psychiatrycznemu. Biegła psycholog w oparciu o przeprowadzone badania testowa oceniła, że poziom funkcjonowania intelektualnego oskarżonego mieści się na poziomie inteligencji przeciętnej, brak było wykładników świadczących o zmianach organicznych w (...), zaś jego osobowość oceniła jako rozwijającą się w sposób nieprawidłowy. Biegli psychiatrzy uznali, że patologiczne warunki w jakich A. M. wychowywał się we wczesnym dzieciństwie, gdzie dochodziło do przemocy fizycznej i psychicznej oraz długie okresy intensywnej intoksykacji alkoholowej i narkotykowej przemawiało za poszerzeniem oceny psychologicznej i pogłębieniem diagnostyki (...). Z uwagi na trudności diagnostyczne biegli zawnioskowali o poddanie go obserwacji sądowo-psychiatrycznej w warunkach szpitalnych.

Obserwacja psychiatryczna oskarżonego przeprowadzona została na Oddziale Psychiatrii Sądowej Szpitala (...) w S.. Po jej przeprowadzeniu biegli nie rozpoznali u A. M. (1) choroby psychicznej w sensie psychozy ani upośledzenia umysłowego. Ocena rozwoju intelektualnego A. M. (1) wskazywała, że nie jest on osobą upośledzoną umysłowo, a jego

sprawność intelektualna mieści się w granicach normy, w klasie inteligencji przeciętnej, co oznaczało, że rozumie on podstawowe normy społeczne i prawne, chociaż ich internalizacja jest u niego powierzchowna.

Biegli psychiatrzy i psycholog uznali, że brak jest w przypadku oskarżonego wykładników zmian organicznych w obrębie (...); rozpoznali u niego osobowość nieprawidłową uwarunkowaną wieloczynnikowo. Wskazywały na to takie cechy jak: obniżony wgląd w mechanizmy własnego postępowania, skłonność do zrzucania winy na otoczenie, skłonność do egocentryzmu i manipulowania przy wchodzeniu w relacje interpersonalne, instrumentalne traktowanie innych osób, niedokształcenie uczuciowości wyższej, chwiejność emocjonalna i obniżony próg frustracji.

Biegli nie stwierdzili u A. M. (1) uzależnienia od alkoholu, narkotyków ani innych substancji psychoaktywnych. Materiał zgromadzony w aktach sprawy wskazywał - w ich ocenie - na nadużywanie alkoholu przez oskarżonego oraz na zażywanie amfetaminy w celu poprawy wydolności; pozwalał też na stwierdzenie, że po spożyciu alkoholu nasilała się agresja oskarżonego. Przyjmując zaś, że w okresie objętym zarzutem znęcania wprowadzał się w stan nietrzeźwości lub odurzenia, biegli uznali, że mieściło się ono w charakterystyce upojenia prostego; nie było żadnych danych wskazujących na upojenie patologiczne lub atypowe.

Oceniając osobowość oskarżonego stwierdzili jednoznacznie, że zarzucone mu w akcie oskarżenia zachowania były zgodne z portretem jego osobowości.

Konkludując biegli stwierdzili, że nie zachodzą żadne okoliczności, które pozwalałyby na zakwestionowanie jego poczytalności w zakresie stawianych mu zarzutów. Nie działał on z motywacji urojeniowej, nie doświadczał halucynacji; miał zachowany kontakt z rzeczywistością, a motywacja jego działania była psychologicznie zrozumiała. Ponadto biegli podkreślili, że po zadaniu ciosów żonie oskarżony wykonywał szereg złożonych czynności, które stanowiły logiczny, spójny ciąg zdarzeń, co wykluczało aby działał w stanie silnego wzburzenia.

Na rozprawie dodali, że w przypadku orzeczenia kary pozbawienia wolności oskarżony winien tą karę odbywać w warunkach systemu terapeutycznego.

A. M. (1) nie był wcześniej karany sędownie.

**Dowód:** opinia sądowo-psychiatryczna po badaniu jednorazowym k. 965-966;

opinia sądowo-psychologiczna po badaniu jednorazowym k. 967-968;

opinia sądowo- psychologiczno-psychiatryczna poobserwacyjna k.1106-1134, 1663-1667v;

karta karna k. 1153, 1648;

wywiad środowiskowy k 1154 akt.

\* \* \*

**Oskarżony A. M. (1)** przesłuchany po raz pierwszy na etapie postępowania przygotowawczego w dn. 11.05.2014 r. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, tj. do zabójstwa J. M. (1) i złożył obszernie wyjaśnienia opisujące szczegółowo zdarzenia z dn. 9.05.2014 r. Oskarżony stwierdził, że śmierć jego żony była wynikiem nieszczęśliwego wypadku. Opisał, że tego dnia wstał wcześniej rano, zanim obudziła się jego żona, ponieważ chciał z nią porozmawiać zanim wyjdzie do pracy. Po obudzeniu udał się do piwnicy, aby sprawdzić czy chodzi piec. Kiedy usłyszał, że żona wychodzi z domu, wziął nóż kuchenny, które leżał w garażu i wyszedł jej naprzeciw; zamierzał wymusić na niej rozmowę pod groźbą zrobienia sobie krzywdy nożem na jej oczach. J. M. (1) widząc nóż w rękach męża, zaczęła krzyczeć i uciekać w stronę drzwi frontowych. Doszło między nimi to szamotaniny w wyniku, której oskarżony jedną ręką zasłaniał usta żony, aby nie krzyczała, a drugą ręką odciągał ją od drzwi wejściowych. Podczas szarpania poczuł, że ostrze noża wbiło się w ciało żony; wtedy pokrzywdzona mocno odepchnęła się od drzwi frontowych, w wyniku czego oboje wpadli do piwnicy, albowiem drzwi od piwnicy cały czas były otwarte. Oboje upadli koło pieca; żona leżała

obok niego po lewej stronie, a z jej klatki piersiowej wystawał nóż. Słyszał, że żona charczała, ale nie była przytomna. Wyciągnął z jej ciała nóż i wrzucił go do palącego się pieca. Wtedy usłyszał telefon żony; zobaczył, że odzwoni do niej N.. Wyciszył telefon żony, schował go do kieszeni spodni i wyszedł z piwnicy zamykając drzwi na klucz, który zabrał ze sobą. Następnie opisał w jaki sposób uspokoił dzieci, które obudził hasał szamotaniny i upadku do piwnicy. Przyznał, że z telefonu żony wysłał SMS-y i to zarówno do swoich córek, jak i do pracodawcy żony, aby usprawiedliwić jej nieobecność w pracy. Wyjaśnił, że po wyprawieniu dzieci do szkoły, podjął decyzję o popełnieniu samobójstwa. Najpierw napeścił gorącą wodę do wanny, do której wszedł z litrową butelką czystej wódki, którą zamierzał wypić i podciąć sobie żyły. Planu tego nie udało mu się wykonać, ponieważ z uwagi na niejedzenie od dwóch dni wprawił się bardzo szybko w stan upojenia alkoholowego, po czym zasnął. Kiedy obudzili go interweniujący funkcjonariusze Policji, ponownie postanowił popełnić samobójstwo, próbując wbić sobie nóż w klatkę piersiową. Te próby zakończyły się niepowodzeniem i spowodowaniem jedynie drobnej rany w okolicy mostka. Na koniec oskarżony jeszcze raz podkreślił, że nie planował zabójstwa żony i jej nie zabił. Według niego żona sama nadziała się na nóż podczas ich szamotaniny w przedpokoju; nie był w stanie wyjaśnić w jakich okolicznościach doszło do powtórnego ugodzenia żony nożem w okolicę klatki piersiowej.

Odnosząc się do pytania czy w przeszłości dochodziło do użycia przemocy przez niego wobec żony, oskarżony wskazał, że raz miała miejsce interwencja policji w związku z szamotaniną między nim a pokrzywdzoną, kiedy to przypadkowo otarła sobie twarz o bransoletkę jego zegarka, po którym to wydarzeniu doszło do założenia mu Niebieskiej Karty. Zaprzeczył, aby kiedykolwiek wyrządził żonie krzywdę skacząc po niej, czy uderzając ją pięścią w brzuch (k. 132-134v).

W czasie przesłuchania w dniu 12 maja 2014 r. na posiedzeniu w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania A. M. (1) odmówił składania wyjaśnień potwierdzając jedynie wyjaśnienia złożone już wcześniej. Stwierdził, że nie chciał, abym tak było i powiedział „nie planowałem tego, stało się, nie umiem powiedzieć jak to się stało”. Podtrzymał też wcześniejsze stwierdzenie, że nie przemieszczał w żaden sposób ciała swojej żony w piwnicy, wyjął jedynie z jej ciała nóż (k. 153).

Kolejną okazję do złożenia wyjaśnień oskarżony miał w dniu 18 sierpnia 2014 r. podczas czynności odtworzenia przebiegu zdarzenia w mieszkaniu przy ul. (...). Po dowiezieniu oskarżonego na miejsce eksperymentu procesowego odmówił on wzięcia udziału w tej czynności twierdząc, iż nie jest w stanie psychicznie w niej uczestniczyć, ani wejść do swojego domu (k. 539-540).

Przesłuchany ponownie w dniu 5 września 2014 r. w związku z uzupełnieniem postanowienia o przedstawieniu zarzutów i postawieniem mu również zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 207 § 1 kk, A. M. (1) oświadczył, iż rozumie postawionego mu zarzutu i nie przyznaje się do popełnienia żadnego z zarzucanych mu przestępstw. Następnie skorzystał z prawa odmowy składania wyjaśnień, podtrzymując w całości swoje wyjaśnienia złożone w czasie pierwszego przesłuchania i podczas przesłuchania przed Sądem (k. 577).

Ostatnie przesłuchanie A. M. (1) podczas śledztwa miało miejsce w dn. 7 listopada 2014 r. w związku z rozpoznawaniem przed Sądem wniosku prokuratora o zarządzenia wobec oskarżonego obserwacji sądowo-psychiatrycznej. A. M. (1) podtrzymał swoje dotychczasowe stanowisko procesowe nie przyznając się do popełnienia żadnego z zarzucanych mu czynów i konsekwentnie skorzystał z prawa odmowy składania wyjaśnień. Po odczytaniu protokołów jego wcześniejszych przesłuchań, oskarżony oświadczył, że je podtrzymuje (k. 1030).

Oskarżony przesłuchiwany na rozprawie w dn. 17 kwietnia 2015 r. w dalszym ciągu nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i podtrzymał swoje wcześniejsze wyjaśnienia. Nadto oświadczył, że nie będzie udzielał odpowiedzi na żadne pytania. Po odczytaniu protokołów jego przesłuchania z postępowania przygotowawczego złożył krótkie oświadczenie, że podtrzymuje odczytane mu wyjaśnienia i nie chce niczego uzupełniać (k. 1318 8- (...)).

W toku postępowania dowodowego, po przesłuchaniu świadków, których przesłuchania na rozprawie domagały się strony, oskarżony A. M. (1) zdecydował się na złożenie obszernych wyjaśnień, w których odniósł się do przeprowadzonych dotychczas dowodów i drobiazgowo opisał relacje panujące pomiędzy nim a J. M. (1), narastające między nimi nieporozumienia oraz przebieg krytyczne dnia, aż do momentu zatrzymania go przez Policję. Podtrzymał



też dotychczasowe stanowisko, że do śmierci żony doszło w wyniku nieszczęśliwego wypadku, tj. nadziania się przez nią na nóż, który trzymał w ręku (k. 1599-1608, 1617-1619v).

\* \* \*

Sąd częściowo dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonego **A. M. (1)** składanym na etapie śledztwa i potwierdzanym przez niego przed Sądem, kiedy opisywał relacje panujące między nim a jego żoną od początku zawarcia między nimi związku małżeńskiego, aż do jego ostatniego przejazdu z Anglii do Polski w weekend majowy 2014 r. Oskarżony relacjonował bowiem wiele zdarzeń, które opisywali również świadkowie, tyle tylko że w dużej mierze dokonywał ich odmiennej oceny. Zdaniem Sądu na walor wiarygodności nie zasługiwało stwierdzenie A. M. (1), że nie znęcał się psychicznie i fizycznie nad żoną, albowiem było to stwierdzenie pozostające w rażącej sprzeczności z zeznaniami córki N., zeznaniami T. B. (1) oraz rodzeństwa J. B. (3) Ł., A. P., D., T., P. i D. B. (2), jej pracodawcy T. S. (1) i licznych współpracowników z firmy (...): A. M. (2), K. M. (1), D. W. (1) oraz funkcjonariuszy policji - R. K. (1) (dzielnicowego) i J. B. (4), kuratora sądowego J. O., lekarza rodzinnego B. G. (2) czy pracownika szkoły podstawowej M. K., których zeznania były spójne, wzajemnie się uzupełniały tworząc plastyczny, zwarty obraz wydarzeń. Wśród w/wym. świadków wielu nie było członkiem rodziny pokrzywdzonej, dlatego też zdaniem Sądu, obiektywizm ich relacji wynikał dodatkowo z tego, że brak było jakichkolwiek dowodów na stronniczość tych osób i ich zainteresowania jakimś konkretnym wynikiem tego postępowania, tym bardziej że w kontekście dwóch zarzutów postawionych oskarżonemu – ich zeznania dotyczyły niepomiarne bardziej błahego zarzutu. Nie sposób też przyjąć, iż relacje tych świadków - dotyczące nierzadko wydarzeń dość odległych w czasie - były w jakikolwiek sposób wynikiem zaplanowanego wcześniej przez J. M. (1) działania, polegającego na przedstawianiu oskarżonego w niekorzystnym świetle z zamiarem wykorzystania tego w przyszłości dla własnych celów.

Z całą mocą należy w tym miejscu podkreślić, że postawa J. M. (1) - do dnia zabójstwa włącznie - przeczyła temu, aby gromadziła na oskarżonego dowody pozwalające jej na postawienie go w stan oskarżenia, czy choćby przeprowadzenia postępowania rozwodowego z jego winy. Nawet założenie przez funkcjonariuszy policji (a nie z inicjatywy pokrzywdzonej) po raz drugi (...) wobec oskarżonego, nie skłoniło jej do złożenia zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa na jej szkodę, choć dysponowała dodatkowo zaświadczeniem o obrażeniach doznanych w dn. 12.03.2014 r. Pokrzywdzona nie złożyła również pozwu rozwodowego, chociaż w oparciu o przeprowadzone dowody nie było najmniejszych wątpliwości, że po pobiciu jej w marcu 2014 r. nie zamierzała prowadzić z oskarżonym w dalszym ciągu wspólnego gospodarstwa domowego. Powyższe okoliczności wskazują niezbicie, że spostrzeżenia świadków przywołanych powyżej, wynikały bądź ze spontanicznej relacji pokrzywdzonej na temat stosunków panujących między nią a jej mężem, lub były wynikiem ich samodzielnej oceny relacjonowanych zdarzeń, zaś w przypadku N. M. były wynikiem jej własnych spostrzeżeń. Nie można też nie przywołać tutaj dowodów z odzyskanej korespondencji mailowej prowadzonej pomiędzy J. M. (1) a oskarżonym – w tym w szczególności z dn. 17.04.2014 r. Wypowiedzi zamieszczone w tej korespondencji pozwoliły Sądowi na dokonanie obiektywnych ustaleń co do przebiegu nieporozumień między małżonkami M., postawy oskarżonego i pokrzywdzonej w przeciągu ostatnich lat oraz ich oczekiwań na przyszłość. Szczególna wartość tego dowodu wynika z faktu, że strony prowadzące tą „rozmowę” robiły to wyłącznie na potrzeby chwili, bez świadomości, że zostanie ona zachowana i wykorzystana w toku procesu karnego. Jest ona swego rodzaju przypadkowym „podśluchaniem” rozmowy prowadzonej między J. M. (1) i A. M. (1) oceniającej ich pożycie małżeńskie i będącej emocjonalnym rozliczeniem ich wzajemnych relacji, a także deklaracją na najbliższą przyszłość.

Wracając do oceny wyjaśnień oskarżonego odnośnie zarzutu znęcania wskazał on, że pierwsze problemy między nimi w pojawiły się już po urodzeniu córki N., kiedy pokrzywdzona miała problemy z karmieniem piersią i jak się później miało okazać przeżywała najpewniej depresję poporodową. To wtedy właśnie J. M. (1) miała po raz pierwszy powiedzieć oskarżonemu, że nie wie czy go kocha i choć A. M. (1) utrzymywał, że nie uwierzył w jej słowa, to jednak odbiły one na nim silne piętno, które rzutowało na ich dalszy związek. Oskarżony w swoich wyjaśnieniach nie kwestionował tego, że dochodziło między nim a jego żoną do nieporozumień, że nieporozumienia te zdarzały się coraz częściej i nabierały na sile oraz tego, że J. bardzo często zwracała się do jego matki z prośbą o interwencję w takich sytuacjach. Przyznał również, że do pewnego czasu interwencje jego matki okazywały się skuteczne, bowiem na

prośbę swojej mamy ustępował, choć wcześniej nie robił tego, mimo próśb żony. A. M. (1) nie krył też, że był moment w jego życiu, kiedy zażywał narkotyki i nadużywał alkoholu. Wiązało się to z nasilającymi się nieporozumieniami w relacjach z pokrzywdzoną i uciekaniem w ten sposób od kłopotów poprzez wychodzenie z domu i przesiadywanie wielogodzinne w kafejkach internetowych. Oskarżony przyznał, że jak posmakował amfetaminy to stał się przez to większym lekkoduchem, przestał się przez pewien okres czasu interesować rodziną i potrafił przesiedzieć w kafejce internetowej nawet 12 godzin. Wtedy kłótnie między nim żona nasilały się i dotyczyły wszystkiego.

Wyjaśnienia te pozostawały w zgodzie z zeznaniami świadków i to zarówno tych, którzy stanowili jego rodzinę, jak i świadków będących najbliższą rodziną pokrzywdzonej. Niesporne w sprawie były również okoliczności podjęcia decyzji o wyprowadzeniu się z mieszkania rodziców oskarżonego i zamieszkania samodzielnie w domu kupionym na kredyt przy ul. (...). Niewątpliwie pomimo narastających nieporozumień między małżonkami M., którzy w chwili podejmowania tej decyzji mieli już w trójkę dzieci, wyprowadzenie się do samodzielnego mieszkania wiązało się z nadzieją na poprawę nienajlepszych relacji. Szybko jednak okazało się, że była to nadzieja płonna, gdyż zamiast uzdrowić relacje między małżonkami, doszedł kolejny, bardzo poważny problem, a mianowicie strach przed popadnięciem w kłopoty finansowe w związku z dodatkowym obciążeniem ich budżetu – tj. ratą kredytu hipotecznego.

Oskarżony w sposób zbieżny z zeznaniami wszystkich świadków wskazywał na zaradność i oszczędność J. M. (1) oraz na jej dbałość jeśli chodzi o kwestie prowadzenia domu, opieki nad dziećmi czy pilnowania budżetu domowego. Nie kwestionował również tego, że pokrzywdzona od początku ich małżeństwa pracowała zarobkowo i przez cały czas była cenionym pracownikiem. Nieco inaczej wyglądało to w przypadku oskarżonego, bowiem choć twierdził, iż nie było dłuższych okresów, w których pozostawałby bez pracy i w których nie dokładał się do budżetu domowego, to z całą pewnością częste zmiany pracodawcy, bez uprzedniego zapewnienia sobie innego źródła utrzymania - przy stałej konieczności płacenia rat kredytowych – negatywnie odbijały się na stosunku jego żony do niego. Brak poczucia pewności u J. M. (1) odnośnie stabilności finansowej, przy jednoczesnej świadomości kosztów związanych z utrzymaniem trójki dzieci, mocno uwypuklany był przez członków jej najbliższej rodziny i koleżanki z pracy, jako element mający bardzo istotny a zarazem negatywny wpływ na wzajemne relacje między małżonkami.

Oskarżony wskazał, że był nieakceptowany przez rodzinę żony, a jako powód podawał to, że był wychowankiem (...) że został adoptowany. Twierdził, że cały czas starał się udowodnić, że jest coś wart i przez to wpadał w syndrom niższości. Niewątpliwie oskarżony miał chłodne relacje z rodziną żony, ale nie sposób przyjąć, aby miało to zasadniczy wpływ na stosunki panujące między nim a pokrzywdzoną. Małżonkowie M. od początku małżeństwa mieszkali wszak z rodzicami oskarżonego, a następnie wyprowadzili się do kupionego domu, gdzie zamieszkali samodzielnie, zaś ich kontakty z rodziną B. były mocno ograniczone do uczestniczenia w imprezach okolicznościowych. Z zeznań członków rodziny B. spójnie wynikało natomiast, że to oskarżony ostentacyjnie dawał do im odczuć swoją niechęć i brak sympatii do tego stopnia, że podczas ich odwiedzin okolicznościowych potrafił nie zejść nawet, żeby się przywitać.

Nie można też stracić z pola widzenia, że w przypadku poważniejszych nieporozumień pomiędzy małżonkami, J. M. (1) sporadycznie zwracała się o pomoc do swoich rodziców i miało to miejsce jeszcze kiedy mieszkali z rodzicami oskarżonego, bowiem zdecydowanie częściej o takich sytuacjach wiedziała B. M. (1) i na prośbę pokrzywdzonej tonowała zachowania syna i doraźnie wygaszała negatywne emocje między nimi. Mówił o tym nie tylko oskarżony, ale również N. M. i B. M. (1). Warto dodać, że matka oskarżonego była wzywana przez pokrzywdzoną lub N., także kiedy dochodziło do kłótni małżeńskich w domu przy ul. (...).

Oskarżony przedstawiając powód nieporozumień z żoną kład duży nacisk na to, aby wykazać, że w większości przypadków do kłótni prowokowała go J. M. (1), biła go rękami po ciele i miała do niego pretensje o wszystko. Wyjaśnił, że kiedy chciał wyjść z domu, to żona wyskakiwała do niego z rękami i choć nie robiła mu krzywdy, poza podarciem koszulki, to było to dla niego bolesne i przykre. Stwierdził „ja wyzywałem ją, ona wyzywała mnie, to narastało zarówno w niej, jak i we mnie. Zaczęliśmy stronić od siebie, napięcie wzrastało. A. miała taki temperament, że nigdy nie odpuściła, do samego końca walczyła o swoją prawdę, o to że ona ma rację, a nie ja...” oraz dalej „... w kłótniach czułem się zraniony i starałem się zranić żonę i mówiłem wtedy, że nie będę przez całe życie tyrał jak jej ojciec, a matka siedzi w domu i nic nie robi. Mówiłem to, żeby ją zranić. Kłótni było mnóstwo, ale za chwilę wszystko było między nami

dobrze, więc uznawaliśmy, że jest OK. Rozważaliśmy pójście do psychologów, bo nie potrafilimy sobie wybaczyć tego, co było wcześniej. Kiedy pytałem A., dlaczego mnie bije, a ona odpowiadała, że robi to, bo mnie kocha i że jest o mnie bardzo zazdrosna”.

Odnosząc się do aktów używania przemocy wobec J. M. (1) oskarżony podał zupełnie odmienne okoliczności założenia w stosunku do niego po raz pierwszy (...), aniżeli wynikało to z dokumentów policji. Twierdził, że tego dnia musiał zostać dłużej w pracy i żona niesłusznie oskarżyła go o zdradę, dlatego doszło do ostrej kłótni, w czasie której J. zadzwoniła po swoją teściową, żeby przyjechała i wpłynęła na syna. Kiedy przyjechała B. M. (1) oskarżony po raz pierwszy miał swoją złość skierować wobec mamy, ponieważ miał żal, że ona go nie broni. Z notatki urzędowej sporządzonej w dn. 17.10.2007 r. przez interweniującego funkcjonariusza policji wynikało jednak, że pokrzywdzoną w tym zdarzeniu była J. M. (1), a nie B. M. (1) oraz że doszło w stosunku do niej do przemocy fizycznej polegającej na popychaniu oraz przemocy psychicznej polegającej na wyzywaniu, ośmieszaniu, krytykowaniu i poniżaniu.

Oskarżony zaprzeczył również jakoby kiedykolwiek później uderzył pokrzywdzoną, żeby złamał jej nogę, lub żeby ją popychał co doprowadziłoby do powstania u niej jakichkolwiek obrażeń ciała. Ustosunkowując się do przebiegu nieporozumienia do jakiego doszło w dn. 12.03.2014 r. wyjaśnił, że tego dnia mocno się pokłócił z żoną, doszło wtedy do szamotaniny, ale podkreślił, że to pokrzywdzona uderzyła go jako pierwsza. Oskarżony nie wskazał przyczyny nieporozumienia. Tłumacząc obrażenia jakie po tym zdarzeniu miała J. M. powiedział, że do pęknięcia jej ust doszło, bo mocno złapał ją za buzię, a potem też złapał ją za szyję i mocno odepchnął, ponieważ żona cały czas go atakowała. Obrażenie na szyi były wg niego wynikiem przypadkowego obtarcia się przez żonę o metalową bransoletkę zegarka, który miał na ręku. Oskarżony nie potrafił jednak wyjaśnić, dlaczego wsiadł do samochodu nie zdążywszy założyć nawet butów i odjechał, choć domyślał się, że zaraz przyjedzie policja. Nie podał również czemu wrócił do domu dopiero następnego dnia, zamiast poczekać na policję i wszystko wyjaśnić, skoro niczego złego nie zrobił, a jedynie bronił się przed napastliwością żony.

Wyjaśnienia dotyczące relacji małżeńskich i znęcania się przez oskarżonego nad J. M. (1) pozostawały w sprzeczności przede wszystkim z wiarygodnymi zeznaniami N. M. i korelującymi z nimi zeznaniami członków rodziny J. M. (1), jej znajomych z pracy, a także z zeznaniami dzielnicowego. W odniesieniu zaś do przebiegu awantury z dn. 12.03.2014 r. nie wytrzymały krytyki w zestawieniu ich ze zbieżnymi ze sobą zeznaniami córki N., sąsiadki K. M. (1), funkcjonariusza policji, który przybył na interwencję - J. B. (2) oraz z opinią biegłej z zakresu medycyny sądowej J. P..

Warto tym miejscu od razu odnieść się do twierdzeń oskarżonego, który wskazywał, że to żona prowokowała większość nieporozumień i jako pierwsza wielokrotnie uciekała się do przemocy bijąc go po całym ciele i rozrywając na nim koszule. W ocenie tej wspierała oskarżonego jego matka B. M. (1), która nawet miała zwrócić uwagę rodzicom J. M. (1) na temperamentne, agresywne i niestosowne zachowania ich córki wobec swojego męża. Uciekanie się do przemocy w stosunku do oskarżonego potwierdziła sama J. M. (1) w liście wysłanym pocztą elektroniczną do A. M. (1) w dniu 17 kwietnia 2014 roku, jak również N. M. opisując przebieg awantury do jakiej doszło między jej rodzicami w dniu 12 marca 2014 r. Ważniejsze od potwierdzenia samego faktu uderzania A. M. (1) przez żonę, było jednak ustalenie powodów takich zachowań, czy kontekstu sytuacyjnego w jakim do tego rodzaju zachowań dochodziło. J. M. (1) we wspomnianym liście, który przeznaczony był wyłącznie dla oskarżonego, bez celu wykorzystania go w jakikolwiek inny sposób, opisującym zgłoszenie przemocy w rodzinie przez kuratora do sądu rodzinnego, napisała – „I nie obawiaj się powiedziałam również o biciu Ciebie o tych policzka za upokarzaniem mnie i szmacenie”. Również N. potwierdzając, że 12.03.2014 r. mama powiedziała jej, że uderzyła w twarz oskarżonego, od razu wyjaśniła córce, że została przez niego sprowokowana obraźliwymi słowami dotyczącymi jej rodziców, zwłaszcza odnoszącymi się do niedawno zmarłego jej ojca, wiedząc jak łatwo było ją w ten sposób urazić. Taki sposób dokuczania i upokarzania pokrzywdzonej nie był zresztą nowy, bo zdarzał się już wcześniej wielokrotnie.

W ocenie Sądu najcenniejszym osobowym źródłem dowodowym w przedmiotowej sprawie były zeznania najstarszej córki oskarżonego **N. M.**. Świadek ta, mimo młodego wieku, złożyła niezwykle wartościowe, dojrzałe i bogate w warstwę treściową zeznania. Relacja jej była spójna, logiczna, konsekwentna, niezwykle wyważona emocjonalnie jak na zdarzenia, których zeznania dotyczyły i niewątpliwie była też relacją obiektywną. Warto zwrócić uwagę, że zeznania

N. znajdowały wiele potwierdzeń w zgromadzonym w dowodach - czy to w zeznaniach innych świadków, czy też w postaci dokumentów zabezpieczonych w sprawie, z których szczególnie wartościowe były zapisy rozmów na G-G oraz korespondencja mailowa, z uwagi na ich całkowicie obiektywny charakter, ponieważ dowody te odzwierciedlały rzeczywistość i nie powstały na potrzeby jakiegokolwiek postępowania.

Papierkiem lakmusowym dla oceny wiarygodności zeznań N. - w ocenie Sądu - była niewątpliwie jej relacja opisująca przebieg zdarzeń z krytycznego poranka 9 maja 2014 r. Po pierwsze dlatego, że wiązała się z bardzo silnym, negatywnym przeżyciem jakim była śmierci matki (co ex post mogłoby mieć bardzo duży wpływ na sposób relacjonowania przez nią zdarzeń), a po drugie początek opisywanych zdarzeń miał miejsce bardzo wcześnie rano, kiedy N. nagle wybudzona ze snu przez hałasy dobiegające z piwnicy. Mimo to zeznania N. charakteryzowały się niebywałą wręcz precyzją, drobiazgowością i spostrzegawczością. Co więcej w zasadniczej części znajdowały one potwierdzenie w wyjaśnieniach oskarżonego oraz w bilingach połączeń telefonicznych i zachowanych SMS-ach pisanych tego poranka przez nią to mamy, czy rzekomo otrzymywanych od niej. Tym samym Sąd uznając zeznania N. M. za w pełni wiarygodne oparł się na nich w zasadniczej mierze dokonując ustaleń faktycznych w przedmiotowej sprawie i to nie tylko odnośnie przebiegu zabójstwa J. M. (1), ale też w zakresie zarzutu znęcania się przez oskarżonego nad pokrzywdzoną.

Całościowa analiza zeznań dziewczynki wskazywała bowiem, że opowiadając o relacjach panujących w jej rodzinie, nie kierowała się chęcią dokuczenia oskarżonemu, czy ukarania go za to co zrobił jej mamie, tylko potrzebą wyjawienia skrywanej dotąd prawdy. Z całą mocą należy podkreślić, że N. opowiadając o szeregu zdarzeniach zaistniałych w ich domu, powoływała się ma swoją wiedzę opartą na wielu rozmowach prowadzonych z mamą w przeciągu kilku lat. Dowodziło to, że powtarzające się od dłuższego czasu akty dręczenia psychicznego ze strony oskarżonego, a niekiedy także i jego agresji fizycznej wobec pokrzywdzonej, nie były wymysłem J. M. (1), ponieważ nie podjęła ona do końca żadnych działań powołując się na te zdarzenia, które pozwoliłyby jej uwolnić się od oskarżonego obciążając go jedynie obowiązkiem płacenia alimentów.

N. jako dziewczynka o ponadprzeciętnej dojrzałości emocjonalnej, potrafiła przekazywane przez mamę informacje zweryfikować przez pryzmat własnych spostrzeżeń i ocen. Z tego właśnie względu zeznanie N. M., która sama zadeklarowała potrzebę złożenia zeznań w przedmiotowej sprawie, nie pozostawiało w ocenie Sądu wątpliwości, że była to relacja osoby, która w opisywanych zdarzeniach uczestniczyła i mocno je przeżywała.

Powyższa ocena Sądu znajdowała pełne potwierdzenie w opinii sądowo-psychologicznej sporządzonej przez **biegłego psychologa M. P.** na okoliczność rozwoju umysłowego N. M., jej zdolności postrzegania oraz odtwarzania postrzeżeń, skłonności do konfabulacji i fantazjowania. Biegła we wnioskach w opinii z dnia 13 czerwca 2014 r. oceniła, iż sprawność intelektualna N. jest właściwa dla normy, powyżej przeciętnej wiekowej. Funkcje spostrzegania i odtwarzania spostrzeżeń kształtują się u niej bez odchylenia od normy, na poziomie powyżej przeciętnej wiekowej. N. nie wykazywała skłonności do konfabulacji lub fantazjowania; nie wykazywała też zaburzeń funkcjonowania psychologicznego. Według biegłej psycholog brak zakłóceń czynności psychicznych daje realne podstawy do rozpoznawania znaczenia faktu, oceny zdarzenia i zdolności kopiowania rzeczywistości. Zeznania N. M. pod względem wiarygodności dały się pozytywnie zweryfikować według - Kryterium Kontrolnych Prawidłowości ( (...)). Oceniając osobowość dziewczynki podczas badania biegła określiła ją jako umiarkowanie zrównoważoną, ambiwertyną (osoba, u której występuje równowaga między introwersją a ekstrawersją), bez tendencji generowania napięć, zsocjalizowaną, zależną od aprobaty społecznej, aktualnie o obniżonych zdolnościach przystosowawczych.

Niezwykle cenne dla pełnej (...) były spostrzeżenia i opinia biegłej psycholog dokonane w oparciu obserwacje świadka podczas zeznań składanych przez nią w toku postępowania przygotowawczego przed sądem. Biegła stwierdziła iż dziewczynka przystąpiła do przesłuchania przygotowana mentalnie, psychicznie i fizycznie. Początkowo była nieznacznie zdystansowana, ale szybko odzyskała pewności siebie i z przekonaniem słuszności swoich wypowiedzi udzielała informacji w formie zeznań metodą kierowaną. Żywo reagowała na pytania, spójnie i konsekwentnie udzielała odpowiedzi. Biegła oceniła, że zeznania N. miały strukturę logiczną, pojawiały się spontaniczne dygresje, fragmentami cytowała wypowiedzi ojca lub matki, w większości odtwarzane wspomnienia

zdarzeń miały charakter informacji sensorycznych (doznawanych za pomocą zmysłów). W czasie przesłuchania świadek operowała szczegółami, brak było wypowiedzi ogólnikowych, stereotypowych, nie ulegała wpływom sugestii, korygowała pytającego i przyznawała się do luk pamięciowych i dokonywała też spontanicznych poprawek. N. bardzo sprawnie operowała pamięcią wzrokową, przywoływała trwałe ślady pamięciowe, za pomocą bogatego słownictwa wiernie identyfikowała i nazywała przedmioty oraz zdarzenia. Ujmowała sytuację w ciągu przyczynowo-skutkowe, z logicznym wnioskowaniem wtrącała swoje sądy i opinie. Reakcje emocjonalne dziewczynki wskazywały – w ocenie biegłej - na przeżywanie odpowiedzi; nie unikała jednak myśli i uczuć skojarzeniowych z traumą, nie odwoływała się do myślenia mitycznego, w trakcie wypowiedzi nie pojawiały się treści urojeniowo-fantastyczne, nie wystąpiły zakłócenia czynności psychicznych. Świadek potwierdziła dobrą orientację w czasie i przestrzeni.

Mając powyższe na uwadze, dokonanie oceny wiarygodności wyjaśnień oskarżonego wymagało skonfrontowania go z zeznaniami najstarszej córki N., której relacja została przez Sąd oceniona jako w pełni wiarygodna. Zestawienie tych dochodów jednoznacznie wskazywało, że oskarżony bądź umniejszał swoją winę w zakresie wywoływania awantur z żoną i swojego w nich udziału, bądź wręcz rozmijał się z prawdą, wypierając się pewnych sytuacji czy zdarzeń, a w szczególności wypierając się w swoich zachowań agresywnych w stosunku do pokrzywdzonej. N. M. zupełnie inaczej opisywała powody awantur między rodzicami na zwłaszcza ich i przebieg. Najpełniej obrazują to zacytowany poniżej fragmenty wypowiedzi córki oskarżonego:

- „Nie pamiętam, aby kiedykolwiek było dobrze między mamą i tatą, (...) kłócili się bez przerwy. Kłócili się z różnych powodów. Nawet z takich błahych”,

- „Oni kłócili się bardzo często. Zazwyczaj to ojciec prowokował te kłótnie. Mama się do niego nie odzywała, to on szukał zaczepki”,

- „Wystarczyła tylko kropla alkoholu a tata się strasznie awanturował, nawet bardzo. Wiem też, że tata był uzależniony od narkotyków. Tata praktycznie cały czas sięgał po alkohol, tzn. nie żeby cały czas chodził upity, ale bardzo często sięgał po alkohol. Po alkoholu też siadał za kierownicę”.

- „Jeśli chodzi o rachubę czasu, żeby określić od kiedy rodzice tak poważnie się kłócili, czy kiedy dochodziło do przemocy ze strony taty, to trochę się gubię. Mogę jednak powiedzieć, że jeszcze jak mieszkaliśmy u babci tj. mamy taty, to tata często wychodził z kumplami na całą noc. Pamiętam, że wtedy w czasie jednej kłótni tata rzucił mamę na drzwi i zbiła się szyba, która skaleczyła mamę w rękę. Jak szłam do II klasy szkoły podstawowej, to przeprowadziliśmy się do domu, gdzie mieszkamy obecnie. To zdarzenie, o którym mówię było 2-3 lata przed przeprowadzką. Takie kłótnie między rodzicami, kiedy tata używał wobec mamy przemocy, ubliżał jej, zaczęły pojawiać się częściej, kiedy przeprowadziliśmy się do domu przy ul (...). Pamiętam to, bo już w tym domu miałam I Komunię”,

- „Chciałam powiedzieć, że tata często nam groził tj. mnie, mamie i mojemu rodzeństwu. Tylko mamie robił to nałogowo tzn. na gadu-gadu, w SMS-ach, poniżał ją, ubliżał w każdy możliwy sposób. Mówiąc, że tata poniżał mamę mam na myśli, że stosował szereg rozbudowanych obelg w jej stronę i na temat jej rodziny, co było słabym punktem mamy, bo 3 lata temu zmarł dziadek tj. tata mojej mamy i mama była cały czas tym wszystkim poruszona, że jego nie ma, a żyła nim tak dobrze jak ja z nią. Kiedy tata wyzywał dziadka W., to było to jej najsłabszym punktem. Mama nigdy nic złego nie mówiła o rodzicach mojego taty, a tata robił to nałogowo w stronę mamy. Znęcał się nad nią psychicznie i emocjonalnie, strasznie, nad mamą, nad nami zresztą też. Mam na myśli to, że tata jest manipulantem i jest w tym strasznie wprawiony. Potrafi komuś wjechać na ambicję i wprawić człowieka w poczucie winy, że niby to nie on jest pokrzywdzony, że tylko tata jest biedny, jest ofiarą”,

- „Tata często buntował nas przeciwko mamie, (...) mówił na mamę wulgarnie jak np. dziwka, szmata, że jest zerem”.

Opisując zdarzenia z użyciem przemocy przez oskarżonego N. wskazała, że takie sytuacje zdarzyły się kilkukrotnie. Jedną z nich wiązała się z wyjściem pokrzywdzonej na imprezę integracyjną organizowaną cyklicznie przez pracodawcę J. M. (1) – współwłaściciela spółki (...). A. M. (1) został wcześniej poinformowany przez żonę, że będzie takie spotkanie i zgodził się, aby w nim uczestniczyła. Pomimo tego, kiedy wróciła do domu około godz. 24.00, w

ciemności oskarżony czekał na nią i z zaskoczenia uderzył ją z pięści w brzuch. Szamotaninę przerwało zejście na dół K. i K..

Okoliczności te potwierdziły koleżanki z pracy pokrzywdzonej, których zeznania Sąd uznał za wiarygodne.

Następnym zdarzeniem z użyciem przemocy było nieporozumieniem podczas, którego oskarżony zrzucił z fotela J. M. (1) i według relacji N. złamał jej nogę. Wskazała, że początkowo tata i mama opowiadali wszystkim, że przyczyną urazu nogi było spadnięcie ze schodów, jednak rok później pokrzywdzona miała powiedzieć córce w jakich okolicznościach naprawdę doszło do tego urazu i wskazała, że doszło do tego w wyniku umyślnego działania oskarżonego. Choć dostępna w aktach dokumentacja lekarska nie potwierdziła, aby J. M. (1) doznała złamania nogi, to jednak wielu świadków (T. B. (1), B. Ł. (1), D. B. (1), A. P., A. K. oraz koleżanki z pracy - D. W. (1) i A. M. (2)) wskazywało, iż był taki czas, kiedy pokrzywdzona chodziła o kulach i przyznawali, że z relacji pokrzywdzonej wiedzieli o takim przebiegu zdarzenia, jak odtworzyła to córka oskarżonego. B. Ł. (1) zeznała, że o umyślnym wyrządzeniu szkody jej córce przez oskarżonego w postaci złamania nogi opowiedziała jej B. M. (1), która miała zostać wtedy wezwana przez J. M. (1) na interwencję.

Do kolejnego zdarzenia doszło 12 marca 2014 r., kiedy N. sama wezwała policję na interwencję w stosunku do ojca. Zeznała, że tego dnia leżała w łóżku, bo była chora, kiedy usłyszała, że na dole doszło do krzyków, bo rodzice zaczęli się kłócić. Po chwili N. usłyszała jakby ktoś kogoś uderzył, tj. odbicie się dłoni o twarz. Zbiegła na dół i zobaczyła jak tata trzyma i potrząsa mamą. Kiedy ją zobaczył puścił pokrzywdzoną i zaczął klękać przed córką mówiąc, że ona go bije i że N. ma coś z tym zrobić, po czym zaczął przed nią płakać. W tym czasie J. M. wybiegła z salonu do kuchni, żeby zadzwonić na policję. Widząc to oskarżony pobiegł za żoną, N. usłyszała krzyk mamy i gdy wbiegła do kuchni, zobaczyła jak tata wyrwał telefon mamie, przewrócił ją na podłogę i uderzył jej głową o blat. Wtedy pobiegła do góry do pokoju i bez wahania zadzwoniła po policję. N. przyznała (na co wskazano powyżej), że z późniejszych rozmów z mamą dowiedziała się, że to mama uderzyła oskarżonego w twarz, ponieważ zaczął ją obrażać, źle mówił po dziadku, który niedawno zmarł, a robił tak, bo wiedział, że jest to czuły punkt żony i bardzo łatwo ją tym „dotknąć”. Takiego sposobu wzajemnego urażania się nie kwestionował zresztą nawet sam oskarżony.

Opis zachowań oskarżonego dokonany przez córkę w pełni współgrał też z opinią biegłych psychiatrów i psychologa wydaną w oparciu o obserwację sądowo-psychiatryczną A. M. (1). Określili oni, że najistotniejszym czynnikiem, z którym oskarżony się boryka w swojej osobowości to bardzo wysoka pobudliwość i górowanie reakcji emocjonalnych. Wskazali, że u A. M. (1) w niedostateczny sposób wykształciła się kontrola ekspresji emocjonalnej. Jest nadwrażliwy, bardzo pobudliwy, obniżona jest u niego sfera empatii, szczególnie w sytuacjach trudnych, jego emocjonalność jest chwiejna, reaguje dość labilnie. Właściwości te rzutują na jego relacje z innymi i relacje te charakteryzuje egocentryzm, są niestabilne. Obrazy tych relacji zmieniają się, chwiejąc się między idealizacją a dezawuacją. Taki stan rzeczy sprawia, iż oskarżony ma kłopot z kontrolą swoich emocji. Dodatkowo obniżenie uczuciowości wyższej powoduje, iż trudno jest mu podzielać emocjonalny kontekst z innymi osobami, z którymi wchodzi w relacje. Opisane trudności w funkcjonowaniu oskarżonego zwiększają się wraz z przyjmowaniem przez niego różnych środków toksycznych - czy to w postaci alkoholu, czy innych używek, które to substancje mają odhamowujący wpływ na kontrolę emocjonalną. Badania ujawniły, że u oskarżonego osobowościowy poziom agresywności i wrogości wykształcony został wprawdzie na przeciętnym poziomie, natomiast obniżenie możliwości kontroli swoich emocji odpowiedzialne jest za zachowania bardzo emocjonalne, gwałtowane, w tym także za jego agresywność. Tak zarysowany portret osobowościowy oskarżonego w ocenie biegłych przystawał do postawionych mu zarzutów w tej sprawie.

Opis przebiegu zdarzenia z 12 marca 2014 r. dokonany przez N. korelował z zeznaniami K. M. (1) – sąsiadki państwa M., do mieszkania której uciekła tego wieczoru J. M. (1). Świadek ta знаła więc bezpośrednią relację wydarzeń, które zadziały się chwilę wcześniej u sąsiadów za ścianą i na prośbę pokrzywdzonej wezwała na interwencję Policję. Taki sam przebieg zdarzenia usłyszał funkcjonariusz Policji J. B. (2), który w wyniku podjętej interwencji zainicjował w stosunku do oskarżonego procedurę Niebieskiej Karty stwierdzając, iż zdarzenie to nosiło cechy stosowania przemocy w rodzinie. Znamienne w przebiegu całego tego zdarzenia było pospieszne oddalenie się oskarżonego z mieszkania – podobnie jak miało to miejsce w 2007 roku, kiedy na skutek interwencji Policji została założona wobec niego Niebieska

Karta po raz pierwszy. Oskarżony nie potrafił w żaden logiczny sposób wytłumaczyć swojej ucieczki, jak i niepowrotu do domu przez całą noc.

Warte podkreślenia w zeznaniach N. było to, że nie kryła braku wiedzy w odniesieniu do niektórych kwestii. Potwierdzało to szczerść jej relacji, a ponadto dowodziło, że nie doszło przed jej przesłuchaniem do żadnej próby nakłaniania jej, bądź przygotowania do tego przesłuchania, w celu obciążenie oskarżonego i przedstawienia go w jak najgorszym świetle. N. nie potrafiła na przykład w wielu momentach wyjaśnić jakie było podłoże nieporozumień między rodzicami, ani jaka była bezpośrednia przyczyna poszczególnych awantur. Niewiedza ta nie mogła jednak dziwić, jeśli zważy się, że N. jeszcze w dniu przesłuchania nie ukończyła 15 lat, a zatem zdarzenia, których była świadkiem, miały miejsce w okresie jej wczesnego dzieciństwa. Potrafiła jednak odtworzyć główną przyczyną nieporozumień, która musiała pojawiać się jako nawracający problem między rodzicami, a mianowicie jak zeznała - „spór o to, że tata zaciągał długi, mama o nich nic nie widziała i w ostatnich momentach się o tym dowiadywała. Tak naprawdę to zawsze wszystko przed nią ukrywał. Jest strasznym manipulantem i kłamcą. Głównie szło też o sprawy finansowe”.

Taki sam powód nieporozumień wynikał również z zeznań członków rodziny J. M. (1), którzy zgodnie wskazywali, iż kwestie materialne, finansowe były przyczyną głównych nieporozumień między małżonkami M.. Dotyczyło to zarówno ściągania na rodzinę kłopotów finansowych poprzez różnego rodzaju zadłużenia oraz braku stabilności w zakresie miejsca zatrudnienia. Oskarżony bowiem potrafił wielokrotnie zmieniać miejsce pracy, także zaledwie po upływie okresu próbnego, nie mając zapewnionego innego miejsca pracy, co powodowało niepewność sytuacji finansowej rodziny, zwłaszcza kiedy w budżecie domowym pojawiło się stałe obciążenie w postaci raty kredytowej po zakupie domu przy ul. (...). Jako przejaw braku odpowiedzialności oskarżonego za rodzinę świadkowie wskazywali zadłużenia jakie oskarżony spowodował swoim działaniem po wzięciu w ajencję stacji paliw w Ś.. Według relacji członków rodziny J. M. (1), po likwidacji tej stacji okazało się, że A. M. (1) zmuszony był zapłacić (...) - właścicielowi stacji ok 20.000 zł tytułem odszkodowania, zaś ciężar tej spłaty i zabiegi o rozłożenie spłaty tej należności na raty wzięła na siebie jego żona J.. Oskarżony przyznał, że po likwidacji stacji obciążono go koniecznością zapłaty za przeterminowane oleje, jednak w typowy dla siebie sposób wskazał na brak swojej winy podając, że szkoda ta wyszła na jaw dopiero po zrobieniu inwentaryzacji i dotyczyło to olejów, których nie miał szansy sprzedać. Nie wyjaśnił jednak czemu nie zrobiono takiej inwentaryzacji, kiedy brał stację paliw w ajencje. Nie zasługiwało na akceptację czemu akurat w tym czasie doszło pomiędzy nim a żoną do podpisania u notariusza umowy małżeńskiej zmieniającej ich ustrój majątkowy - ze wspólności dorobku na rozdzielność majątkową.

Stwierdzenie N. M. dotyczące zaskakiwania mamy długami zaciągniętymi przez oskarżonego i wskazywanie tego jako jednej z głównych przyczyn nieporozumień między jej rodzicami, w sposób przekonywujące tłumaczyło radykalność działań podjętych przez J. M. (1), kiedy po telefonie od A. S. (1) dowiedziała się, że jej mąż zamiast poprawić sytuację materialną rodziny pracą zarobkową na terenie Anglii, ściąga na nich kolejne kłopoty, zasięgając w Anglii długi. Co więcej dowiedziała się również, iż celem przyjazdu męża do Polski było uwolnienie się z długów poprzez uzyskanie pieniędzy ze sprzedaży samochodu, który przy samodzielnym prowadzeniu przez nią domu był dla niej bardzo przydatny, a ponadto stanowił niewątpliwie dodatkowe zabezpieczenie finansowe na wypadek ewentualnych kłopotów finansowych, na przykład ze spłatą kredytu.

Analizując okoliczności wyjazdu oskarżonego do Anglii wiarygodne w ocenie Sądu były te wyjaśnienia A. M. (1), w których wskazywał, iż w tym okresie byli z żoną tak mocno pokłóćeni, że w zasadzie nie potrafili się ze sobą dogadywać. Wg jego słów byli również znudzeni ciągłymi kłótniami i awanturami, a kiedy żona powiedziała do niego - „wypierdalać stąd, mam cię dosyć”, zadzwonił do kuzyna do Anglii z prośbą o pomoc i znalezienie mu pracy na terenie tego kraju. Uznał bowiem, że rozłąka dobrze im zrobi; stwierdził również, że J. uczestniczyła w podjęciu decyzji o jego wyjeździe do Anglii, choć zgoda odmiennie twierdziła matka pokrzywdzonej i jej siostry. Według nich oskarżony podjął tę decyzję samodzielnie i była ona całkowitym zaskoczeniem dla J. M. (1). Niewątpliwie jednak relacje między małżonkami w tym czasie były bardzo złe. Obiektywnym potwierdzeniem tego faktu było chociażby podpisanie - niewątpliwie z inicjatywy i J. M. (1) - aktu notarialnego zmieniającego ich ustrój majątkowy małżeńskich na rozdzielność majątkową. Był to wyraz nieufności pokrzywdzonej w stosunku do swojego męża, obawy ściągnięcia przez niego na rodzinę kolejnych

kłopotów finansowych, czy długów, a także symboliczny krok do separacji w stosunku do oskarżonego. Jak się później okazało relacje małżeńskie nie zmieniły się na lepsze również w latach następnych.

Oskarżony wyjaśnił, że po wyjeździe do Anglii od razu zaczął pracować zarobkowo. Od razu też w przysyłał pieniądze żonie, która od początku bardzo mocno pilnowała, aby otrzymywać pieniądze jak najszybciej i w jak największym kwotach. A. M. stwierdził, iż od początku był zmuszony pożyczać pieniądze m.in. od swojego kuzyna W. R. (1) lub kuzynki I. R. (1), aby terminowo wysyłać pieniądze żonie. Po pewnym czasie stwierdził nawet, że jego błędem było wysyłanie początkowo w zbyt dużych kwot pieniędzy, do czego przyzwyczaiła się pokrzywdzona i w kolejnych miesiącach oczekiwała nie mniejszych przelewów.

Wyjaśnienia te były nielogiczne i krzywdzące dla J. M. (1), ponieważ wskazywały jakoby była osobą pазerną i nieliczącą się z tym jak żyje i z czego utrzymuje się w Anglii oskarżony, tylko żądającą od męża coraz to większych kwot pieniędzy. W rzeczywistości historia rachunków bankowych należących do oskarżonego i pokrzywdzonej przeczyła temu, aby oskarżony regularnie przelewał żonie pieniądze w deklarowanych w śledztwie kwotach od 2.500 do 4.000 zł, a nadto by czynił to tak często, że musiał przez dłuższy okres czasu ratować się pożyczkami finansowymi u swoich bliskich, którzy mieszkali w Anglii. Analizując przelewy dokonywane przez oskarżonego łatwo zauważyć, że kwoty przesyłanych przez niego pieniędzy żonie przekraczały w istocie nieznacznie wysokość zasiłku, jaki otrzymywał on na terenie Anglii na ich trójkę małoletnich dzieci. Zasiłek ten wynosił 188,40 funtów na miesiąc na trójkę dzieci, a oskarżony wysyłał żonie – jak sam wyjaśnił na rozprawie - po ok. 300 funtów miesięcznie (równowartość 1.400-1.500 zł). W takich wysokościach odnotowane były w miarę regularne przelewy od oskarżonego co do zasady raz na miesiąc dopiero w okresie 2013 roku – do września włącznie, ponieważ zdecydowanie większe przelewy dotyczyły listopada – tj. w dwóch wpłatach łącznie w kwocie 13.204,20 zł, kiedy doszło do zakupu samochodu dla pokrzywdzonej i grudnia, kiedy przelew opiewał na kwotę 3.831,40 zł. Dwukrotnie w 2013 r. oskarżony dokonywał też wpłat gotówkowych, z których ta druga z października 2013 r. opiewała na wyższą kwotę – tj. 3.000 zł. Warto od razu zwrócić uwagę na daty dokonywanych przelewów; w zdecydowanej większości przypadków były to ostatnie dni danego miesiąca, bądź początkowe dni miesiąca, przed którym nie doszło do dokonania żadnego przelewu. To pozostawało w zgodzie z zeznaniami świadków, którym J. M. (1) skarżyła się, że musiała wielokrotnie prosić oskarżonego o dokonanie terminowego przelewu pieniędzy, aby mogła dokonać terminowej spłaty raty kredytu hipotecznego. Zresztą sam oskarżony przyznał, że kwestia przesyłania pieniędzy oraz terminu, w którym to czynił, było jego jedyną kartą przetargową w rozmowie z żoną, przy wykorzystaniu, której mógł cokolwiek od swojej żony uzyskać. Oskarżony pracując w Anglii od początku swojego pobytu miał regularny dopływ gotówki, który pozwalał mu na dokonywanie przelewów z odpowiednim wyprzedzeniem, czego oczekiwała J. M. (1). Nielogiczne i nieprzekonywujące było twierdzenie oskarżonego odnośnie konieczności pożyczania pieniędzy, aby móc wysyłać je żonie, w takich kwotach jak wynikało to z historii rachunku bankowego. Co więcej abstrahując nawet od słów oskarżonego, że przy okazji każdego przyjazdu do Polski przekazywał bliżej nieokreślone kwoty pieniędzy żonie w gotówce, rzucał się w oczy fakt, że w ostatnich trzech miesiącach 2013 roku oskarżony dokonywał wpłat na konto – czy to przelewem, czy też gotówką – w zdecydowanie większych kwotach niż czynił to wcześniej. Oznaczało to, że faktycznie dysponował dużo większymi pieniędzmi i mógł dokonywać przelewów w większych kwotach w celu wsparcia żony i dzieci pozostawionych w Polsce, jednak wcześniej tego nie czynił. Nie informował też żony jakie osiąga zarobki, jakie ma oszczędności i jakimi pieniędzmi dysponuje, pozostawiając wyłącznie sobie decyzję w jakiej kwocie przekaze pieniądze rodzinie danego miesiąca. Potwierdzeniem tego była decyzja o zakupie samochodu w listopadzie 2013 roku, czy też o wyjeździe z rodziną w okresie Świąt Bożego Narodzenia na kilkudniowy pobyt do hotelu w W.. Zdarzenia te wskazywały, że oskarżony dysponuje zaoszczędzonymi pieniędzmi, od dawnie nie musiał więc od nikogo ich pożyczać, aby na czas przelać je żonie, jednakże decyzję o rozporządzeniu nimi pozostawiał wyłącznie dla siebie i nie konsultował jej z żoną. Warto wskazać, że na sfinansowanie pobytu w hotelu w W. dla całej rodziny namawiał oskarżonego kuzyn przebywający również w Anglii, po to aby w ten sposób odbudował dobre relacje z żoną. Rozporządzanie tak dużymi kwotami przez oskarżonego mogło wzbudzić u J. M. (1) w przekonanie, że faktyczna sytuacja finansowa jej męża jest zdecydowanie lepsza niż wynikałoby to z przekazywanych dotychczas przez niego pieniędzy. Stąd zapewne jeszcze większe zdziwienie i niezrozumienie musiało jej towarzyszyć, kiedy okazało się, że od stycznia 2014 r. oskarżony nie miał żadnych dochodów, ponieważ stracił dotychczasową pracę (a dokładnie sam z niej zrezygnował), po to aby



dokończyć w Polsce kurs na prawo jazdy. Wtedy się okazało, że oskarżony, który wyjechał do Anglii m.in. po to, aby więcej zarabiać i żeby poprawiła się sytuacja materialna ich rodziny, nie tylko nie przelewa pieniędzy z bieżących dochodów, ale sam znalazł się w sytuacji wymagającej wsparcia finansowego. W takiej sytuacji trudno się dziwić pokrzywdzonej, że straciła kompletnie zaufanie do swojego męża oraz że nie mogła na nim polegać w kwestiach regularnej spłaty kredytu czy zapewnienia środków finansowych na utrzymanie tak licznej rodziny.

Potwierdzało to zachowanie J. M. będące odpowiedzią na żądania męża sprzedania samochodu, który dla niej zakupił w listopadzie 2013 r. Pokrzywdzona nie podjęła żadnych czynności, aby sprzedać ten samochód, a kiedy oskarżony niespodziewanie pojawił się w Polsce w maju 2014 r. i kiedy w rozmowie z kolegą męża z Anglii dowiedziała się, że mąż przekazywał, iż jedzie do Polski sprzedać samochód, bo jest jej nieprzydatny, pospieszyła z bratem T. umowę kupna –sprzedaży tego samochodu za kwotę 9.000 zł, których w żadnej części nie przekazała oskarżonemu; nie poinformowała go nawet o podpisaniu takiej umowy. Uniemożliwiła tym samym sprzedaż tego samochodu przez oskarżonego. Obawy pokrzywdzonej, że nie może liczyć na męża i jego odpowiedzialność za rodzinę potwierdziły się, kiedy w rozmowie telefonicznej z A. S. (1) zaniepokojonym niepowrotem A. M. (1) do Anglii, dowiedziała się, że mąż miał zadeklarować, że jedzie do Polski po pieniądze, żeby móc rozliczyć się z długów zaciągniętych w Anglii i zaraz wraca.

W ocenie Sądu rozmijały się z prawdą wyjaśnienia oskarżonego, w których opisywał swoją sytuację finansową w pierwszych miesiącach 2014 r., kiedy zrezygnował z dotychczas wykonywanej pracy, zanim znalazł nowe stałe zatrudnienie. Twierdził, że miał wtedy tyle zaoszczędzonych pieniędzy, że nawet uwzględniając pieniądze, które każdego miesiąca musiał przekazywać żonie oraz pieniądze, które musiał zabezpieczyć na opłacenie nowego prawa jazdy, to zgromadzone dotychczas środki finansowe miały pozwolić mu 4 miesiące życia w Anglii. Rzeczywistość była jednak zupełnie inna, ponieważ z zeznań osób przebywających w tym czasie również Anglii wynikało, że od początku 2014 roku A. M. (1) był w bardzo trudnej sytuacji finansowej i przez dłuższy okres czasu pozostawał bez stałego zatrudnienia oraz że popadł w długi. Wśród tych osób byli członkowie jego rodziny tj. W. i I. R. (1), którzy swoimi zeznaniami składanymi przed Sądem bardzo starali się oskarżonemu pomóc przedstawiając go w jak najlepszym świetle, dlatego też przynajmniej ten fragment ich zeznań dotyczący sytuacji materialnej i zawodowej oskarżonego w ostatnich miesiącach pobytu w Anglii należało uznać za zgodny z prawdą.

**W. R. (1)** zeznał, że wie, iż oskarżony w styczniu 2014 r. stracił pracę w firmie, w której pracował dotychczas, a w następnych miesiącach jeśli miał w ogóle jakieś dochody, to były one bardzo niskie. Uważał tak, ponieważ wiedział, że w kolega, z którym oskarżony w tym czasie mieszkał płacił za niego za pokój i dodatkowo pożyczył mu nawet 20 funtów, za które oskarżony kupił kurczaki i ziemniaki, żeby jakoś przeżyć, nie mając innych środków do życia. Spostrzeżenia te znajdowały pełne potwierdzenie w zeznaniach **I. R. (2)**, która przyznała, że w styczniu 2014 roku pożyczyła A. M. (1) pieniądze w kwocie 600 funtów, nie określając terminu zwrotu tej pożyczki. Zaciągnięcie takiej pożyczki zostało potwierdzone przez oskarżonego, który tłumaczył, iż w istocie nie traktował tych pieniędzy jako pożyczki, którą musiałby zwrócić, ponieważ były to pieniądze przekazane przez jego kuzynkę. W ocenie Sądu istotne w kontekście tego ustalania było to, że oskarżony musiał uciekać się do uzyskania pożyczki, aby dysponować pieniędzmi na terenie Anglii, co pozostawało w sprzeczności z jego słowami o zabezpieczeniu finansowym w postaci zgromadzonych oszczędności na okres co najmniej 4 miesięcy. Gdyby w rzeczywistości tak było, to nie było żadnego uzasadnienia, aby oskarżony już w styczniu 2014 r. pożyczał tak dużą kwotę pieniędzy od swojej kuzynki I., a następnie w lutym poszukiwał kolejnej możliwości pożyczki – tym razem od W. R. (2). Na fatalną sytuację finansową oskarżonego wskazywały również zeznania jego matki B. M. (1), która powiedziała, że w kwietniu 2014 roku przestała synowi pieniądze w kwocie 1.000 zł, ponieważ syn poprosił ją o wsparcie mówiąc, iż nie ma pracy i pieniędzy na jedzenie.

Najdokładniej trudną sytuację finansową oskarżonego od początku 2014 roku opisali jego koledzy z Anglii - to jest A. S. (1) i G. Z. (1). Sąd uznał ich zeznania za w pełni wiarygodne i obiektywne, ponieważ nie mieli oni żadnego interesu, aby przedstawiać oskarżonego w niekorzystnym świetle, zaś ich zeznania nie miały bezpośredniego związku z zarzutami postawionymi oskarżonemu w przedmiotowej sprawie.

**A. S. (1)** zeznał, że poznał A. M. (1) w Anglii i od kilku lat wynajmował mu pokój. W związku z tym znał jego sytuację rodzinną; wiedział, że pracował zarobkowo w Anglii na dobrze płatnym stanowisku, że otrzymywał zasiłek socjalny na dzieci, w uzyskaniu którego zresztą mu pomagał, a także że przysyłał pieniądze żonie. Przedstawiając oskarżonego generalnie w dobrym świetle, powiedział, że od początku oskarżony wydawał mu się trochę dziwny, ponieważ czasami zachowywał się jak dziecko. Miał na myśli to, że oskarżony w miewał tzw. ciężkie dni i wtedy potrafił na dzień lub dwa zamykać się w pokoju i nigdzie nie wychodzić. A. S. przedstawiając okoliczności wyjazdu oskarżonego do Polski na przełomie kwietnia i maja 2014 r. powiedział, że A. M. (1) twierdził, iż musi wrócić do Polski, żeby podpisać umowę sprzedaży samochodu, który wcześniej kupił żonie, ale żona z tego samochodu nie korzysta. Oskarżony miał powiedzieć, że jest klient zainteresowany zakupem tego auta, który wpłacił już zaliczkę i wskazał, że wróci 4 maja 2014 r., po podpisaniu umowy. Informacje te różniły się z prawdą, albowiem J. M. (1) korzystała z samochodu, który zakupił oskarżony w listopadzie 2013 roku i samochód ten był jej bardzo przydatny, a ponadto nie było żadnego klienta zainteresowanego jego zakupem, a więc tym bardziej nikt nie wpłacił zaliczki. Co więcej pokrzywdzona wcale nie zamierzała tego samochodu sprzedawać. Warto też nadmienić, że obecność oskarżonego w celu podpisania umowy nie byłaby w ogóle potrzebna. Potwierdzeniem tego był fakt sporządzenia umowy kupna sprzedaży samochodu wyłącznie przez J. M. (1) jako zbywcę, w czasie kiedy oskarżony przebywał w B.. Kuriozalnie sporządzenie takiej umowy wcale nie było potwierdzeniem słów oskarżonego. Działanie pokrzywdzonej obliczone było na dokładnie odwrotny skutek, a mianowicie miało na celu uniemożliwić oskarżonemu sprzedawanie tego samochodu i pozyskanie w ten sposób pieniędzy. Dowodem tego była informacja jaką świadek S. uzyskał od żony oskarżonego, kiedy nie mogąc nawiązać kontaktu telefonicznego z A. M. (1), dodzwoniłem się do jej miejsca pracy w (...). W rozmowie w dn. 7.05.2014 r. dowiedział się, że samochód nie jest sprzedany, co więcej że J. M. nie zamierza go sprzedać, bo jest jej bardzo potrzebny. Świadek przekazał również żonie oskarżonego zaskakująca dla niej informację, że A. M. (1) nie pracuje na terenie Anglii od 5 miesięcy i że jest winny pieniądze swojemu koledze. Wbrew wyjaśnieniom oskarżonego świadek nie wskazywał, aby A. M. (1) był winny jakiegokolwiek pieniędzy również jemu.

Trudną sytuację finansową oskarżonego potwierdził w pełni w swoich zeznaniach także **G. Z. (1)**. Był on kolejną osobą, która wskazała, że oskarżony w 2014 roku stracił pracę, a kiedy skończyły mu się oszczędności wpadł w długi tyle tylko, że świadek ten nie potrafił określić jak duże zadłużenie miał oskarżony. Wskazał jednak, że on sam pożyczył oskarżonemu pieniądze na mieszkanie, których ten mu nie oddał. Dodatkowo pożyczył oskarżonemu pieniądze na bilet na samolot w dzień przed jego wylotem do Polski w kwietniu 2014 r, płacąc za bilet swoją kartą, a oskarżony oddał mu jedynie 40 funtów, choć bilet kosztował 60 funtów. Oskarżony przed wyjazdem przekazał świadkowi jeżeli jedzie do Polski sprzedać samochód i dzięki temu pospłaca swoje długi, również w stosunku do świadka Z.. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną bardzo ważną wypowiedź świadka G. Z. (1); stwierdził on, że przed tym wyjazdem do Polski w kwietniu oskarżony popadł w depresję i był załamany, ponieważ wydał dużo pieniędzy na zrobienie prawa jazdy i jego wymianę na angielskie dokumenty, po czym nie dostał pracy w związku z którą stał się o wyrobienie tych dokumentów. Miał też wiedzę, że przed wyjazdem do Polski poszukiwał pracy w innej firmie, ale po rozmowie o pracę uzyskał jedynie informację, że ktoś się do niego odezwie – co wskazywało na brak zainteresowania jego natychmiastowym zatrudnieniem. Pozostawało to w sprzeczności z wyjaśnieniami oskarżonego, który kwestionował swoje zadłużenie u świadka, zaś kwestie uzyskania nowego zatrudnienia przedstawiał w kategoriach zapewnienia mu miejsc pracy od początku maja 2014 r., zaraz po powrocie z Polski. Mając na uwadze zeznania G. Z. Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego w tej części. Należy podkreślić, że oskarżony sam w innym momencie wyjaśnień składanych przed Sądem potwierdził prawdziwość słów kolegi Z., kiedy przyznał, że otrzymał angielski dokument pozwalający na przewóz osób i mienia. Powiedział wtedy „angielskie dokumenty miałem gdzieś około połowy marca i pojechałem do innej firmy poszukiwać zatrudnienia. Firma ta była zainteresowana moim zatrudnieniem i czekałem na informację od nich”.

Wersja oskarżonego o zapewnionym nowym miejscu pracy na terenie Anglii była sprzeczna z zeznaniami G. Z., a ponadto w stopniu oczywistym nielogiczna i niespójna, ponieważ gdyby tak było, to bezcelowe byłoby przylatywanie do Polski po pieniądze ze sprzedaży samochodu, do której to sprzedaży wiedział, że nie doszło. Wystarczyłoby pozostać w Anglii, podjąć nową pracę, która miała być zdecydowanie lepiej płatna i w ten sposób w krótkim czasie uwolnić się od powstałych wcześniej zadłużeń. Pozbawione elementarnej logiki byłoby w takim przypadku wydawanie kolejnych pieniędzy na bilet samolotowy i dalsze zadłużanie się u kolegi tym bardziej, że oskarżony doskonale wiedział, że nie

będzie w B. osobą mile widzianą jeśli chodzi o nastawienie żony. Na marginesie tylko warto zauważyć, że oskarżony nie dysponując swoimi pieniędzmi, nie miał oporów, aby po przylocie do Polski zamówić sobie indywidualny transport do B., prosząc o to swojego kolegę P. Ł., któremu obiecał zapłacić za przysługę 100 zł, czego oczywiście nie uczynił.

Oskarżony wiedział doskonale, że w Polsce nie może liczyć na pomoc finansową ze strony żony, ponieważ co najmniej od pobicia jej w marcu 2014 roku, nie było między nimi najmniejszego porozumienia, zaś z korespondencji mailowej wynikało, że jedynie pozostanie oskarżonego w Anglii i przesyłanie pieniędzy – choćby w związku z ciężącym na nim obowiązkiem alimentacyjnym wobec dzieci – było warunkiem jaki postawiła mu J. M. (1) dla nieskładania pozwu rozwodowego. Oskarżony nie mógłby również liczyć na wydatną pomoc finansową ze strony matki, ponieważ ta w kwietniu na jego prośbę oferowała mu możliwość przekazania jedynie 1.500 zł, z czego zresztą 1.000 zł mu przelała.

Całkowicie niewiarygodne były wyjaśnienia oskarżonego opisujące jego relacje z pokrzywdzoną i przekazywane sobie wzajemnie informacje dotyczące ich przyszłości w okresie od jego ostatniego pobytu w Polsce w marcu 2014 roku do czasu w jego niespodziewanej wizyty w B. na przełomie kwietnia i maja 2014 r. Oskarżony twierdził, że nie miał żadnej wiedzy o toczącym się postępowaniu przed sądem rodzinnym i całkowitym zaskoczeniem dla niego było znalezienie po przylocie do Polski ukrytego wezwania do Sądu adresowanego do niego. Po odebraniu wezwania okazało się, że dotyczy ono rozprawy wyznaczonej na 16 maja 2014 r. w przedmiocie władzy rodzicielskiej, o czym żona go nie informowała.

Z korespondencji mailowej wynikało jednak, że zarówno pokrzywdzona, jak i ich córka N. informowały oskarżonego o toczącym się postępowaniu przed sądem rodzinnym, o konieczności stawienia się również przez niego na badanie psychologiczne – w związku z pobiciem J. M. (1), do czego doszło 12 marca 2014 roku. Nielogicznym w związku z tym byłoby ukrywanie przez J. M. (1) wezwania na rozprawę dla męża; jeśli zaś rzeczywiście miałyby taki zamiar, to najprostszym sposobem ukrycie tego faktu byłoby po prostu zniszczenie awiza uprawniającego do odbioru korespondencji sądowej zaraz po jego otrzymaniu.

Warto zresztą poświęcić trochę więcej uwagi na analizę treści rozmów prowadzonych za pośrednictwem komunikatorów internetowych oraz korespondencji mailowej jakie udało się odzyskać z komputera pokrzywdzonej. Jak już wcześniej Sąd wskazywał, zapis tych rozmów obrazował emocje i uczucia jakie towarzyszyły w danym momencie oskarżonemu i pokrzywdzonej i był to przekaz o tyle obiektywny, że odzwierciedlał obraz rzeczywistości, który udało się „podglądnąć” i odtworzyć tylko i wyłącznie dlatego, że rozmowy te zostały zapisane na nośniku komputerowym.

Z rozmowy prowadzonej za pośrednictwem komunikatora internetowego z wypowiedzi J. M. (1) były takie emocje i uczucia jak: brak zaufania wobec oskarżonego, niepewność i obawa z uwagi na jego szybko zmieniające się emocje i łatwość wpadania w gniew, niewiara w obietnicę oskarżonego o zmianie swojego funkcjonowania w tym związku - bez pomocy psychologa, brak spokoju i stabilizacji w związku z oskarżonym oraz manipulowanie i szantaż emocjonalne ze strony oskarżonego.

Z kolei z rozmowy prowadzonej pomiędzy oskarżonym a N. w dniu 16.04.2014 r. wynikało, A. M. (1) cały czas oczekiwał na przyjscie dokumentów potwierdzających zdobyte przez niego uprawnienie do prowadzenia pojazdów i w związku z tym nie miał żadnej pracy na terenie Anglii. Troska o ojca ze strony córki mieszała się z jej tęsknotą za normalnością w relacjach rodzinnych i zwątpieniem czy kiedykolwiek to nastąpi. N. przekazała również ojcu wprost informacje, że był u nich w domu kurator oraz że ich sprawa trafiła do sądu rodzinnego, a także, że podsłuchała rozmowę, iż sędzia wypisał skierowanie dla oskarżonego na badania psychiatryczne. W odpowiedzi na to oskarżony skierował swoją złość na pokrzywdzoną poniżając jej rolę i zaangażowanie w rodzinę, a na koniec zapytał tylko czy auto zostało sprzedane - na co nie uzyskał odpowiedzi córki.

Reakcją na tą rozmowę był list wysłany pocztą elektroniczną następnego dnia przez J. M. (1) do męża. Z treści tego listu jednoznacznie wynikało – poza złością na manipulacje emocjonalne, do których uciekał się oskarżonemu w rozmowie z córką miała pretensje – że nastawia dzieci przeciwko niej. Tym nie mniej wyraziła pełne przekonanie, iż mądrości i dojrzałości N. pozwala jej na samodzielne dokonywanie ocen w zakresie postawy życiowej dotyczącej zarówno jego jak i jej. Pokrzywdzona potwierdziła również wizytę kuratora sądowego, o czym mówiła mu N. oraz powiedziała wprost,

że kurator sądowy zgłosił do Sądu Rodzinnego przemoc jaka miała miejsce w ich rodzinie przez 15 lat, przez jego picie i narkotyki. W liście tym J. M. (1) stwierdziła, że poradnia rodzinna i pedagodzy szkolni pod opiekę których trafiły dzieci, nie pozwolą na to, aby oskarżony manipulował nimi i zastraszał je. Napisała ponadto, że „już dawno powinnam szukać pomocy, a nie słuchać Twojej mamy, że jesteśmy opętani” oraz „ja już się ciebie nie boję!!! Jak tylko się zjawisz informuję, jak mi wskazano: dzielnicowego, kuratora sądowego i (...). I zdążę to zrobić zanim dopadniesz do mnie”.

Kolejny list napisany przez pokrzywdzoną odnosił się do krótkiej odpowiedzi oskarżonego, z której wynikało, że to on był dręczony przez 15 lat, oczerniany i bity, a na koniec zostało oszukany i pozbawiony przez żonę możliwości normalnego życia. W liście tym J. M. (1) zawarła ostrą ripostę do słów męża. Stwierdziła, że dopiero dzięki poradni rodzinnej i rozmowie z kuratorem rodzinnym otworzyły się jej oczy. Powtórzyła po raz kolejny, że ich sprawa trafiła do Sądu Rodzinnego, że wszyscy będą skierowani na badania do placówki w T. i jak tylko oskarżony zjawi się w Polsce, to ma wszystkich poinformować. Już tylko to zdanie zaprzeczało prawdziwości słów oskarżonego o rzekomym ukryciu przed nim wezwania do Sądu na rozprawę w przedmiocie władzy rodzicielskiej. Dalej pokrzywdzona zawarła swoje jednoznaczne oczekiwania na przyszłość – „ chcę spokojnie żyć i nie chce mieć kontaktu z Tobą. Żyję nadzieją, że jakieś pieniądze będziesz wysyłał, że zachowasz się przyzwoicie. Nie chcę tulać się po sądach. Żałuję, że tak długo Cię i Twoją mamę słuchałam. Że Wam wierzyłam, a piekło w domu się działo. Układaj sobie życie, żyj normalnie ale nie ze mną. Ja życzę Ci jak najlepiej. Nie wyszło nam. Obiecałam, że pod Twoją nieobecność nie złożę żadnych papierów o rozwód. Nie oszukałam Cię w niczym”.

Z listu wysłanego przez J. M. (1) o godz. 9.51, w którym odnosiła się do pytania męża co z wcześniejszymi uzgodnieniami dotyczącymi auta, wynikało, że kwestia sprzedania samochodu pojawiała się w ich rozmowach już wcześniej, ale nie były to bynajmniej uzgodnienia, tylko wymuszenia i żądania kierowane ze strony oskarżonego. List ten oraz kolejny wysłany o godz. 11.28 potwierdzał także, że oskarżony przestał przysyłać pieniądze na spłatę kredytu i utrzymanie dzieci, a pokrzywdzona nie miała orientacji jak będzie wyglądać najbliższa przyszłość i jakie są plany jej męża przebywającego na terenie Anglii. Znowu zawarła ostrą ocenę dotychczasowej postawy życiowej męża pisząc – „Nic Cię życie nie nauczyło, żadnej odpowiedzialności za dzieci i rodzinę. Byłeś lekkoduchem, najpierw mama załatwiała wszystko za synka, a po ślubie żona się troszczyła o wszystko. Ja już mam dość, nie myśl, że jak wrócisz będzie tak dalej. Zabieram dzieci i się wyprowadzam”.

Ostatni list wysłany tego dnia przez pokrzywdzoną do męża nie pozostawiał wątpliwości, że podjęła ona przemyślaną i kategoryczną decyzję o rozstaniu się z oskarżonym, które było wynikiem wszystkich dotychczasowych negatywnych przeżyć będących jego udziałem.

Analiza powyższej korespondencji była - zdaniem Sądu - o tyle ważna w przedmiotowej sprawie, że choćby w części zastępowała, niemożliwe przecież do przeprowadzenia, przesłuchanie J. M. (1). Zawierała bowiem szczerą ocenę lat spędzonych z A. M. (1) i wskazywała na jej postawę wobec ostatnich wydarzeń – zwłaszcza pobicia jej w marcu 2014 r. oraz jednoznaczne stanowisko o rozstaniu się z nim, pomimo nie wnoszenia sprawy o rozwód.

Mając na uwadze dotychczas omówione dowody, Sąd uznał, iż ocena pozostałych świadków przesłuchanych w przedmiotowej sprawie na okoliczność relacji panujących między małżonkami M. i ich wiedzy na temat znęcania się przez oskarżonego nad żoną, nie wymagała koronkowej analizy każdego zaprezentowanego przez nich spostrzeżenia. Wszyscy pozostali świadkowie nie byli obecni w trakcie nieporozumień małżeńskich, a swoją wiedzę opierali na relacjach jednego z uczestników tych nieporozumień. Spośród nich można było utworzyć grupę osób reprezentujących różne instytucje, przez co prezentowane przez nich zeznania miały niewątpliwie charakter relacji obiektywnych, bo nie byli zainteresowani w jakikolwiek sposób wynikiem tego postępowania, zwłaszcza że w kontekście postawionego oskarżonemu zarzutu dokonania zabójstwa, ich zeznania dotyczyły kwestii drugorzędnych, mogących zarysować jedynie tło pozwalające zrozumieć przebieg krytycznych wydarzeń z dnia 9 maja 2014 r. Sąd uznał z tego względu zeznania tych świadków za w pełni wiarygodne. Do grupy tej należeli: dzielnicowy R. K. (1), J. B. (2) - funkcjonariusz Policji uczestniczący w interwencji domowej w dniu 12 marca 2014 r., B. G. (2) - lekarz rodzinny, która opisała w historii choroby przypadku zgłoszenia się przez pokrzywdzoną z obrażeniami ciała spowodowanymi przez jej męża, M. K. - doradca zawodowy pracująca w szkole podstawowej, do której raz zgłosiła się N. M. i powiedziała o relacjach

panujących w jej domu, J. O. – kurator sądowy dla nieletnich, który przeprowadził wywiad w domu pokrzywdzonej w związku z zainicjowaniem procedury Niebieskiej Karty w stosunku do oskarżonego oraz notariusz M. M. (2), który sporządził akty notarialne opisujące stosunki majątkowe państwa M. oraz uczestniczył w przygotowaniu innych czynności notarialnych z ich udziałem.

**R. K. (1)** pierwszy kontakt z rodziną M. miał w 2007 roku w ramach wykonywania czynności w związku z założoną oskarżonemu Niebieską Kartą. Pamiętał, że procedura ta zakończyła się po upływie 3 miesięcy, wobec niestwierdzenia, aby powtórzyła się sytuacja z użyciem przemocy w stosunku do członków rodziny. Przez okres od 2007 r. do 2014 r. jako dzielnicowy nie podejmował żadnych czynności w rodzinie państwa M., nie miał też żadnych sygnałów dotyczących jakiegokolwiek przemocy. Ponowne założenie Niebieskiej Karty oskarżonemu w marcu 2014 roku spowodowało, że to on jako funkcjonariusz Policji zajmował się jej realizacją. W ramach swoich czynności przeprowadził wywiad z A. M. (1), który rzeczywiście przyznał się, że dzień wcześniej doszło do awantury z żoną w, ale twierdził, że przyczyną było to, iż żona uderzyła go w twarz. Oświadczył, że nie wytrzymał nerwowo, złapał żonę i ją przewrócił. Zupełnie inaczej to zdarzenie w rozmowie z dzielnicowym opisała pokrzywdzona. Potwierdziła wprawdzie fakt, że doszło między nią a mężem do kłótni, w wyniku której uderzyła męża w twarz, ale jako powód takiego zachowania podała to, że mąż ubliżał jej zmarłemu ojcu. W odpowiedzi na to oskarżony z dużą siłą złapał ją obiema rękoma za twarz i odepchnął ją, w wyniku czego doznała rozcięcia dolnej i górnej wargi. Następnie kiedy uciekła do kuchni, żeby z powiadomić Policję, mąż pobiegł z nią, wyzywał ją i ubliżał jej, po czym przewrócił ją i wyrwał jej telefon z ręki. Widząc to, Policję wezwała jedna z jej córek. Pokrzywdzona przekazała dzielnicowemu, że najczęstszą przyczyną nieporozumień między nią i mężem były kwestie finansowe i ubliżanie przez oskarżonego jej rodzicom, a dzieje się tak zwłaszcza, kiedy mąż jest pod wpływem alkoholu, którego nadużywa. Jednocześnie zaprzeczyła jakoby mąż uciekał się do stosowania przemocy wobec dzieci, co niewątpliwie świadczyło o szczerości wypowiedzi pokrzywdzonej i braku woli dokuczenia oskarżonemu bez względu na to, czy wszystkie zarzuty znajdowałyby potwierdzenie w rzeczywistości.

Dzielnicowy prosił w czasie tej rozmowy panią M. o złożenie stosownego zawiadomienia o znęcaniu, co niewątpliwie dowodziło, iż to jej relację uznał za bardziej przekonującą i odzwierciedlającą rzeczywisty przebieg wydarzeń. J. M. (1) odpowiedziała mu, że nie chce składać żadnego zawiadomienia ze względu na to, że mąż za kilka dni wylatuje i wie, że będzie miała spokój. Podtrzymała swoje stanowisko również w czasie ich spotkania w kwietniu 2014 r. Taka postawa pokrzywdzonej po raz kolejny zadawała kłam słowom oskarżonego, że żona robiła wszystko, aby go zniszczyć i przedstawić w jak najgorszym świetle. Gdyby tak rzeczywiście było, to awantura zakończona pobiciem w dniu 12.03.2014 r. była najlepszą okazją, aby zgłosić zawiadomienie o przestępstwie znęcania się nad nią i jednocześnie złożyć wniosek rozwodowy z orzeczeniem wyłącznej winy oskarżonego.

Świadek K. dodał, że przekazał J. M. (1) numer swojego telefonu komórkowego, choć zazwyczaj tego nie robi, ponieważ odczuwał dziwny niepokój, że w tej rodzinie może się wydarzyć coś niedobrego, pomimo iż nie było żadnych jednoznacznych sygnałów, aby tak właśnie miało się stać. Jego intencją było to, aby pokrzywdzona mogła mieć z nim cały czas kontakt i aby mogła się z nim kontaktować, jeśli zajdzie taka potrzeba, tak aby on z kolei mógł podjąć dalsze czynności. Do takiego kontraktu doszło w następnych tygodniach kilkakrotnie. Po raz ostatni J. M. (1) zadzwoniła do niego 1 maja 2014 r. informując go o niespodziewanym przylocie męża z Anglii do Polski, 5 maja 2014 r. - kiedy poinformowała go, że mąż chce wycofać jej pełnomocnictwo w sprawie sprzedaży domu i nalega, aby sprzedała samochód, gdyż potrzebuje pieniędzy, podczas gdy ona nie chciała, aby doszło do sprzedaży tego samochodu oraz rano 8 maja - kiedy przekazała mu informację o rozprawie w sądzie rodzinnym w dn. 16 maja dotyczącej wglądu w sytuację rodzinną. Przekazała również informacje, że mąż podtrzymał jej pełnomocnictwo do sprzedaży domu, że w następnym tygodniu wyjeżdża do Anglii oraz, że zachowuje się w stosunku do niej spokojnie.

**J. B. (2)** jako funkcjonariusz Policji uczestniczący w interwencji domowej, którą wezwała N. i K. M. w dniu 12 marca 2014 r. związku z awanturą domową i pobiciem J. M. (1) przez oskarżonego. Świadek po przybyciu do domu małżonków M. nie zastał oskarżonego. W oparciu o rozmowę z pokrzywdzoną M. ustalił, że mąż wszczął awanturę, zachowywał się w stosunku do niej agresywnie, doszło do szarpaniny, uderzeń, jak również duszenia. Pokrzywdzona miała widoczne obrażenia ciała w okolicy twarzy i szyi, które potwierdzały jej słowa; wspominała też, że mąż często spożywa alkohol i tego dnia, kiedy doszło do awantury, również miał być pod wpływem alkoholu. Powiedziała, że do

awantur dochodziło wielokrotnie i że były one rozciągnięte w czasie. Policjant pamiętał, że została wtedy sporządzona (...), a kiedy zdecydowali z kolegą, że zabiorą J. M. (1) na badanie na (...), to ona była mocno wystraszona i wahała się czy na to przystać. Bała się bowiem, że jak ruszy dalszą procedurę w związku z tym zdarzeniem, to spotkają ją przykre konsekwencje ze strony męża. Zeznania te pozostawały w zgodzie z relacją N. M. i K. M. (1) oraz zaświadczeniem lekarskim potwierdzającym obrażenia doznane tego dnia przez pokrzywdzoną.

**B. G. (2)** zeznała, że jest lekarzem o specjalności internista, choroby wewnętrzne, a w przychodni w B. od 2000 r. pracowała jako lekarz pierwszego kontaktu, lekarz rodzinny. Pamiętała, że w ramach czynności zawodowych miała kontakt z J. M. (1) oraz że zgłaszała się ona z obrażeniami ciała spowodowanymi przez jej męża, co zapisywała w jej historii choroby, która stanowiła dowód w sprawie. Pierwsza wizyta, podczas której zgłaszała kłopoty z mężem, miała miejsce w dn. 19.08.2005 r. Kolejny zapis dotyczył wizyty p. M. z dn. 2.08.2010 r. Wynikało z niego, że: „W dniu dzisiejszym z wywiadu popchnięta przez męża, uderzyła się w futrynę. Siniak przedramienia lewego. (...) Sytuacja rodzinna trwa 11 lat”. Ostatni zapis związany z obrażeniami ujawnionymi u J. M. dotyczył jej wizyty w dn. 13.03.2014 r., a odnosił się do pobicia jej przez męża dzień wcześniej. Zeznania tego świadka były w pełni obiektywne, ponieważ opierały się na dokonanych w sposób obiektywny oględzinach ciała i zapisie tego co zrelacjonowała B. G. jako lekarzowi - pokrzywdzona.

**M. K.** w szkole podstawowej pracowała jako doradca zawodowy i wychowawca świetlicy. Pod nieobecność psychologa i pedagoga szkolnego zastępowała koleżanki w czynnościach niecierpiących zwłoki. Taka sytuacja zaistniała, kiedy pielęgniarka szkolna powiadomiła ją, że w gabinecie znajduje się N. M., która uskarża się na ból żołądka, ale wg pielęgniarki wynikało to ze stresu. Było to w dniu 18 października 2013 r. Tego dnia doszło do spotkania N. z M. K., z którego to spotkania świadek sporządziła notatkę dołączoną do akt. W notatce napisała, że N. zgłosiła problemy emocjonalne związane z trudną sytuacją rodzinną. Powiedziała, że jej ojciec przebywa za granicą oraz, że ma on problemy z alkoholem. N. nie popierała zachowań ojca, ale miała również żal do matki, że nie potrafi się z mężem rozstać. Jej stres i napięcie emocjonalne, które najprawdopodobniej spowodowały ból brzucha, miały się wiązać m.in. z możliwością pojawienia ojca się w domu. Okoliczności spontanicznego spotkania z córką oskarżonego i treści przekazane przez nią M. K. potwierdzały, że dręczenie psychiczne ze strony oskarżonego i jego alkoholizowanie się nie było wymysłem J. M. (1).

Świadek K. zeznała również, że w trakcie rozmowy z N. bardziej skupiła się na jej relacjach z koleżankami, ponieważ dziewczynka wspominała też o nieporozumieniu z koleżankami spowodowanym niezrozumieniem z ich strony. Dla N. relacje z koleżankami miały duże znaczenie, co w jej wieku było absolutnie normalne, typowe i dlatego właśnie na tym się skupiła w dalszej części ich rozmowy. Świadek nie kojarzyła, aby N. mówiła cokolwiek o przemocy fizycznej w domu, bo gdyby coś takiego powiedziała, to – jak przekonywująco zeznała - ona zawarłaby to w notatce. Podobnie odniosła się do sugestii czy N. mówiła coś takiego, aby jakaś koleżanka namawiała ją do samobójstwa czy samookaleczeń. Zeznała całkowicie przekonująco, że gdyby coś takiego N. jej przekazała w czasie spotkania, to również zawarłaby to w swojej notatce. N. miała pojawić się na kolejne spotkanie, jednak nie przyszła się ani do świadka K., ani do pedagoga czy psychologa szkolnego.

Należy w tym miejscu dodać, że nie znajdowały żadnego potwierdzenia w zgromadzonych dowodach twierdzenia oskarżonego, aby ktokolwiek namawiał N. M. do popełnienia samobójstwa, jak również aby toczyło się w tym przedmiocie postępowanie karne, ponieważ wbrew wyjaśnieniom A. M., nie doszło do zgłoszenia takiego przestępstwa w KPP w B..

**J. O.** sporządzał wywiad w domu pokrzywdzonej na zlecenie Sądu Rodzinnego, do którego trafiła sprawa w przedmiocie władze rodzicielskiej w związku ujawnionym stosowaniem przemocy w rodzinie przez oskarżonego A. M. (1). Według zeznań tego świadka Pani M. bardzo jasno i otwarcie mówiła, że A. M. (1) groził jej pozbawieniem życia; groził jej, że się zemści, jeśli zgłosi go na leczenie odwykowe, albo jeśli będzie wzywała policję w sytuacjach konfliktowych, czy w trakcie awantur. Dodatkowym problemem, który często wzmagał konflikty rodzinne, był fakt, że rodzina była zadłużona, a dopływ gotówki do rodziny był bardzo ograniczony ze względu na to, że zarobki p. M. były bardzo skromne, a oskarżony częstokroć miał uzależniać przekazywanie zarobionych pieniędzy od relacji panujących

w rodzinie. Jako doświadczony kurator sądowy stwierdził, że nie ma zastrzeżeń co do sposobu sprawowania władzy rodzicielskiej przez J. M. (1). Tłumacząc użycie w wywiadzie sporządzonym dla Sądu Rodzinnego, że sytuacja w tej rodzinie w chwili obecnej jest krytyczna, miał na myśli to, że pani M. zupełnie nie radziła sobie ze swoją sytuacją, a dokładnie z relacjami z mężem, ponieważ jeśli chodzi o jej relacje z dziećmi, to w tej sytuacji w jakiej była, radziła sobie – wg niego - wzorowo. Stwierdził też, że w tej rodzinie była faza nieustannej presji psychicznej i fizycznej wobec J. M. (1), a pośrednio także wobec dzieci.

**M. M. (2)** przybliżył okoliczności w jakich w marcu 2014 roku trafia do jego kancelarii (...), która chciała sporządzenia w formie aktu notarialnego oświadczenia A. M. (1) w zakresie dobrowolnego ustanowienia alimentów na rzecz dzieci płaconych przez niego oraz poddania się przez męża rygorowi egzekucji wprost z aktu notarialnego w zakresie tychże alimentów. Pewien niepokój tego świadka wzbudził wygląd J. M. (1) i jej zachowanie. Było widać, że ma ślady pobicia na swoim ciele, miała siniaki na twarzy i na szyi, które były przykryte makijażem, ale i tak widoczne. Notariusz zapytał więc co się stało, na co pokrzywdzona powiedziała, że została dzień wcześniej pobita przez męża A. M. (1). Świadek przyznał, że w rozmowie z J. M. (1), namawiał ją aby takiej sprawy nie zostawiała bez nadania jej biegu, bo w przyszłości może stać się jej coś złego ze strony małżonka. Pokrzywdzona odpowiedziała jednak, że w tej chwili nie wie co dalej z tą sprawą zrobić, ale zależało jej przede wszystkim na uzyskaniu aktu notarialnego, na podstawie którego będzie mogła dochodzić alimentów od męża i mieć pewność, że małżonek będzie jej pomagał w utrzymaniu rodziny. Do podpisania aktu notarialnego tygodnia jednak nie doszło ponieważ świadek M. uznał, że pan M. zostałby w pewnym sensie przymuszony do podpisania zobowiązania dotyczącego alimentów, a tym samym nie miał pełnej swobody wyrażania własnej woli.

Notariusz M. M. wskazał, że poza wizytą A. M. (1) w pierwszych dniach maja 2014 r. w związku z chęcią uzyskania przez niego informacji na temat możliwości odwołania pełnomocnictwa do sprzedaży domu, stawiała się w jego kancelarii, tego samego dnia lub dzień później, także J. M. (1), która chciała się dowiedzieć czy udzielone jej wcześniej pełnomocnictwo dalej pozostaje w mocy. Notariusz oświadczył, że nie może udzielić jej takich informacji, jednak wskazał, że mocodawca zawsze ma obowiązek poinformować pełnomocnika, że pełnomocnictwo jest odwołane i wezwać go do zwrotu dokumentu pełnomocnictwa.

Drugą grupę świadków stanowiły osoby emocjonalnie związane zwłaszcza z J. M. (1), tj. członkowie jej rodziny oraz znajomi z pracy w (...). Spośród członków rodziny Sąd przesłuchał: matkę pokrzywdzonej – **T. B. (1)** oraz jej rodzeństwo i szwagry: **P., T., D. i D. B. (1), B. Ł. (2), A. P., R. Ł.**, a także siostrę jej mamy - **A. K.**. Wśród współpracowników byli – właściciel spółki (...) i koleżanki: D. W. (1), A. M. (2) i K. M. (1) (zd. C.), która była również jej najbliższą sąsiadką.

Na wstępie należy podkreślić, że sam fakt pozytywnej więzi emocjonalnej z pokrzywdzoną bynajmniej nie deprecjonował, ani nie osłabiał wartości dowodowej wymienionych świadków, obligował jedynie Sąd do szczególnej ostrożności przy ich ocenie. Dokonując oceny tych dowodów we wzajemnym powiązaniu ze sobą oraz z dowodami omówionymi powyżej, Sąd uznał zeznania wszystkich wymienionych świadków zasługiwały na walor wiarygodności, albowiem były one konsekwentne, logiczne, zbieżne ze sobą i wzajemnie się uzupełniały. W dużej mierze zeznania członków rodziny pokrzywdzonej w zakresie aktów znęcania się psychicznego i fizycznego przez oskarżonego nad J. M. opierały się na relacjach samej pokrzywdzonej lub N. M.. Brak wzajemnej sympatii większości z wymienionych osób z A. M. (1), powodował, że niezbyt często mieli oni okazję uczestniczyć w życiu rodziny M. i dokonać własnych obserwacji. Tym nie mniej w szczególności siostry pokrzywdzonej utrzymywały ze sobą stałe bliskie relacje, co powodowało, że miały one bieżący ogląd wydarzeń, do których dochodziło w mieszkaniu J., czy też w odniesieniu do jej relacji z mężem. Członkowie rodziny pokrzywdzonej wskazywali w swoich zeznaniach na zdarzenia, o których w czasie swojego przesłuchania obszernie mówiła również N. M.. Z zeznań tych wynikało, że zauroczenie i wzajemna fascynacja między J. i A. M. (1) przeradzały się we wzajemną nieufność, podejrzliwość oraz że z każdym rokiem nasilała się niedojrzałość i nieodpowiedzialność oskarżonego, który nie radził sobie z rolą ojca i męża, zwłaszcza w obliczu trudności finansowych i konieczności spłacania kredytu hipotecznego. Podnosili zgodnie, że oskarżony wielokrotnie nie potrafił utrzymać dłużej jednej pracy, co zawsze wiązało się ze zwiększeniem niepewności odnośnie zdolności obsługi kredytu. Świadek R. Ł. opisał np. epizod pracy oskarżonego na okres próbny w firmie, w której on pracował od

lat, kiedy to wszystkie przesłanki wskazywały na podejmowanie przez A. M. (1) aktów sabotażu, sprowadzającego się do uszkodzenia maszyny, przy której pracował, przez co doprowadził do dłuższego płatnego przestoju. W odpowiedzi na ten zarzut oskarżony ograniczył się do stwierdzenia, że nie lubił tej pracy i nie zamierzał przedłużać umowy, dlatego zakończył tam pracować po upływie okresu próbnego.

W zeznaniach tej grupy świadków pojawiały się spostrzeżenia o nadużywaniu przez oskarżonego alkoholu i sięganiu przez niego po narkotyki – czego nie kwestionował sam A. M. (1). Opisywali oni incydenty z jego przeszłości, czy to związane z zaciąganiem długów, czy też znajdujące finał w sądzie, które nie podlegały obiektywnej weryfikacji z uwagi na upływ okresu do zatarcie skazania, ale znajdujące potwierdzenie w zeznaniach córki oskarżonego N.. Wskazywali w końcu na powtarzający się problem z terminowym przesyłaniem pieniędzy przez oskarżonego, kiedy pracował w Anglii, o które systematycznie J. M. (1) musiała go prosić, by móc w terminie uiścić kolejną ratę kredytu hipotecznego, co nosiło znamiona dręczenia i szantażu emocjonalnego. Wskazywali też, że J. M. (1) przekazywała im, że oskarżony przebywając nawet w Anglii dręczył ją psychicznie, groził, obrażał, poniżał ją w oczach dzieci, czy manipulował nimi. Te zeznania znajdowały swoje potwierdzenie w szczątkowo zachowanej korespondencji pomiędzy oskarżonym i J. M. (1) czy też N.. Również zeznania członków rodziny pokrzywdzonej w zakresie aktów przemocy fizycznej oskarżonego wobec żony zostały potwierdzone innymi obiektywnymi dowodami – jak zeznania policjantów, lekarza rodzinnego czy dokumentacją lekarską oraz Niebieskimi Kartami. Odnośnie ostatniego incydentu polegającego na pobiciu pokrzywdzonej przez męża w dn. 12.03.2014 r. większą wiedzę miała B. Ł. (2), ponieważ widziała siostrę dzień później z bardzo mocno widocznymi obrażeniami twarzy i szyi i towarzyszyła pokrzywdzonej w trakcie wizyty u notariusza. Była też świadkiem manipulacji do jakich uciekał się jej szwagier w stosunku do dzieci, aby dzięki ich zaangażowaniu odwieść pokrzywdzoną od złożenia zawiadomienia o przestępstwie znęcania.

Uwadze Sądu nie umknęły rozbieżności pojawiające się w zeznaniach tej grupy świadków odnoszące się szczegółów z życia rodzinnego J. i A. M. (1), jednak nie było to różnice wskazujące na rozmijanie się przez tych świadków z prawdą i nie miały one charakteru deprecjonującego wartość dowodową poszczególnych zeznań. Niewątpliwie pewne rozbieżności były wynikiem negatywnych emocji i wynikających z tego faktu uogólnień przenoszących się na ocenę oskarżonego i prezentowanie go w negatywnym świetle. W większości przypadków wiązało się to jednak raczej z brakiem precyzyjnej wiedzy i posiadania wiadomości ogólnych – nierzadko pozyskanych po śmierci J. – o relacjach i zdarzeniach, do których dochodziło między małżonkami M., ponieważ J. M. (1) dzieliła się swoimi problemami z rodzicami i rodzeństwem w ograniczonym zakresie. To dodatkowo uwiarygodniało postawę pokrzywdzonej wobec oskarżonego w okresie objętym zarzutem znęcania – bowiem podejmowane przez nią działania i zgłaszane interwencje nie były obliczone na osiągnięcie z góry zaplanowanego celu, tj. dokuczenia mężowi, pozbycia się go z domu - np. dzięki sprawie karnej, czy pozbawienia go kontaktu z dziećmi. Zeznania T., P., T., D. i D. B. (1), B. i R. Ł., A. P. oraz A. K. zostały przez Sąd uznane za wiarygodne w takim zakresie w jakim pozostawały ze sobą we wzajemnym powiązaniu i znajdowały potwierdzenie w innych dowodach – zwłaszcza w zeznaniach N. M. i zabezpieczonych w sprawie dokumentach.

Sąd nie znalazł żadnych powodów, aby podważyć obiektywizm i wiarygodność zeznań T. S. (1), D. W. (1), A. M. (2) i K. M. (1).

**T. S. (1)** jako współwłaściciel przedsiębiorstwa (...) zatrudniał J. M. (1) na stanowisku księgowej. Oceniając ją jako pracownika wskazał, iż była ona bardzo dobrym pracownikiem, skrupulatnym, punktualnym, oddanym firmie. Zastrzegając, że nie wnikał nigdy w życie rodzinne swoich pracowników, to przez okres blisko 4 lat pracy J. M. poznał ją na tyle, że mógł powiedzieć, iż jako matka była bardzo zapobiegliwa i zaradna troszcząc się o swoje dzieci. Robiła wszystko, aby swoim dzieciom zapewnić jak najlepsze warunki, czego dowodził choćby ustalony – za jego zgodą – indywidualny czas pracy dla J. M. (1). Na własną prośbę przychodziła ona do pracy 6-tą rano, podczas gdy pozostali pracownicy firmy zaczynali pracę o 7-8. Pokrzywdzonej zależało, aby przychodzić do pracy tak wcześnie, ponieważ dzięki temu mogła skończyć pracę o 14-tej i zająć się dziećmi, przygotować im obiad, zająć się domem.

Świadek podał, że wiedział, iż J. M. (1) miała problemy z mężem; chodziło głównie o jego zatrudnienie, niestabilność pracy, częste zmiany pracy oraz to, że nie łożył na rodzinę, albo łożył na nią nieregularnie. O tym jakie było podłoże



nieporozumień między małżonkami M. dowiedział się jednak dopiero na kilka dni przed śmiercią pokrzywdzonej. Po raz pierwszy J. M. (1) zgłosiła się bezpośrednio do niego i powiedziała, że chce odejść od swojego męża, że główne przyczyny ich problemów to są przyczyny ekonomiczne, bo ciężko jest jej samej utrzymać rodzinę i spłacać kredyt we frankach. Skoro rozmowa ta miała się odbyć na 2 lub 3 dni przed śmiercią pokrzywdzonej, to niewątpliwie odzwierciedlała rzeczywiste obawy J. M., gdyż oskarżony z całą pewnością od jakiegoś czasu nie przekazywał jej żadnych pieniędzy na utrzymanie rodziny, a wręcz przeciwnie sam żądał pomocy finansowej.

W czasie tej rozmowy J. M. poprosiła swojego szefa o pomoc, a on zadeklarował, że pójdę z nią do Banku Spółdzielczego w B., w którym był członkiem rady nadzorczej i podejmie starania, aby zmienić kredyt lub bank i żeby pozbyła się kredytu, sprzedała dom w którym mieszkali i żeby mogła wynająć mieszkanie dla siebie i dla dzieci. Świadek ten wskazał również, że pokrzywdzona zasygnalizowała mu wtedy, że obawia się swojego męża, do tego stopnia, że może ją zabić, czego on nie odebrał jednak tak dosłownie. Przekonywująco wyjaśnił, iż nie powiedział o tej rozmowie podczas wcześniejszych przesłuchań, albowiem miały one miejsce w traumatycznych okolicznościach, krótko po otrzymaniu informacji o zabójstwie J. M. (1) i w trakcie zatrzymywania przez policję komputera, na którym pracowała pokrzywdzona, na którym było szereg dokumentów księgowych niezbędnych dla funkcjonowania firmy. W czasie przesłuchani przed Sądem T. S. opisał również okoliczności związane z otrzymaniem zaskakujących dla niego SMS-ów od pokrzywdzonej w dniu 9.05.2014 r. i okazał swój telefon komórkowy potwierdzający ten fakt. Zaskakujące dla niego było komunikowanie się przez J. M. z nim za pośrednictwem wiadomości tekstowych, zamiast rozmowy telefonicznej jak czyniła dotychczas bez względu na porę dnia.

**K. M. (1)** mieszkam w domu typu bliźniak sąsiadującym przez ścianę z domem rodziny M. i poznała obu małżonków jako sąsiadka, ale pracowała również z J. M. (1) w przedsiębiorstwie (...). Świadek ta konsekwentnie od początku wskazała, że w zasadzie od momentu jak państwo M. się wprowadzili, to słyszała dochodzące z ich mieszkania awantury. Było słyhać krzyki, przepychanki w ich domu, a zdarzało się, że przyjeżdżała tam też policja. Początkowo nie wiedziała jakie były powody tych awantur, ponieważ J. wszystko ukrywała i wstydziła się o tym mówić, ale kiedy ich relacje były bliższe, pokrzywdzona otworzyła się przed nią i często opowiadała co się dzieje u niej w domu. Opowiadała, że przeważnie były to kłótnie o pieniądze i o nałogi oskarżonego, który prawdopodobnie zażywał środki odurzające, nadużywał alkoholu, po którym stawał się bardzo agresywny. K. M. zeznała, że wie, iż oskarżony często potrafił podnieść na nią rękę i ją uderzyć, potrafił także żonie złamać nogę, do czego ta początkowo się nie przyznawała, ale po jakimś czasie wyjawiała jej jak do tego złamania doszło. Zeznanie to w pełni pokrywało się z relacją N. M. oraz z opinią psychiatrów i psychologa opisującą portret osobowości oskarżonego i wpływ środków psychoaktywnych na zachowanie A. M. względem żony.

K. M. wiedziała od pokrzywdzonej, że A. M. (1) potrafił wielokrotnie grozić jej słownie, czy poprzez sms-y, albo przez gadu-gadu; kilkukrotnie nawet takie sms-y widziała. Groźby te sprowadzały się do tego, że nie przekaże jej pieniędzy na dzieci, albo że zrobi jej krzywdę. Przywołała też zdarzenie sprzed dwóch miesięcy przed śmiercią J., kiedy oskarżony pobił ją tak mocno, że uciekła z domu i przybiegła zakrwawiona z płaczem do niej do domu.

W ostatnim tygodniu przed śmiercią świadek dowodziła się od J. M. (1), że oskarżony prawdopodobnie miał za granicą jakieś długi. Właśnie dlatego miał wrócić do Polski na weekend majowy i szantażował J., żeby sprzedała samochód, aby dzięki temu spłacił swoje długi. Pokrzywdzona, wg jej wiedzy, nie sprzedała samochodu, który traktowała jako swoje zabezpieczenie finansowe i wg jej przypuszczeń to właśnie mogło być też jedną z przyczyn całej tragedii. Spostrzeżenie to w pełni potwierdzały ustalenia poczynione przez Sąd.

Z własnych obserwacji świadek M. opisała oskarżonego jako człowieka schizofrenicznego, tj. jednego dnia był dobry, wspaniały, wpatrzony w siebie, a drugiego dnia miał spadek nastroju i wszystko mu przeszkadzało. Dużą wiedzę świadka na temat relacji i zależności w rodzinie pokrzywdzonej potwierdzały jej słowa, z których wynikało, że gdyby nie matka oskarżonego, to J. by żyła, ponieważ wiedziała, że teściowa kilkukrotnie zmuszała A. do tego, aby nie zostawiała swojego męża. Twierdziła, że on sobie bez niej nie poradzi. Przekonywała synową w taki sposób, że zabierze oskarżonego do egzorcysty, żeby wypędzić z niego szatana. Godzi się zauważyć, że taką refleksję zawarła sama J. M. (1) w jednym z listów wysłanych pocztą elektroniczną do męża w dn. 16.04.2014 r.

Kolejną koleżanką z pracy była **D. W. (1)**. Wskazała ona, że w dalszym etapie znajomości J. M. (1) okazała się być osobą niezwykle otwartą, czy wręcz wylewną i zaczęła jej opowiadać o swoim życiu rodzinnym, o swoich relacjach z mężem. Z perspektywy czasu świadek oceniała te opowieści pokrzywdzonej o swojej rodzinie, o tym co się u niej działo, jako formę swego rodzaju psychoterapii, wyrzucenia z siebie tych problemów. Z opowiadań J. wynikało, że tak naprawdę to ona musiała być głową rodziny, o wszystko się troszczyć i „wyciągać męża z kłopotów, w które sam się pakował”; np. nie umiał dłużej utrzymać żadnej pracy, był zazdrosny, zarzucał żonie, że jest przez nią niedoceniany, chciał żeby wszystko toczyło się wokół niego. Warte podkreślenia było, że pokrzywdzona w swoich relacjach opisywała męża jako osobę, która kochała dzieci, co wskazywało, że nie tylko krytykowała i skarżyła na męża, ale potrafiła również mówić o nim dobrze, jeśli była ku temu podstawa.

Wg wiedzy świadka oskarżony uciekał się również do przemocy w stosunku do żony. Wiedziała z relacji J. M., że po powrocie z imprezy zawodowej, w której uczestniczyła za zgodą męża, została przez niego przywitana ciosem w brzuch, co miało być karą za to, że wróciła za późno. Wcześniej zaś szantażował ją w ten sposób, że najpierw zgodził się zostać z dziećmi, żeby mogła pójść na to spotkanie, a w dniu wyjścia oznajmił jej, że ona nigdzie nie pójdzie, że to on wychodzi, a ona ma zostać z dziećmi. Dopiero gdy poprosiła o pomoc teściową oskarżony w złości mail ponownie zgodził się na zostanie z dziećmi. D. W. wiedziała także o pobiciu pokrzywdzonej w marcu 2014 r., po którym to zdarzeniu J. M. (1) miała podjąć decyzję o rozstaniu z mężem i o zamieszkaniu wyłącznie z dziećmi po sprzedaży domu i spłaceniu kredytu. Przed Sądem świadek zeznała, że wiedziała też o szantażowaniu pokrzywdzonej przez oskarżonego, który gdy nadchodził czas spłaty kredytu musiał być każdego miesiąca proszony przez żonę, aby przesłał jej pieniądze na spłatę kredytu. A. M. (1) zaś w zależności od dobrej woli albo przysyłał jej pieniądze, albo nie, a wszystko zależało od tego w jakim tonie pokrzywdzona rozmawiała z mężem.

**A. M. (2)** pracowała razem z J. M. (1) w jednym pokoju i dlatego z częstych jej opowiadań wiedziała jakie relacje panują w małżeństwie M.. Generalnie były to narzekania na problemy emocjonalne między małżonkami; koleżanka mówiła jej o kłótniach, do których dochodziło bardzo często, a także o tym że w czasie ich przebiegu dochodziło również do aktów przemocy fizycznej ze strony męża. Sama A. M. widziała ślady obrażeń na ciele pokrzywdzonej – i tak np. widziała ślady po pobiciu przez męża na twarzy J. w postaci rozciętej wargi i siniaków na szyi. Takie obrażenia niewątpliwie spowodował u niej oskarżony po pobiciu w dn. 12.03.2014 r. Świadek podała także, że o stosowaniu przemocy ze strony męża słyszała od pokrzywdzonej częściej. Jako przykład podała, że pamięta, iż krótko po tym jak zaczęły razem pracować w (...) były na imprezie firmowej, po której J. miała zostać pobita przez męża i chodziła wtedy o kulach; miała stłuczoną lub zwichniętą nogę. Takie okoliczności pobicia czy też spowodowania urazu nogi potwierdzali również inni omówieni powyżej świadkowie, podobnie jak i to, że do zachowań agresywnych ze strony oskarżonego dochodziło, gdy był pod wpływem alkoholu.

Z kolei zbieżnie z zeznaniami członków rodziny J. M. (1), A. M. przekazała, iż od pokrzywdzonej wiedziała, że mąż pracujący w Anglii nie przysyłał jej pieniędzy, bądź musiała długo czekać na pieniądze, żeby zapłacić ratę kredytu za dom i z tego tytułu zaczęły się między nimi problemy. Z opowiadań wiedziała też, że jak oskarżony w tym czasie komunikował się z nią przez komputer przez gadu-gadu, to w trakcie takich rozmów wyzywał A., jakby jej nienawidził. W toku postępowania przygotowawczego świadek mówiła także o innych przejawach dręczenia psychicznego, tj. o dokuczaniu jej, poniżaniu i o groźbach, a po ujawnieniu ich przed Sądem – podtrzymała swoje wcześniejsze deponycje.

Do trzeciej grupy świadków opisujących relacje panujące między oskarżonym i pokrzywdzoną należeli świadkowie obrony – będący rodziną oskarżonego, tj. B. M. (1), jej siostra E. K. (1) oraz W. i I. R. (2).

Zeznania matki oskarżonego **B. M. (1)** potwierdzały okoliczności w przedmiotowej sprawie niesporne, zaś w kwestii oceny przyczyn konfliktów i nieporozumień oraz ich przebiegu starała się ona przedstawić swojego syna w jak najlepszym świetle, akcentując impulsywny charakter J. M. (1), która wg niej niepotrzebnie eskalowała napięcie między małżonkami i jako pierwsza uciekała się do przemocy wobec męża. Zdaniem Sądu ta część zeznań świadka nie zasługiwała na walor wiarygodności, ponieważ były one niespójne, momentami wzajemnie ze sobą sprzeczne i pozostawały w sprzeczności z takimi dowodami jak: zapisy Niebieskich Kart, dokumentacja lekarska pokrzywdzonej, zeznania policjantów uczestniczących w interwencjach domowych, czy zeznaniami koleżanek z pracy synowej oraz

sąsiadki, nie mówiąc już o zeznaniach N. M.. Niewątpliwie silna więź emocjonalna świadka z oskarżonym oraz duży jej udział w bagatelizowaniu i usprawiedliwianiu nieodpowiedzialnych zachowań oskarżonego, jak również w załagadzaniu konfliktów i interweniowaniu na prośbę J. M. czy wnuczki N. w przypadku agresywnych zachowań ze strony jej syna, powodowało, że jej zeznania nie mogły być obiektywne i wartościowe dla odtworzenia rzeczywistego przebiegu wydarzeń.

B. M. (1) zeznała, że A. była dziewczyną bardzo dobrą, ale lubiła podnosić rękę na męża, kopała go też np. w jądra czy uderzała pogrzebaczem po plecach. Wg jej relacji syn często miał podarte na sobie ubrania, bo jak A. go łąpała rękami, to go całego z ubrań obdzierała, a świadek potem te ubrania musiała zszywać. Nigdy świadek nie widziała, żeby syn uderzył J.; wg niej oskarżony jedynie żonę łąpał za ręce i mówił, żeby się uspokoiła, ale ona i tak się nie uspokajała. Zdarzenia te musiały się odnosić do spostrzeżenia świadka z okresu, w którym mieszkali razem przy ul. (...), ponieważ po zamieszkaniu w nowym domu przy ul. (...) B. M. o sytuacjach konfliktowych dowiadywała się tylko wtedy, kiedy była wzywana przez synową lub wnuczkę na pomoc. Nigdy na pomoc nie wzywał jej oskarżony.

Świadek w jednym miejscu przyznała, że jechała na ul. (...), kiedy była potrzebna, kiedy była wzywana telefonicznie, by kilka minut później zeznać przed Sądem - „Nie wiem jak układały się relacje pomiędzy synem a synową, kiedy wyprowadzili się na Armię Krajową. Żadne z nich nie rozmawiało ze mną na temat wzajemnych relacji między sobą. Nie wiem w związku z tym, aby wtedy dochodziło między nimi do podobnych sytuacji, jak wtedy kiedy mieszkali razem ze mną i mężem”. W dalszej części przesłuchania przyznała, że synowa zrobiła sobie z niej obrońcę, bo bardzo często do niej dzwoniła, jak chciała pomocy. Wskazała, że A. nie dzwoniła do swojej mamy, tylko właśnie do niej. Zeznała – „Ja bardzo często tam bywałam. A. bardzo często telefonicznie mówiła mi co się dzieje. Mówiła mi o dobrych sytuacjach i o złych. Potwierdzam, że ja bardzo często bywałam z interwencją jak mieszkali na Armię Krajową.

Zobligowana przez Sąd do odniesienia się do tej skrajnej sprzeczności w swoich zeznaniach stwierdziła, że przypomniało się jej, że bardzo często bywała z interwencjami na ul. (...), ale jak przyjeżdżała, to był tam spokój. Oświadczyła też, że ma wiedzę, aby w tym okresie dochodziło do aktów użycia przemocy przez syna czy synową w stosunku do siebie. Zeznania te były swoją nielogicznością i dowodziły, iż świadek nie chciała podzielić się swoją wiedzą na temat relacji panujących między jej synem i synową w okresie ostatnich kilku lat, ponieważ z całą pewnością w dalszym ciągu aktywnie uczestniczyła w życiu małżonków M. i nie mogła zapomnieć o zdarzeniach, które zadziały się szybciej niż te, o których ochoczo opowiadała z okresu sprzed 2007 r., kiedy mieszkali razem.

Na tendencyjność zeznań B. M. wskazywał jej opis zdarzenia, kiedy to miało dojść do interwencji policji, po której założono oskarżonemu po raz pierwszy Niebieską Kartę. Świadek - w ślad za wyjaśnieniami oskarżonego - podała, że tego dnia ok. godz. 23-ciej zadzwoniła po nią A., żeby do nich przyjechała. Po przyjeździe świadek oczywiście stwierdziła, że był tam spokój, a syn bawił się ze swoimi dziećmi. Wtedy oskarżony miał do niej powiedzieć, że ma wracać do domu, na co wkurzyła się J. i dlatego zadzwoniła na policję, choć świadek nie potrafiła powiedzieć jaką przyczynę interwencji synowa podała przez telefon. Wg niej tego dnia w ogóle nie była potrzebna interwencja policji, nawet jeśli A. miał trochę wypite, czego nie potrafiła wykluczyć. Kiedy przyjechali policjanci, świadek nadal była obecna w mieszkaniu. Policjanci porozmawiali, a później dzielnicowy miał przychodzić do syna i synowej przez pół roku i sprawdzać jak się zachowuje oskarżony, żeby nie było awantury. B. M. (1) wskazał również, że wydarzenie to miało miejsce ok. 2 lat przed śmiercią J.. Poza niespójnością i nielogicznością tego zeznania, należy wskazać, iż do założenia po raz pierwszy Niebieskiej Karty oskarżonemu nie doszło ani 2, ani 3 lata przed śmiercią J. M. (1), tylko 7 lat wcześniej, bo z zabezpieczonej w aktach dokumentacji wynika, że procedura ta toczyła się w okresie od 17.10.2007 r., a okoliczności interwencji, która uruchomiła tę procedurę, były zupełnie inne, niż opisała to matka oskarżonego.

Świadek przyznała, że płaszczyzną nieporozumień między synem i synową było dokonywanie przez oskarżonego przelewów pieniędzy z Anglii w terminie późniejszym niż 25-ty dzień miesiąca, ponieważ zawsze w takim przypadku ze skargą dzwoniła do niej J.. Podała, że wie, że wtedy dochodziło między nimi do awantur przez skypa albo mailami, a pretensje J. były niezasadne, bo nie powodowało to opóźnień w spłacie raty kredytu, lecz wynikały z nadgorliwości pokrzywdzonej.

Warte zwrócenia uwagi były zeznania tego świadka, kiedy zaprzeczała jakoby w 2014 r. doszło do ponownego uruchomienia Niebieskiej Karty wobec oskarżonego oraz kiedy wskazywała, że na przełomie kwietnia i maja 2014 r. przyjechał on do Polski po to, aby odwołać pełnomocnictwo dla żony do sprzedaży domu oraz że chciał to zrobić ze złości w stosunku do żony. Niewiedzę na temat Niebieskiej Karty można było wytłumaczyć radykalnym pogorszeniem się relacji między nią a synową po pobiciu J. M. w marcu 2014 r., zaś powód przyjazdu oskarżonego do Polski musiał świadkowi zostać w taki sposób przekazany przez syna. Zresztą sam oskarżony nie zaprzeczał, że nosił się z zamiarem odwołania pełnomocnictwa, choć jako główny powód przyjazdu podawał zamiar zabrania pieniędzy ze sprzedaży samochodu. Tego powodu A. M. mógł jednak matce nie podać, wiedząc, że nie może liczyć na jej wsparcie finansowe w zakresie jaki pozwalał mu na powrót do Anglii i na spłatę zaciągniętych tam długów.

**E. K. (1)** była świadkiem pośrednim, który nie potrafił powiedzieć niczego wartościowego na temat relacji panujących między małżonkami M., z uwagi na fakt utrzymywania z nimi sporadycznych kontaktów, przy okazji krótkich spotkań głównie w G., tj. miejscu zamieszkania świadka. Wprawdzie T. K. zeznała na początku przesłuchania, że była informowana o wszystkich nowych sprawach, które zadziały się w rodzinie A. i J. M. (1), ale dalsza jej wypowiedź dowodziła, iż jej wiedza była szczątkowa i oparta była na relacjach innych osób, nierzadko na niepotwierdzonych plotkach, a nie na własnych spostrzeżeniach. Zdaniem Sądu zeznania E. K. (1) nie zasługiwały na uznanie ich za obiektywne i wiarygodne, ponieważ były labilne, momentami wewnętrznie sprzeczne i bezkrytycznie zmierzały do przedstawienia oskarżonego w jak najlepszym świetle, pomimo całkowitej niewiedzy na temat kontekstu opisywanych przez nią zachowań czy sytuacji z udziałem A. M.. Egzaltację i niespójność w wypowiedziach świadka najlepiej obrazuje ocena relacji panujących między J. i A. M. (1) jakiej dokonała podczas swojego przesłuchania, dokonując jej w sposób wzajemnie się wykluczający. W jednym miejscu powiedziała bowiem - „Według mojej opinii wynikającej z obserwacji całej rodziny M., tj. J., A. i ich dzieci była to cudowna rodzina”, podczas gdy w dalszej części przesłuchania oraz przed Sądem mówiła, że J. była osobą impulsywną, wulgarną, skłonną do zachowań agresywnych wobec męża, prowokującą nieporozumienia między nią i mężem, zaniedbującą dzieci – zwłaszcza najmłodszego K.. Innym przykładem ośmieszającym zeznania E. K. był jej opis wizyty u fryzjera po śmierci J., w oparciu o który starała się potwierdzić słowa oskarżonego i jego matki, że to A. M. (1) był ofiarą agresywnych zachowań ze strony żony, a nie na odwrót. Niedorzeczność okoliczności w jakich świadek miała się dowiedzieć od fryzjerki o podrapanych plecach A. M. (1) przez żonę, co miała zobaczyć fryzjerka w trakcie obcinania mu włosów kilka tygodni wcześniej, chociaż oskarżonego nie było w Polsce od 2 miesięcy, obrazuje jedynie desperację w działaniach zmierzających do poprawienia sytuacji procesowej oskarżonego.

Niewiedza E. K. na temat znaczących wydarzeń obrazujących prawdziwe relacje małżeńskie J. i A. M. nakazywała ocenić tego świadka z bardzo dużą ostrożnością i dystansem. E. K. (1) sama bowiem przyznała, że nie wiedziała, żeby u A. i J. interweniowała Policja, ani żeby była zakładana oskarżonemu Niebieska Karta, nie mówiąc już o potwierdzonych z wielu źródeł informacjach o stosowanej przez oskarżonego przemocy fizycznej wobec żony, o jego alkoholizowaniu się czy narkotyzowaniu i przyznanym nawet przez oskarżonego zaniedbywaniu rodziny. Świadek K. nie wiedziała o pobiciu pokrzywdzonej w marcu 2014 r., chociaż J. miała mieć z nią świetny kontakt, do tego stopnia, że J. miała się nawet jej chwalić, że lubi pobić swojego męża. Nie da się obronić twierdzenia o tak świetnych, otwartych relacjach i niewiedzy o poważnych problemach drążących to małżeństwo – na wiele lat przed tragedią z maja 2014 r. Warto też zauważyć, że nawet przy okazji wskazania przez świadka, iż problemem w tym związku był kredyt i wszystko – nawet nieporozumienia między małżonkami - związane było z pieniędzmi, opatrzone zostało przez E. K. krytyczną uwagą pod adresem pokrzywdzonej co do jej gospodarowania pieniędzmi.

Zeznania świadków **W. i I. R. (2)** odnosiły się do okresu, kiedy oskarżony wyjechał z Polski do Anglii w celu podjęcia pracy zarobkowej. Świadcowie zgodnie wskazali, iż przyjazd A. M. (1) do Anglii w połowie 2011 roku wiązał się z bardzo złą atmosferą u niego w domu, wiecznymi awanturami między nim a J. i tym, że wiecznie brakowało im pieniędzy. Wiedzieli również, że ich trudna sytuacja finansowa związana była z zaciągniętym kredytem hipotecznym na zakup domu. Zeznania te, jak i zeznania opisujące wykonywanie przez oskarżonego niemal od pierwsze dnia pobytu w Anglii pracy zarobkowej zasługiwały na walor wiarygodności, ponieważ były co do zasady ze sobą zgodne i potwierdzał je fakt przekazywania przez oskarżonego pieniędzy na utrzymanie rodziny w Polsce.

Z dużą ostrożnością Sąd podszedł natomiast do oceny zeznań tych świadków, kiedy dokonywali oni oceny przyczyn utrzymujących się złych relacji między oskarżonym i jego żoną oraz kiedy wskazywali na J. M. (1) jako osobę winną takiemu stanowi rzeczy. W tym zakresie zeznania rodzeństwa R. raziły tendencyjnością i brakiem obiektywizmu wynikającym zapewne z przyjęcia subiektywnej relacji A. M. jako szczerzej i polegającej na prawdzie. W ocenie Sądu w zeznaniach tych świadków dała się zauważyć również tendencja do przedstawienia oskarżonego jako osoby skrzywdzonej przez J. M. (1) i wykorzystywanej w okresie jego pobytu w Anglii – choćby poprzez bezwzględne żądanie przesyłania jak najczęściej i jak największej ilości pieniędzy, nie bacząc w jakiej sytuacji znajdował się oskarżony. Niewiarygodne było twierdzenie zarówno W. R. (1) jak i I. R. (2), że z tego powodu przez okres wielu miesięcy musieli pożyczać oskarżonemu pieniądze, aby mógł przesyłać je żonie. I. R. (1) zeznała wręcz, że A. przez cały czas „siedział u niej w portfelu”, jednocześnie podkreślając, że bardzo dużo pracował – także wykonując prace dodatkowe - i był bardzo oszczędny. Zeznania te były nielogiczne, bowiem skoro oskarżony od początku miał pracę na terenie Anglii, to już po miesiącu lub dwóch winien usamodzielnic się na tyle, żeby mieć pieniądze na przekazywanie ich żonie; dodatkowo poza wynagrodzeniem od końca 2011 roku otrzymywał również zasiłek socjalny na dzieci. Warto podkreślić, iż niezrozumiałe dla świadków R. oczekiwanie J. M. (1) na pieniądze od oskarżonego, wiązało się przecież z koniecznością utrzymania czteroosobowej rodziny i pozostawało w zgodzie z głównym celem wyjazdu A. M. (1). Ponadto konieczność stałego pomagania oskarżonemu w Anglii i pożyczania mu pieniędzy pozostawało w sprzeczności z niekwestionowanym faktem posiadania przez niego znacznych oszczędności, skoro stać go było nie tylko na wielokrotne przyjazdy do Polski, na finansowanie drogich pobytów z rodziną w hotelu na M. czy w W., nie mówiąc już o zakupie samochodu czy licznych drogich prezentach jakie wg W. R. (2) miał robić swoim dzieciom.

Zdaniem Sądu zażyłość świadków w relacji z oskarżonym miała bardziej deklaracyjny niż faktyczny charakter, bowiem w okresie kiedy ten w Anglii znalazł się w prawdziwych kłopotach – bez pracy, bez źródła utrzymania, bez oszczędności, to przez okres co najmniej kilku miesięcy nie tylko żadne z nich nie udzieliło mu pomocy – poza pożyczką od I. R. (1) – ale nawet nie miało z nim kontaktu i nie interesowało się jego losem.

W. R. (2) wiedział, że kuzyn od początku 2014 r. nie miał pracy; nie wiedział jednak czy w późniejszych miesiącach A. M. (1) znalazł jakieś zatrudnienie i czy w ogóle miał jakieś dochody, bo – jak zeznał - nie mieli już ze sobą takiego kontaktu. Zeznając dalej okazało, że miał wiedzę, iż jest on w bardzo trudnej sytuacji, bo kolega, z którym wtedy mieszkał, płacił za niego za pokój i dostał od niego 20 funtów, za które kupił kurczaki i ziemniaki i za to żył bez środków do życia do maja 2014 r. Powiedział też, że w lutym 2014 roku A. M. (1) telefonicznie prosił go o pożyczkę około 300 funtów, bo chciał je wysłać do Polski, ale świadek mu odmówił. Prośba o pożyczkę potwierdzała, że wyjaśnienia oskarżonego o zgromadzonych oszczędnościach pozwalających mu na życie w Anglii bez pracy przez okres 4 miesięcy były dalekie od prawdy.

Nie umknęły uwadze Sądu zeznania W. R., w których wskazywał na wyzwiska i pogróżki podające ze strony pokrzywdzonej pod adresem męża, przy okazji wymiany SMS-ów czy w korespondencji mailowej małżonków, ponieważ zdarzało się, że je czytał lub nawet w imieniu oskarżonego odpisywał pokrzywdzonej. Abstrahując od tego, że nie powoływał się na takie okoliczności nawet oskarżony, nie sposób w oparciu o ten dowód zakwestionować ustaleń Sądu poczynionych odnośnie psychicznego znęcania się przez oskarżonego nad żoną. Niewątpliwie w korespondencji między oskarżonymi mogło dochodzić do wzajemnych wyzwisk, żądań, czy pogróżek; istotne jednak było uchwycenie, kto faktycznie doprowadzał do sytuacji konfliktowych i jaki charakter miały owe żądania i pogróżki. Przykładowo wskazanie przez W. R. (2), że J. żądając przesłania pieniędzy miała oskarżonego szantażować słowami, że „... jak będzie „fikał”, to zgłosi, że opuścił rodzinę i uciekł do Anglii i że będzie miał kłopoty”, lub że się z nim rozwiedzie – jak zeznawała I. R. (1), nie sposób określić wywieraniem niedozwolonej presji o znamionach przestępstwa, jeśli weźmie się pod uwagę, że celem działania pokrzywdzonej było wyegzekwowanie pieniędzy od ojca ich trójki dzieci, który ustawowo zobowiązany był do ich alimentacji. Dodatkowo ustalając, że oskarżony umyślnie wielokrotnie opóźniał przesłanie pieniędzy – chociaż je posiadał – w pełni usprawiedliwiała jej żądanie, a nawet niestosowny ton, bowiem kierowała nią troska i odpowiedzialność za los dzieci. Warto podkreślić, że żaden ze świadków nie zarzucił J. M. (1), że otrzymywane pieniądze wydawała rozrzutnie, lub przeznaczała na własne potrzeby. Nawet I. R. (1) mówiąc, że A. ciągle chciała pieniędzy, wskazywała, że potrzebowała ich „albo na kredyt, albo na życie, albo na remont, albo na węgiel”.

Całkowicie dowolne i nieuprawnione w oparciu o obiektywne ustalenia było stwierdzenie W. R. (2), że wszystkie interwencje Policji, wzywane wobec oskarżonego, były zrobione po to, aby w przedmiotowej sprawie w sądzie powiedzieć, że A. M. (1) znęcał się nad rodziną. Nedorzecznosc i bepodstawność takiego zarzutu była przedmiotem analizy Sądu we wcześniejszej części uzasadnienia.

Z zeznań tego świadka na uwagę zasługiwało jego stwierdzenie oparte na znajomości realiów angielskich, że nikt nie zagwarantowałby A. M. (1) pracy w Anglii zanim nie uzyskałby uprawnień do kierowania autobusem. Mając powyższe na uwadze jako nieodpowiedzialne należało ocenić zachowanie oskarżonego, który sam zrezygnował ze stałego zatrudnienia w Anglii, po to żeby dokończyć kurs prawa jazdy w Polsce, mając jedynie nadzieję na znalezienie lepiej płatnej pracy w przyszłości. Oskarżony nie powinien doprowadzić do sytuacji zaliczania kursu „na ostatni dzwonek”, ani zrezygnować z jednej pracy nie mając zapewnienia bezzwłocznego podjęcia nowej pracy. Działania oskarżonego obarczone były zbyt dużym ryzykiem – z punktu widzenia sytuacji materialnej rodziny – i jak pokazały pierwsze miesiące 2014 r. jego ocena rzeczywistości miała charakter życzeniowy, odbiegający zasadniczo od rzeczywistości.

\* \* \*

Odnosnie przebiegu dnia 9 maja 2014 r. Sąd dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonego w takim zakresie w jakim pokrywały się one z relacją N. M., natomiast odmówił im wiarygodności w części, w której opisywał przebieg szarpaniny i okoliczności ugodzenia żony dwukrotnie nożem oraz upadku ze schodów do piwnicy, gdyż były one nielogiczne, niespójne, sprzeczne z niezależnymi od siebie opiniami dwóch biegłych z zakresu medycyny sądowej i obliczone na uniknięcie odpowiedzialności karnej.

Oskarżony wskazał, że tego dnia nastawił sobie budzik na ok. godz. 4.00, po to aby wstać przed żoną i wyczekując stosownej chwili doprowadzić do rozmowy, przed jej wyjściem do pracy. Jego celem było po raz kolejny spróbować przekonać żonę do sprzedaży samochodu i przekazania mu z tego tytułu pieniędzy, aby mógł wrócić do Anglii. Wiedząc doskonale, że w żona wychodziła do pracy około godz. 5.30-6.00, oskarżony poszedł do piwnicy i oczekiwał tam przez ponad godzinę na wyjście żony do pracy, zamiast podjąć próbę spokojnej rozmowy, kiedy ta przygotowywała śniadanie dla dzieci. Pomimo nielogiczności takiego zachowania, Sąd nie mógł wykluczyć, że oskarżonemu wyszedł w piwnicy z nożem w rękę, nie po to, aby wykonać wcześniej powzięty zamiar pozbawienia życia żony, ale po to aby ją zaszantażować samookaleczeniem, w celu skłonienia jej do sprzedaży samochodu i przekazania mu pieniędzy. Infantylnosc takiego myślenia pozostawała bowiem w zgodzie ze sposobem funkcjonowania oskarżonego. Nietrudna do przewidzenia reakcja J. M. (1), która niespełna dwa miesiące wcześniej była ofiarą agresji swojego męża, tj. krzyk i ucieczka do drzwi, wywołała u oskarżonego agresję, którą w sposób przejrzysty i przekonywujących wyjaśnień biegli psycholog i psychiatrzy przeprowadzający obserwację sądowo-psychiatryczną A. M. (1), wskazując na cechy jego zaburzonej osobowości.

Wyjaśnienia oskarżonego odnośnie okoliczności w jakich doszło do ugodzenia nożem J. M. (1) zakwestionowali natomiast w sposób kategoryczny i konsekwentny biegli zakresu medycyny sądowej, którzy w opiniach wydanych niezależnie od siebie, jednoznacznie wykluczyli możliwość nadziania się przez pokrzywdzoną na nóż – czy to w wyniku szamotaniny, czy też w wyniku upadku z przedpokoju na schody prowadzące do piwnicy i skulnięcia się po nich, z uwagi na mocno skośny do podłużnej osi ciała przebieg kanału obu ran okolicy klatki piersiowej. Warto przy tym zauważyć, że oskarżony nie potrafił wyjaśnić w jakich okolicznościach doszło do wyjęcia noża z ciała żony, po rzekomym nadzianiu się przez nią na nóż w czasie szamotaniny w przedpokoju i ponownego ugodzenia jej nożem, który tkwił w jej klatce piersiowej po upadku na posadzkę w piwnicy. Mając na uwadze bardzo szczegółowy opis przebiegu zdarzenia - dokonany na rozprawie przez oskarżonego - do jakiego doszło bezpośrednio przed próbą wyjścia pokrzywdzonej z domu aż do jej upadku na posadzkę w piwnicy i jednoznaczne stanowisko biegłych z zakresu medycyny sądowej, Sąd uznał, że bezprzedmiotowe i nie mogące wnieść niczego istotnego dla rozstrzygnięcia sprawy, byłoby przeprowadzenie eksperymentu procesowego na miejsce zdarzenia z udziałem A. M. (1). Wystarczy zauważyć, że niemożliwe do wykonania byłoby symulacyjne przeprowadzenie różnego rodzaju upadków ze schodów prowadzących do piwnicy, w celu zweryfikowania linii obrony oskarżonego i ustalenia do jakich obrażeń u upadających doszłoby w każdym z analizowanych przypadków. Ponadto podjęcie próby odtworzenia upadku jednej bądź dwóch

osób ze schodów prowadzących do piwnicy, nie dałoby odpowiedzi w jakich okolicznościach doszło do drugiego wklucia noża w klatkę piersiową pokrzywdzonej, bowiem nie potrafił tego opisać nawet sam oskarżony. Przede wszystkim jednak przeprowadzenie takiego eksperymentu było bezcelowe, ponieważ mocno skośny przebieg kanału obu ran godzących w okolicę klatki piersiowej J. M. (1) wykluczał jednoznacznie i kategorycznie możliwość powstania obu tych obrażeń w wyniku przypadkowego nadziania się przez nią na nóż w trakcie szamotaniny z mężem jak i w trakcie spadania po schodach na posadzkę w piwnicy.

Dalszy przebieg zdarzenia Sąd ustalił na podstawie zeznań N. M., która powiedziała, że 9 maja obudziły ją hałasy ok godz. 5.30. Wskazała, że usłyszała krótki, głośny kobiecy krzyk, potem jakby coś się skulnęło po schodach do piwnicy i zamknięte drzwi, tj. trzask drzwi. Potwierdzały to wyjaśnienia oskarżonego, w których opisał on, że żona widząc go wychodzącego z piwnicy z nożem w rękę, krzyknęła i rzuciła się do ucieczki w kierunku drzwi wejściowych; następnie miało dojść między nimi do szamotaniny, która miała zakończyć się wpadnięciem ich obojga do piwnicy i skulnięciem się po chodach aż na sam dół, na posadzkę. S. N. w sposób oczywisty nie mogły zweryfikować wyjaśnień oskarżonego odnośnie sposobu w jaki ciało J. M. (1) przemieściło się na posadzkę w piwnicy obok pieca; zrobili to biegli z zakresu medycyny sądowej, którzy kategorycznie wykluczyli możliwość upadku z góry schodów na dół piwnicy zarówno samej J. M. (1), jak i wspólnego upadku oskarżonego i jego żony (co będzie przedmiotem szczegółowej analiz w dalszej części uzasadnienia). Zeznania N. wskazywały jednak na pewien element, który korelował z opinią biegłych, a zadawał kłam wyjaśnieniom A. M. (1); było to usłyszane przez nią trzaśnięcie drzwiami od piwnicy, po skulnięciu się czegoś po schodach w piwnicy. Taki opis wydarzeń wskazywał, iż oskarżony po ugodzeniu nożem J. M. (1), wciągnął ją do piwnicy i upuścił w dolnej części schodów, lub potknął się u dołu schodów i upadł razem z nią. Nie był to jednak tak drastyczny upadek z całych schodów - jak prezentował w swoich relacjach, ponieważ - abstrahując od braku obrażeń ciała, których należałoby się spodziewać przy opisywanym przez niego przebiegu zdarzenia - nie byłby w stanie natychmiast po nim wstać i wrócić na górę, żeby zatrzaskać drzwi od piwnicy - na co wskazała od początku córka. Warto dodać, że drzwi od piwnicy nie mogły zamknąć się same, albowiem jak wskazał oskarżony otwierały się one na zewnątrz w stronę przedpokoju i nie zamykały się samoczynnie.

N. powiedziała również, że po trzaśnięciu drzwiami od piwnicy minęła chwila czasu, zanim usłyszała jak te drzwi otworzyły się ponownie i z dołu krzyknął tata, że nic się nie dzieje. Tym samym potwierdziła, że po wpadnięciu ciała mamy do piwnicy doszło do zamknięcia drzwi, skoro następnie słyszała również jak te drzwi są otwierane. Chwila czasu, która upłynęła między trzaśnięciem drzwiami a ich ponownym otwarciem, była w jej opowiadaniu wypełniona pojawieniem się na korytarzu jej brata, którego również obudziły hałasu dobiegające z piwnicy oraz wykonywanie przez nią telefonów do mamy. Dla oskarżonego były to z kolei czas, którym wykorzystał na przesunięcie ciała żony poprzez ułożenie jej nóg równolegle względem siebie i położenie stóp na podwyższeniu, na kartonie, na wyjęcie noża z klatki piersiowej żony i wrzucenie go do pieca oraz na przeszukaniem jej torebki w celu znalezienia dzwoniącego telefonu, ponieważ właśnie w tym momencie zaniepokojona hałasami zadzwoniła do niej ze swojej sypialni N.. Równie wiarygodne były słowa N., kiedy mówiła, że zaraz po krzyknięciu z dołu tata wbiegł po schodach na górę, wszedł do jej pokoju i otworzył u niej okno, przy czym nie zauważyła, aby tata miał pobrudzone ubranie. Według słów oskarżonego miał on w pierwszej kolejności udać się do łazienki w celu przebrania ubrań pobrudzonych od upadku, żeby dzieci nie zorientowały się, że wydarzyło się coś złego. W zestawieniu z wersją zaprezentowaną przez córkę, wyjaśnienia te nie zasługiwały na walor wiarygodności. Niewątpliwie wszak najistotniejsze w tym momencie dla oskarżonego było uspokojenie dzieci, które obudził hałas dobiegający z piwnicy, a nie uprzednie przebranie ubrań, które jak wskazały oględziny rzeczy, nie były tak poważnie zabrudzone, aby mogło się to od razu rzucać oczy. Ważne były też słowa N., zgodnie z którymi oskarżony miał sam z siebie powiedzieć jej po wbiegnięciu do jej pokoju, że pokłócił się trochę z mamą, która rzuciła w niego kluczyki i dlatego samochód stoi na podjeździe, tak jak stał poprzedniego dnia wieczorem. Dodatkowo zabronił jej dzwonić do mamy, mówiąc, że mama jest zdenerwowana na niego i może to tylko pogorszyć sytuację. Słowa te wskazywały na trzeźwość myślenia oskarżonego, który wiedząc jak bystra jest jego córka szybko, uspił jej czujność, aby nie zorientowała się, że mama nie wyszła do pracy jak zawsze, skoro przed domem stoi samochód i aby zaniechała dzwonienia do mamy, gdyż kolejne nieodebrane połączenia niewątpliwie wzmagalyby jej niepokój i dążenie do wyjaśnienia co stało się z mamą.

Dalsze zeznania N. opisywały jak wiele determinacji włożyła przed wyjściem do szkoły, aby wejść do piwnicy i sprawdzić co się tam wydarzyło, co spowodowało tak duży hałas, tym bardziej że nadal nie miała telefonicznego kontaktu z mamą. Z relacji tego świadka wynikało, że oskarżony podjął szereg przemyślanych działań, aby ukryć dokonaną przez siebie zbrodnię – nie tylko zniszczył narzędzie zbrodni wrzucając nóż do pieca, ale zamknął drzwi od piwnicy na klucz, który schował do kieszeni swoich spodni, choć zawsze klucz pozostawał w zamku drzwi, zasłonił w piwnicy okno, żeby nie można było z zewnątrz zobaczyć co znajduje się w środku, usunął z pliku kluczy klucz od kłódki do garażu, aby nie można się dostać do piwnicy od innej strony, po czym wysłał całą trójkę dzieci razem do szkoły, chociaż zawsze to N. wychodziła ok. 10 min szybciej i po ich wyjściu zamknął dom uniemożliwiając komukolwiek wejście do środka.

Ponadto z wiarygodnych zeznań N. wynikało, że oskarżony napisał kilka SMS-ów z telefonu J. M. (1), podając się za nią, po to aby wzbudzić przekonanie, że nic złego się nie stało i odwiedzić w czasie odkrycia dokonanego przez niego zabójstwa. I tu po raz kolejny oskarżony dowiódł, iż działał logicznie, zbornie, ponieważ wiadomości SMS przesłał z telefonu żony do wszystkich osób, które jako pierwsze mogłyby podnieść alarm w celu udzielenia pomocy J. M. (1) – tj. do córek N. i K. oraz do pracodawcy żony T. S. (1), bowiem bez wcześniejszego usprawiedliwienia nie pojawiła się w pracy. Nie było żadnych podstaw, aby kwestionować zeznania N. opisujące dalszy przebieg dnia 9 maja, kiedy po szkole nie dostała się do mieszkania, ponieważ w dziwnych okolicznościach dwa dni wcześniej zaginęła jej klucz od domu, a młodsze rodzeństwo w ogóle tego dnia nie pomyślało o zabraniu kluczy, skoro w domu zostawał tata; czy to jak powiedziała, że poszła do zakładu pracy mamy i dowiedziała się, że mama w ogóle nie pojawiła się w (...), usprawiedliwiając się wizytą u lekarza, chociaż nic poprzedniego wieczoru nie uzasadniało takiej wizyty. Przekonujące w końcu były jej zeznania, kiedy opisywała jak trafiła do mieszkania babci B., razem z którą i z wujkiem T. pojechali pod dom przy ul. (...), gdzie oczekiwała już najstarsza siostra pokrzywdzonej B. Ł. (1), która wezwała na interwencję policję. Zdaniem Sądu na walor wiarygodności zasługiwały również słowa N., że oczekując przed domem na przyjazd policji, w pewnym momencie wszyscy zobaczyli w oknie postać A. M. (1), który nie miał koszulki, nie miał też żadnych krwawych śladów na widocznej dla nich części ciała, tj. od pasa w górę. N. wskazała natomiast, że na twarzy ojca zauważyła wyraźny uśmiech. Spostrzeżenie jej znajdowało pełne wsparcie w zeznaniach T. i T. B. (2) oraz B. Ł. (1).

Sąd dał wiarę wyjaśnienia oskarżonego, których opisywał przebieg wydarzeń po wejściu dzieci do szkoły aż do momentu usłyszenia hałasu spowodowanego dobijaniem się do drzwi wejściowych. Należy podkreślić, iż oskarżony ani razu nie wskazał, aby w tym czasie odczuwał bóle okolicy w lewej ręce, co mogłoby potwierdzać doznanie złamania wyrostka łokciowego, do którego miałyby dojść kilka godzin wcześniej w związku uderzeniem się, bądź upadkiem przy okazji szamotaniny z żoną. Z uwagi na treść opinii biegłej z zakresu medycyny sądowej J. P. (1), dotyczącej czasu spożywania przez oskarżonego alkoholu, Sąd nie miał podstaw, aby zakwestionować stwierdzenie oskarżonego, że spożywanie alkoholu rozpoczął dopiero po wejściu dzieci do szkoły, a nie przed rozpoczęciem szamotaniny z żoną. W kontekście wyżej omówionych dowodów niewiarygodny był opis oskarżonego, że obudzili go dopiero policjanci, a nie cztery osoby z jego rodziny, które dobijały się do drzwi mieszkania wcześniej, jeszcze przed przybyciem policji. Odnośnie zaś podjętej próby samobójczej, to sposób jej wykonania oraz ocena osobowości oskarżonego, przemawiały bardziej za demonstracyjnym i manipulacyjnym wobec otoczenia podjęciem takiego działania, bowiem niebywale nieudolne przeprowadzenie próby samobójczej wskazywało raczej, że było to działanie obliczone na uzyskanie zupełnie innego celu niż samounicestwienie.

W dalszej części przebieg krytycznych wydarzeń opisała N. M., której zeznania były zbieżne z zeznaniami innych uczestników tych zdarzeń przebieg zatrzymania ojca przez policję i potwierdzenia śmierci matki. Opis ten zawierający niezwykle emocjonalne momenty – zwłaszcza co do wymiany zdań między ojcem i córką – różnił się nieco w zeznaniach poszczególnych osób, jednak nie rzutowało to na dokonanie istotnych dla sprawy ustaleń faktycznych czy ocenę wiarygodności poszczególnych osób. Nie było wątpliwości, że oskarżony wskazał zatrzymującym go policjantom, gdzie leży ciało jego żony i oznajmił im, że żona nie żyje. Nie powiedział jednak, aby ją zabił. Jeśli chodzi o słowa skierowane do N., to oskarżony powiedział jej, że ojców może mieć wielu, co było nawiązaniem do jego wątpliwości co do swojego ojcostwa, które zresztą już wcześniej jej zasygnalizował w korespondencji mailowej. Korespondowało to ze spostrzeżeniem N., która powiedziała, że również i w tym momencie oskarżony patrzył na nią,



a po chwili zaczął się szyderczo uśmiechać; z szyderczym uśmiechnął miał też oznajmić córce, że jej mama nie żyje. Tym stwierdzeniom Sąd również dał wiarę, albowiem potwierdzały je zeznania T. B. (1) i B. Ł. (1).

Odnosnie okoliczności związanych z zarzutem zabójstwa Sąd uznał za wiarygodne również zeznania pozostałych świadków, przy czym ich zeznania miały drugorzędne znaczenia, gdyż nikt z nich nie był naocznym świadkiem zabójstwa, ani też wydarzeń bezpośrednio tą tragedię poprzedzających. Z tego względu jako spójne z zeznaniami N. M. ocenił Sąd zeznania T., T. i D. B. (1) oraz B. Ł. (1), którzy byli obecni przy zatrzymaniu A. M. (1). Zgodne z nimi i wzajemnie się uzupełniające były też zeznania interweniujących policjantów **P. C. i M. J.**. Pewna rozbieżność w ich relacjach zarysowała się odnośnie samego przebiegu zatrzymania oskarżonego, tj. czy mogło w jego przebiegu dojść do złamania wyrostka łokciowego oskarżonego, czy też musiało to nastąpić wcześniej w wyniku uderzenia się przez oskarżonego w tą część ciała. Policjanci początkowo wskazywali, że oskarżony nie stawiał oporu przy zatrzymaniu, po czym w czasie drugiego przesłuchania w toku postępowania przygotowawczego wskazali na konieczność użycia siły podczas zakładania kajdanek na przeguby rąk oskarżonego z tyłu pleców. Odnosząc się do tej rozbieżności przed Sądem podali zgodnie, że mówiąc o konieczności użycia siły nie chodziło im o przeciwstawienie się agresywnemu zachowaniu ze strony zatrzymanego, bo ten zachowywał się spokojnie, lecz o usztywnianie przez niego rąk, co utrudniało im założenie kajdanek na ręce z tyłu, na plecach oskarżonego.

Taki przebieg zatrzymania, w czasie którego mogło dojść do samego napięcia mięśniowego kończyn górnych, uzasadniałby złamanie wyrostka łokciowego w tym właśnie momencie – na co wskazywali biegli z zakresu medycyny sądowej. Należy jednak z całą mocą podkreślić, iż niewyjaśnienie jednoznaczne, w którym momencie nastąpiło to złamanie, pozostawało bez wpływu na prawidłowe otworzenie przebiegu krytycznych wydarzeń zakończonych zgonem pokrzywdzonej. Jeśli bowiem do złamania wyrostka łokciowego oskarżonego doszło w wyniku uderzenia się przez niego w łokieć, to nie musiało to nastąpić na skutek upadku na tą część ciała. Ponadto nawet jeśli do tego złamania doszło wskutek upadku oskarżonego, to szczegółowe i przekonujące rozważania biegłych (omówione w dalszej części uzasadnienia) wykluczyły, aby doszło do powstania tego obrażenia w okolicznościach prezentowanych przez A. M., tj. w wyniku upadku z przedpokoju na schody prowadzące do piwnicy i stoczenia się tymi schodami na dół. Warto też zauważyć, że oskarżony nie powoływał się w swoich spontanicznych wyjaśnieniach nad bolesność łokcia zanim doszło do jego zatrzymania przez policjantów, a przez okres kilku godzin od zabójstwa żony do jego zatrzymania wykonywał szereg ruchów rękami, jak chociażby: przebranie się z ubrań ubrudzonych w piwnicy, rozebranie się przed wejściem do wanny, ponowne ubranie się przed otwarciem domu, czy podejmowanie prób samobójczych. Zgłosił zaś taką dolegliwość ratownikowi medycznemu krótko po zatrzymaniu go przez policjantów.

P. C. w zeznaniach spontanicznych przed Sądem powiedział, że w odpowiedzi na jego pytanie do oskarżonego - gdzie jest żona? - ten miał w stanowczo powiedzieć, że ją zabił. Po ujawnieniu jego pierwszego zeznania złożonego w toku postępowania przygotowawczego, kiedy podał, że oskarżony powiedział, iż żona nie żyje, świadek podtrzymał swoje pierwsze zeznanie, uzasadniając, że wcześniej na pewno pamiętał to lepiej. Na taki przekaz wskazywał w swoich wyjaśnieniach również sam oskarżony. Świadek jednocześnie potwierdził swoje wcześniejsze spostrzeżenie, że w chwili zatrzymania oskarżony miał spokojny wyraz twarzy, odpowiadało również spokojnie tak, jakby nic się nie stało.

Także drugi policjant M. J. potwierdził, że po założeniu kajdanek oskarżonemu wskazał na ich polecenie, że żona jest piwnicy i już nie żyje, a klucz od drzwi do piwnicy ma w kieszeni spodni. Opisując zachowanie oskarżonego świadek wskazał, iż według niego wyglądał jakby był w jakimś amoku, tzn. był mocno spokojny, tak jakby nic się nie stało; wyglądał na zmęczonego, melancholijnego i przytłumionego. Przed Sądem świadek ten zeznał również, że kiedy przekazali oskarżonego innym policjantom, stał obok córki oskarżonego będącej na miejscu zdarzenia. Usłyszał wtedy jak oskarżony przechodząc obok córki powiedział do niej – „ojców możesz mieć wielu a matkę masz tylko jedno”. Oskarżony nie kwestionując wypowiedzenia tych słów do N., nie potrafił wytłumaczyć w jakim celu to powiedział; przyznał jednakże od dawna miał wątpliwości czy jest biologicznym ojcem N., z którymi to wątpliwościami nie omieszkał się podzielić z N. w SMS-ie wysłanym jej 27.03.2014 r. (k. 886v, wiadomość poz. 303).

Sąd uznał za wiarygodne zeznania ratowników medycznych którzy przyjechali w karetkach pogotowia na miejsce zabójstwa J. M. (1).

**B. B. (2)** przyjechał w pierwszej karetce bez obsady lekarskiej i od razu wszedł do piwnicy, dokąd skierował go policjant. Ujawnił tam ciało kobiety i po sprawdzeniu oznaka życia twierdził, iż jest ona martwa. Dodał, że w żaden sposób nie przemieszczał ciała tej kobiety, która leżała na końcu schodów na plecach. Zarówno w śledztwie jak i w czasie przesłuchania przed sądem i nie potrafił dokładnie odtworzyć ułożenia ciała kobiety na posadce w piwnicy, jednak był pewien, że nie układał jej nóg na kartonie. Z uwagi na gwarancje procesowe oskarżonego, Sąd nie mógł wziąć pod uwagę jego wypowiedzi skierowanej do ratowników medycznych w karetce w czasie przejazdu do szpitala, kiedy miał wskazać, że spożył alkohol po to, żeby móc to zrobić.

Drugi z ratowników medycznych **P. S. (1)** przybył na miejsce zdarzenia w karetce, w obsadzie z lekarzem, którego obecność była niezbędna z uwagi na konieczność stwierdzenia zgonu. Świadek wskazał, iż wraz z lekarzem zeszli do piwnicy, gdzie leżało ciało kobiety, ale w pierwszej kolejności zanim zostali tam wpuszczeni, zdjęcia piwnicy i ułożenia ciała kobiety wykonywał policjant i dopiero po zakończeniu tych czynności pozwolono im tam wejść. Spostrzeżenie to było o tyle istotne, że potwierdzało poprawne dokonanie oględzin miejsca zdarzenia, poprzez sporządzenie dokumentacji fotograficznej zanim doszło do jakichkolwiek działań innych osób, które mogłyby zatrzeć, bądź zakłamać obraz miejsca, w którym podejrzewano dokonanie przestępstwa. Z tego też względu nieprecyzyjne opisanie ułożenia ciała denatki przez tego świadka – także na etapie postępowania przygotowawczego - i nie wskazanie, że nogi jej położone były na kartonie, wynikało wyłącznie z niepamięci. Świadek ten po okazaniu mu na rozprawie zdjęć z miejsca ujawnienia zwłok, kategorycznie stwierdził, że nikt z obsady jego karetki pogotowia nie przemieszczał nóg pokrzywdzonej i nie układał ich na kartonie, zaś zdjęcia - jak mówił wcześniej - były wykonane zanim oni zeszli do ciała pokrzywdzonej.

Ostatni z ratowników medycznych – **R. W.**, który nie wchodził w ogóle do piwnicy, gdzie leżało ciało pokrzywdzonej, zeznał, że kiedy koledzy weszli do domu przy ul. (...), on został w karetce razem z mężczyzną skutym kajdankami. Mężczyzna ten miał ranę klatki piersiowej oraz zgłaszał ból łokcia albo barku. Zeznanie to, zdaniem Sądu, wskazywało, że do złamania wyrostka łokciowego musiało dojść w trakcie interwencji policjantów i skuwania oskarżonego, a nie na skutek wcześniejszego upadku i uderzenia się w tą część ciała, ponieważ oskarżony w swoich wyjaśnieniach nie sygnalizował nawet, żeby w czasie wykonywania szeregu czynności w przeciągu ok. 8 godzin odczuwał ból w okolicy łokcia – na co Sąd zwrócił uwagę już wcześniej. Dolegliwość taką zgłosił niemal bezzwłocznie po zatrzymaniu go w drzwiach mieszkania, chociaż jednocześnie nie chciał bym zajmować się nim i udzielać mu pomocy medycznej. Również i w przypadku tego ratownika medycznego Sąd nie mógł wziąć pod uwagę słów, które oskarżony wypowiedział później, w karetce, w czasie przejazdu do szpitala, bowiem były one odniesieniem do przebiegu zdarzenia niepoprzedzonym o możliwości wykorzystania ich procesowego przeciwko niemu.

\* \* \*

Sąd w pełni podzielił opinie **biegłych z zakresu medycy sądowej - J. P. (1) i P. S. (2)** - sporządzane w sposób niezależny od siebie.

Biegła J. P. (1) sporządziła w przedmiotowej sprawie 4 opinie: pierwszą dotyczącą obrażeń doznanych przez J. M. (1) w przeszłości - w oparciu o zabezpieczoną dokumentację lekarską, drugą dotyczącą stanu trzeźwości oskarżonego w dniu zdarzenia i czasu rozpoczęcia spożywania przez niego alkoholu, trzecią opinie z otwarcia i oględzin zwłok pokrzywdzonej i czwartą będącą odpowiedzią na 14 pytań postawionych przez prokuratora w związku z obrażeniami ujawnionymi na ciele pokrzywdzonej. Zbliżony zakres jak ostatnia opinia tej biegłej, miała opinia sądowno-lekarska sporządzona przez biegłego P. S. (2). Wszystkie te opinie wraz z opiniami uzupełniającymi złożonymi przed Sądem na rozprawie, w sposób jasny i pełny odnosiły się do zagadnień będących ich przedmiotem. Opinie obu biegłych z zakresu medycyny sądowej odnoszące się do charakteru obrażeń doznanych przez pokrzywdzoną, do mechanizmu powstania tych urazów i określenia przyczyny oraz możliwie precyzyjnego czasu zgonu J. M. (1), były z sobą zbieżne i wzajemnie się uzupełniały.

Sąd w pełni podzielił wnioski wynikające z pierwszej z przywołanych powyżej opinii biegłej J. P. dotyczącej opisu i charakteru obrażeń doznanych przez J. M. (1) w latach 2005-2010 oraz po awanturze domowej w dn. 12 marca

2014 r. Opis obrażeń doznanych przez pokrzywdzoną wynikał z zapisów w historii choroby oraz z zeznań lekarza, który dokonywał tych zapisów - B. G. (2). Na szczególną uwagę w tej opinii zasługiwała analiza biegłej dotycząca mechanizmu powstania obrażenia w okolicy szyi, jakiego J. M. (1) doznała w czasie nieporozumienia z mężem w marcu 2014 roku. J. P. odnosząc się do mechanizmu powstania wybroczyn na szyi stwierdzonych u pokrzywdzonej w badaniu w dn. 13.03.2014 r. wykluczyła kategorycznie jakoby doszło do ich powstania w wyniku otarcia szyi metalową bransoletką zegarka oskarżonego.

Biegła wyjaśniła, że działanie na skórę - w tym w skórę szyi - takiego narzędzia jak np. metalowa bransoletka od zegarka, wiązać by należało z powstaniem otarć naskórka. W zależności od przemieszczania się tej bransoletki względem ciała, mogłyby to być otarcia o charakterze liniowym. Otarcie naskórka jest więc zupełnie innym obrażeniem niż wybroczyna ujawniona na szyi pokrzywdzonej. Wybroczyny należy rozumieć jako zmiany punktikowate, które nie są zlokalizowane na powierzchni zewnętrznej skóry (jak otarcie naskórka), ale śródskórnice i wiąże się ich powstanie z działaniem ucisku na daną okolicę ciała (np. w czasie duszenia), co może skutkować pękaniem drobnych powierzchownych naczynek krwionośnych. Tym samym nieprawdziwa była wersja prezentowana przez oskarżonego i jego matkę, jakoby obrażenie na szyi pokrzywdzonej nie było wynikiem jej duszenia, tylko przypadkowego otarcia bransoletką.

Nie było podstaw do zakwestionowania opinii J. P. (1) z dn. 20 sierpnia 2014r. dotyczącej stanu trzeźwości oskarżonego w dniu zdarzenia i czasu rozpoczęcia spożywania przez niego alkoholu. Biegła odnosząc się do swojej opinii pisemnej, podkreśliła mocno nieprecyzyjność danych w przedmiotowej sprawie, które nie pozwalały na dokładniejsze stwierdzenie, kiedy oskarżony rozpoczął spożywać alkohol tego dnia, czy choćby kategorycznie stwierdzenie, że rozpoczął spożywanie alkoholu przed godz. 5.30, lub po tej godzinie. Wprawdzie założenia poczynione w opinii pisemnej w końcowej jej części mogłyby wskazywać, że stwierdzone we krwi oskarżonego o godz. 13.40 stężenie alkoholu na poziomie 1,9 promila dowodzi, iż musiał on zacząć spożywanie alkoholu w dn. 9.05.2014 r. ok. godz. 4.00, skoro wg obliczeń teoretycznych rozpoczęcie spożywania alkoholu ok. godz. 6.00 powinno przełożyć się na jego stężenie we krwi o godz. 13.40 na poziomie 2,3 promila. Biegła opiniując na rozprawie uwypukliła, iż 3 wyniki badania trzeźwości pochodziły z badań przeprowadzonych w szpitalu i określa się je mianem badań dla celów klinicznych, a zatem nie spełniają one warunków, które pozwoliłyby na wydawanie opinii na ich podstawie. Ponadto materiał dowodowy nie zawierał precyzyjnej, pewnej informacji jaka ilość alkoholu została przez oskarżonego spożyta; z wyjaśnień A. M. wynikało jedynie, że otworzył pełną butelkę wódki Żołądkowej Gorzkiej De Lux o pojemności 1litra, w której w czasie oględzin miejsca zdarzenia stwierdzono alkohol sięgający do wysokości 6 cm od dna. Nie poddawało się ustaleniu w jakim czasie oskarżony ten alkohol spożył.

Biegła wyjaśniła, że do tego rodzaju obliczeń stosuje się z konieczności pewne dane statystyczne, bowiem indywidualane podejście do każdej osoby nie jest możliwe. Danymi osobniczo zmiennymi - a niezwykle istotnymi dla końcowych wniosków - są takie dane jak: wchłanianie alkoholu z przewodu pokarmowego, tempo eliminacji alkoholu z organizmu, czy też tzw. współczynnik rozmieszczenia alkoholu w organizmie. Dlatego aby opinia w tego typu sprawie miała charakter wiążący, wydaje się ją wyłącznie na podstawie najlepiej trzech wyników badania alkoholu we krwi przeprowadzonych stosownymi metodami zgodnie z wytycznymi Instytutu Ekspertyz Sądowych w odstępach jednogodzinnych. W omawianej sprawie badań tego rodzaju nie przeprowadzono, stąd niemożliwe było kategoryczne rozstrzygnięcie czy oskarżony rozpoczął spożywanie alkoholu przed dokonaniem zabójstwa czy po nim. Mając powyższe na względzie Sąd przyjął wersję podawaną przez A. M. (1), że alkohol zaczął pić dopiero po wyjściu dzieci do szkoły.

Analizując i oceniając opinie biegłych J. P. (1) i P. S. (2), w których wypowiadali się co do okoliczności i mechanizmu powstania obrażeń u J. M. (1), w tym obrażeń śmiertelnych, w także czasu jej zgonu, biegli ci w zasadzie podtrzymali je swoje opinie pisemne, z drobnymi modyfikacjami wynikającymi ze szczegółowej analizy zgromadzonych dowodów dokonanej podczas o ich uzupełniającego przesłuchania przed Sądem

Biegła J. P. powiedziała, że uczestniczyła w oględzinach zwłok J. M. (1) na miejscu ich znalezienia. Stwierdziła wtedy, że stężenie pośmiertne było obecne w małych i dużych grupach mięśniowych, było ono dobrze wyrażone, a skóra w

odczuciu dotykem była wyraźnie chłodna na odsłoniętych częściach ciała, natomiast pod odzieżą biegła oceniła ją jako subiektywnie nieco cieplejszą. Na tej podstawie określiła, że do zgonu pokrzywdzonej doszło przynajmniej 7-8 przed przeprowadzeniem oględzin zwłok. Podobnie - choć tylko w oparciu o ustalenia poczynione przez tą biegłą – czas zgonu w opinii pisemnej określił P. S. (2).

Biegła P. nie dokonała podczas wstępnych oględzin zwłok przełamania stężenia pośmiertnego u denatki, co niewątpliwie pozwoliłoby na doprecyzowanie przedziału czasowego, w którym doszło do jej zgonu. Biegła ta odnosząc się jednak do innych źródeł dowodowych, z których wynikało, że do śmiertelnego ugodzenia nożem J. M. (1) doszło około godz. 5.30, stwierdziła, że już w opinii pisemnej wskazując, iż do zgonu pokrzywdzonej doszło około 7-8 godzin przed oględzinami, dodała, że do zgonu mogło też dojść szybciej, a zatem za równie prawdopodobne należało uznać, iż do zgonu mogło dojść kilka godzin wcześniej - tj. 9, 10 lub nawet 11 godzin przed wykonaniem oględzin. Stanowisko to na rozprawie w podzielił także drugi biegły z zakresu medycyny sądowej P. S.. W ocenie Sądu opinie te w omawianym zakresie nie pozostawały w sprzeczności z pozostałymi dowodami zgromadzonymi w sprawie, w szczególności z wyjaśnieniami oskarżonego, bowiem z wyjaśnień tych oraz z bilingów połączeń telefonicznych i zeznań N. M. jednoznacznie wynikało, że do śmiertelnego ugodzenia nożem pokrzywdzonej przez oskarżonego doszło długo przed obudzeniem się dzieci państwa M. w związku z ich wyjściem tego dnia do szkoły, tj. zdecydowanie wcześniej niż o godz. 7.40, którą to godzinę wskazywały początkowo biegła P., jako prawdopodobny czas zgonu J. M. (1).

W dalszej części opinii biegła analizowała kolejno stwierdzone przez siebie podczas sekcji zwłok obrażenia zewnętrzne i wewnętrzne J. M. (1).

Najpoważniejsze były obrażenia ujawnione na ciele denatki w obrębie klatki piersiowej, to jest rany kluto-cięte, ponieważ jedna z nich było bezpośrednią przyczyną śmierci J. M. (1).

Pierwsza rana klatki piersiowej zlokalizowana została po stronie lewej około 3 cm od linii środkowej ciała i penetrowała do jamy brzusznej uszkadzając wątrobę i żołądek. Rana ta skutkowała obecnością niewielkiej ilości płynnej krwi w jamie brzusznej, a jej kanał przebiegał od przedniej części ciała do tylnej, od przyśrodkka do boku lewego i od góry ku dołowi. Długość kanału tej rany biegła określiła na 8-10 cm. Tak duży przedział długości kanału rany wynikał z tego, że w czasie powstawania tej rany nieznan był wygląd i rozmieszczenie żołądka, w sensie wypełniania go treścią i powietrzem, bo od tego zależało położenie ściany tylnej i przedniej żołądka. Siłę potrzebną do powstania tego typu obrażenia biegła określiła jako średnią, w skali hipotetycznej – mała, średnia, duża. J. P. podała, iż ocena charakteru tego urazu możliwa byłaby wyłącznie na podstawie dokumentacji medycznej z dalszego przebiegu leczenia, bowiem nie można wykluczyć, że tego typu obrażenie mogło skutkować albo zapaleniem otrzewnej – tj. realnym zagrożeniem życia, ale też mogło skutkować jedynie dolegliwościami bólowymi tej okolicy tułowia przy poruszaniu się i wówczas należałoby taką osobą poddać badaniom jak długo takie dolegliwości odczuwa i w oparciu o nie, dokonać kwalifikacji karnej urazu. W opinii biegłej z zakresu medycyny sądowej, kierując się przebiegiem kanału rany z góry ku dołowi, „wygodniejszym” byłoby trzymanie narzędzia siecznego w taki sposób, że ostrze wystawałoby z ręki od strony palca piątego, tzw. małego. Jeżeli jednak założyć, że sprawca stał za plecami ofiary - jak podawał w swoich wyjaśnieniach oskarżony - to rana ta mogłaby powstać również od noża trzymanego z ostrzem wychodzącym od strony kciuka.

Druga ujawniona w badaniu sekcyjnym rana okolicy klatki piersiowej zlokalizowana była również na lewej połowie klatki piersiowej i kanał rany w swoim przebiegu uszkadzał lewe płuco i mięsień sercowy, przebiegając również od przodu ku tyłowi, od przyśrodkka w stronę boczną, ale w odwrotnym kierunku, bo od dołu ku górze. Obrażenie to mogło powstać od działania narzędzia ostrokończystego, jednosiecznego np. noża. Siłę potrzebną do powstania tego obrażenia biegła P. określiła jako co najwyżej średnią. Przebieg kanału wskazywał na czynne działanie narzędzia, zaś sposób trzymania narzędzia zależał od wzajemnego usytuowania ofiary i sprawcy; z tego powodu obydwa sposoby trzymania noża należało uznać za możliwe. Biegła dodała, że w przypadku przebiegu tego kanału rany przy założeniu, że napastnik stał za ofiarą, „wygodniej” byłoby zadać ten uraz trzymając nóż z ostrzem wychodzącym od kciuka, ale nie dało się wykluczyć, że uraz został zadany ostrzem wychodzącym od palca piątego. Oceniając oba w/opisane obrażenia łącznie, a więc i drugą ranę klatki piersiowej, gdzie tylko jeden kąt był ostry, można

było przyjąć, że narzędzie, które spowodowało obydwie rany, było narzędziem jednosiecznym. Narzędziem takim był nóż, który oskarżony po wyjęciu z ciała żony wrzucił do pieca.

Biegła P. opisując obie rany wskazywała, że są to rany klute, podczas gdy te same rany w opinii biegłego od P. S. (2) były określane jako rany kluto-cięte. W ocenie Sądu określenie rodzaju obu ran miało znaczenie trzeciorzędne, bowiem w istocie sprowadzało się to wyłącznie do nomenklatury i pozostawało bez wpływu na rzetelność obu opinii, tym samym nie wskazywało na zaistnienie merytorycznej sprzeczności między nimi.

Najistotniejszą kwestią w przedmiotowej sprawie było jednak udzielenie odpowiedzi w jaki sposób i w jakich okolicznościach doszło do powstania obu ran zlokalizowany w obrębie klatki piersiowej J. M. (1). Do tej kwestii odnieśli się oboje biegli lekarze z zakresu medycyny sądowej i ich opinie były ze sobą całkowicie zbieżne, zawierając logiczne i wyczerpujące uzasadnienie. Biegli w sposób spójny i przekonujący zakwestionowali wersję zdarzeń konsekwentnie forsowaną przez oskarżonego o przypadkowym ugodzeniu nożem J. M. (1), do czego doszło w wyniku przypadkowego nadziania się przez nią na nóż, który on trzymał w ręku starając się ją powstrzymać przed wyjściem z mieszkania.

Wg zgodnej opinii tych biegłych niemożliwe było wprawdzie określenie kolejności zadawania dwóch ran kluto-ciętych względem siebie, ani precyzyjnego usytuowania ofiary w stosunku do napastnika w czasie zadawania obu urazów w okolicę klatki piersiowej. Przebieg kanału obu tych ran nie wykluczał, aby oskarżony w chwili wyprowadzania ciosów stał za plecami pokrzywdzonej przytrzymując ją od tyłu – jak utrzymywał w swoich wyjaśnieniach.

Analizując dalej wersję podaną przez oskarżonego odnośnie przebiegu zdarzenia opisującego okoliczności wkłucia noża pokrzywdzonej, należało przyjąć, że oskarżony lewą ręką zasłaniał usta żony, a prawą ręką, w której trzymał nóż, usiłował uniemożliwić jej otwarcie drzwi, tj. przekreślenie zamka znajdującego się nad klamką. Gdyby w istocie taki był cel działania oskarżonego, to należałoby się spodziewać, że aby zwiększyć skuteczność swojego działania, w sposób niemal automatyczny winien upuścić nóż i zwolnić prawą dłoń, po to żeby zwiększyć jej manualność – tym bardziej, że zasadniczy cel posiadania noża stracił swoją aktualność, ponieważ w czasie szamotaniny bezprzedmiotowe było wykorzystanie go jako atrybutu do groźby dokonania samookaleczenia czy samobójstwa.

Biegła P. dodatkowo podniosła, że przy sposobie trzymania noża opisanym przez oskarżonego, tj. z ostrzem wychodzącym od palca małego prawej ręki - niemożliwe byłoby spowodowanie jakiegokolwiek z dwóch ran ujawnionych na ciele pokrzywdzonej w okolicy klatki piersiowej, ponieważ ostrze noża w ogóle nie korespondowałoby z ciałem pokrzywdzonej. Aby powstał kanał rany jaki się później stwierdza w czasie sekcji zwłok, ręka z nożem musi operować w takim kierunku względem ciała pokrzywdzonego. Wg wyjaśnień składanych przez oskarżonego, taka sytuacja nie miała miejsca, ponieważ ręką z nożem operował w pobliżu drzwi, wzdłużnie do ciała pokrzywdzonej, co nie przystawało do opisu obu ran kluto-ciętych klatki piersiowej.

Odmienne przebieg obu kanałów rany w płaszczyźnie góra – dół, przy takim sposobie trzymania noża jak opisał oskarżony, może sugerować dwa odmienne momenty powstania tych ran; może też świadczyć o zmianę wzajemnego usytuowania napastnika i ofiary, jak również o zmienionym sposobie trzymania noża w chwili zadawania poszczególnych urazów z nachwytu na podchwyt. Biegli nie potrafili wskazać, która z tych odpowiedzi była najbardziej prawdopodobna w przedmiotowej sprawie.

W rozważaniach teoretycznych w przypadku mechanizmu powstania ran klutych/kluto-ciętych można mówić albo o nadzianiu się, albo o działaniu czynnym - co oznacza wyprowadzenie ostrza noża w kierunku ciała przez rękę trzymającą nóż. Z mechanizmem nadziania możemy mieć do czynienia tylko i wyłącznie w takich przypadkach, w których kanał rany przebiega prostopadle do powierzchni ciała; drugi niezbędnym element jest tzw. ufixowanie ręki osoby trzymającej nóż.

Odnosząc te rozważania do wersji przedstawionej przez oskarżonego w zakresie przebiegu zdarzenia, kiedy doszło do jego kontaktu z pokrzywdzoną, przy jednoczesnym trzymaniu przez niego noża w prawym ręku – to z całą stanowczością należy wykluczyć powstania obu ran kluto-ciętych w mechanizmie nadziania się pokrzywdzonej na nóż.

Abstrahując nawet od braku elementu ufiksowania ręki osoby trzymającej nóż, badanie sekcyjne pokrzywdzonej wykazało, że kanały obu ran okolicy klatki piersiowej miały przebieg odchylony od linii prostopadłej do powierzchni ciała i to zarówno w przedziale przednio-górnym jak i boczno-przyśrodkowym. Odchylenie przekraczało linię prostopadłą, którą poprowadzono od miejsca wkłucia każdej z tych ran; w związku z tym nie miało nawet znaczenia czy ręka sprawcy w którymś momencie zdarzenia była ufiksowana, czyli np. oparta o drzwi, bo wówczas kanał każdej z ran musiałby przebiegać prostopadle do osi ciała, a nie w taki sposób jak opisano to w protokole sekcyjnym.

Biegły medyk sądowy P. S. odnosząc się do powyższych rozważań stwierdził na rozprawie, iż we wnioskach swoje opinii pisemnej jednoznacznie stwierdził, iż obrażenia w postaci ran kluto-ciętych klatki piersiowej u pokrzywdzonej były skutkiem działania czynnego, a nie biernego - np. w mechanizmie nadziania się na to narzędzie. W zakresie uzasadnienia takiego stanowiska biegły ten w pełni podzielił opinię ustną wypowiedzianą przez biegłą J. P. na rozprawie.

Omówienia wymagały również pozostałe obrażenia jakie podczas sekcji zwłok zostały ujawnione na ciele J. M. (1), bowiem w oparciu o tą analizę możliwe było odniesienie się do wyjaśnień oskarżonego, w których opisywał przebieg zdarzenia, w tym również okoliczności w jakich J. M. (1) znalazła się na podłodze w piwnicy.

Biegła J. P. na głowie denatki ujawniła ranę tłuczoną w okolicy ciemieniowo-potylicznej prawej, która przebiegała poziomo; uraz skutkujący powstaniem tej rany nie spowodował złamania kości czaszki, ani też żadnych obrażeń wewnątrzczaszkowych. Biegła stwierdziła, że uczestnicząc w oględzinach zwłok na miejscu ich znalezienia i oglądając głowę denatki, stwierdziła palpacyjnie, że ta okolica głowy, gdzie znajdowała się rana tłuczona, dotykała do podłoża. W związku tym biegła nie mogła wykluczyć, że do powstania tej rany tłuczonej głowy J. M. (1) doszło w mechanizmie biernym, tj. na skutek uderzenia głową o podłoże. Stwierdzenie to było o tyle istotne, że umiejscowienie tego urazu w odległość 4 cm od szczytu głowy, tj. powyżej tzw. linii kapelusza, przemawiało za powstaniem tego urazu w mechanizmie czynnym.

Poza tym obrażeniem biegła ujawniła trzy podbiegnięcia krwawe, które mogły być wynikiem co najmniej dwóch urazów. Pierwszy uraz godził w okolice czołową i spowodował podbiegnięcie tej okolicy ciała, a drugi uraz godził w okolice ciemieniową w pobliżu linii środkowej ciała, powodując powstanie podbiegnięć krwawych w okolicy ciemieniowej prawej i lewej, blisko linii środkowej. Odtwarzając okoliczności powstania urazu w okolicy czołowej, nie można było wykluczyć powstania tego podbiegnięcia krwawego w mechanizmie biernym. Natomiast lokalizacja obrażeń w okolicy ciemieniowej prawej i lewej przemawiała za działaniem mechanizmu czynnego w postaci co najmniej jednego urazu godzącego w tą część ciała.

Biegła P. przyznała przed Sądem, że w odpowiedzi na pytanie 9 opinii pisemnej z dn. 25.08.2014 r., odnosiła się jedynie do obrażeń zewnętrznych ujawnionych u J. M. (1). Mając zaś na uwadze wszystkie obrażenia omówione przez siebie na rozprawie, przyznała, że nie może wykluczyć, iż obrażenia głowy, które nie pozostawiły obrażeń zewnętrznych, mogły powstać w wyniku działania pięści; dotyczyło to obrażenia w okolicy czołowej, a zwłaszcza omówionego powyżej obrażenia w okolicy ciemieniowej. Wskazywało to na zadanie pokrzywdzonej nie tylko dwóch urazów nożem, ale również na spowodowanie co najmniej jeszcze jednego urazu narzędziem kończystym, tj. np. pięścią. Opinia biegłej dowodziła tym samym, że opis przebiegu krytycznych wydarzeń dokonany przez oskarżonego rozmijał się z rzeczywistym przebiegiem nieporozumienia i szamotaniny do jakiej doszło rano 9.05.2014 r. przed zadaniem pokrzywdzonej śmiertelnego ciosu nożem, bowiem obrażenia te miały charakter przyżyciowy.

Kolejne obrażenia ujawnione podczas badania sekcyjnego zlokalizowane były na prawej kończynie górnej – a dokładnie na przedramieniu, łokciu i nadgarstku, przy czym ostatnie z tych obrażeń nie miało charakteru przyżyciowego, za czym przemawiała jego barwa. Lokalizacja obrażeń zarówno w obrębie przedramienia jak i łokcia na powierzchni tylnej, nie przeczyła możliwości powstania tych obrażeń w wyniku jednego urazu, np. upadku w wyniku, którego doszło do powstania obrażeń w dwóch miejscach, ale nie można było również wykluczyć, że były to dwa izolowane od siebie urazy.

Na ciele pokrzywdzonej ujawniono też uraz w postaci otarcie naskórka na palcu drugim ręki lewej; mógł on powstać w wyniku działania narzędzia tępokrawędzistego lub uderzenia o taki przedmiot, zaś obrażenia zlokalizowane na grzbiecie stopy prawej uznać należy za powstałe na pewien czas przed zgonem, albowiem wskazywały na to częściowo złuszczone strupy. Tym samym obrażenie to nie miało związku z przedmiotowym zdarzeniem.

Kolejną grupę obrażeń stanowiły obrażenia prawej kończyny dolnej zlokalizowane na kostce bocznej, bocznej krawędzi stopy i bocznej powierzchni podudzia. W ocenie biegłej mogły one stanowić trzy odrębne zmiany pourazowe, albo też – z uwagi na ich zbliżoną lokalizację - mogły powstać w wyniku jednego urazu, np. w wyniku upadku z trzema punktami działania na ciało pokrzywdzonej i spowodowaniem jednocześnie trzech obrażeń. Ostatnim z ujawnionych obrażeń było otarcie naskórka na plecach, które stanowiło izolowany uraz i w przypadku tego obrażenia z uwagi na jego wygląd, nie można było wykluczyć, iż powstało ono przy przemieszczeniu ciała po podłożu. Wynikało to z płaszczyznowego charakteru obrażenia i pionowo przebiegających w nim liniowych uszkodzeń skóry. Biegła dodała, że mówiąc o przemieszczeniu ciała, nie musi to oznaczać przemieszczenie go przez osoby trzecie, ale może to być - w tych konkretnych okolicznościach sprawy - związane np. z otarciem plecami o krawędź schodów.

Niezwykle istotne dla dokonania ustaleń faktycznych było dalsze stwierdzenie biegłej z zakresu medycyny sądowej, zgodnie z którym za mało prawdopodobne uznała, aby pokrzywdzona doznała omówionych powyżej obrażeń w wyniku upadku ze schodów, rozumianego jako upadku z górnej części schodów i stoczenia się na posadzkę w piwnicy. Biegła z zakresu medycyny sądowej w sposób przekonujący wyjaśniła, że przy klasycznym upadku ze schodów przede wszystkim obserwuje się obrażenia ułożone o charakterze liniowym, związane z uderzeniami ciała o krawędzie schodów. Obrażenia w takim przypadku są zlokalizowane w różnych odległych okolicach ciała, a poza tym w tkankach miękkich - zarówno tułowia jak i kończyn - obserwuje się również podbiegnięcia krwawe o charakterze liniowym, które przemawiają za uderzeniami o krawędzie schodów, a nie muszą pozostawiać obrażeń zewnętrznych na skórze.

W przedmiotowej sprawie biegła obrażeń takich u pokrzywdzonej nie stwierdziła. Ujawnione obrażenia na ciele pokrzywdzonej – w tym płaszczyznowe otarcia naskórka w obrębie pleców oraz lokalizacja zwłok, przemawiały za tym, że jeśli doszło do upadku pokrzywdzonej na schody, to musiało to nastąpić jedynie w dolnej części schodów i spowodować upadek na posadzkę w piwnicy, a nie zsuniecie się czy sturlanie ciała z góry schodów na dół. Taki właśnie przebieg zdarzeń dodatkowo tłumaczył zabrudzenie zwłaszcza jednej stopy pokrzywdzonej i przedarcie pończoch na stopie, z której zsunął się but i pozostał w górnej części schodów, bowiem ta stopa mogła się przemieszczać jeszcze jakiś czas po podłożu zanim pokrzywdzona upadła na posadzkę w piwnicy. Co więcej biegła opiniując na rozprawie dodała, że zapamiętała z oględzin zwłok na miejscu zdarzenia, iż wchodząc do piwnicy schody po lewej stronie dotykały do ściany, zaś po prawej stronie tylko w początkowej części była ściana, a później była pusta przestrzeń, niezabezpieczona żadną barierką. W tej przestrzeni między schodami, a sufitem były widoczne pajęczyny. Choć nie zostało to odnotowane w protokole oględzin miejsca zdarzenia, biegła P. przekonująco podała, że zwróciła uwagę na wygląd schodów w piwnicy, ponieważ od początku uznano za ważne przeanalizowanie czy mogłoby dojść w tym przypadku do upadku pokrzywdzonej ze szczytu schodów. W jej ocenie przy takim usytuowaniu i konstrukcji schodów, gdyby na tych schodach od samej góry doszło do staczenia się dwóch ciał, pajęczyny w przestrzeni między schodami a sufitem nie mogłyby się ostać; w takim przypadku pajęczyny powinny być porozrywane, a tak nie było.

Identycznie do tej kwestii odniósł się na rozprawie biegły P. S., który podzielił opinię biegłej P., co okoliczności powstania obrażeń pokrzywdzonej (poza ranami klatki piersiowej) i oskarżonego, tj. o tego, że mogły one być następstwem upadku i uderzenia o twarde podłoże. Nawiązując do swojej opinii pisemnej powiedział, iż pisząc, że otarcia naskórka pleców J. M. mogły być następstwem jej upadku ze schodów i uderzenia o twarde podłoże nie miał na myśli bezwładnego upadku i toczenia się po schodach, lecz w istocie powinienem użyć precyzyjnego sformułowania, że opisane w opinii otarcia naskórka, jak i rana tłuczona głowy pokrzywdzonej, mogły być następstwem upadku na schodach, a nie ze schodów.

Biegli podważyli też wiarygodność wyjaśnień oskarżonego, w których twierdził, że to on upadł na schody, zaś żona spadła na jego ciało. W takim przypadku w ocenie medyków sądowych należałoby się spodziewać większych obrażeń u oskarżonego poprzez kontakt ze schodami, a mniejszych lub w ogóle jeśli chodzi o obrażenia u pokrzywdzonej - w

szczególności dotyczyło to obrażeń kończyn i tułowia u J. M. (1). W przypadku A. M. (1) z protokołu oględzin jego ciała wynikało, że stwierdzono u niego otarcia naskórka zlokalizowane na grzbietowej i dłoniowej powierzchni ręki, zasinianie na wysokości stawu barkowego prawego, zasinienie na podudziu lewym oraz otarcia naskórka na stopach, przy czym z materiału zdjęciowego wynikało, że przynajmniej część z tych obrażeń (obrażenia lewej kończyny dolnej i w obrębie stóp) powstała na pewien czas przed badaniem, tj. kilka dni przed badaniem, a więc nie miała związku z omawianym zdarzeniem. Analizując zatem całość obrażeń jakich doznał w dniu zdarzenia oskarżony należało stwierdzić, że były one nieliczne i o niewielkich rozmiarach, a dodatkowo było ich zdecydowanie mniej niż ilość obrażeń zewnętrznych ujawnionych u J. M. (1). Tym samym w pełni przekonujące dla Sądu było stwierdzenie biegłej J. P., że sam opis tych obrażeń przeczył wersji, aby to oskarżony jako pierwszy upadł na schody i z żoną na swoim ciele stoczył się po nich na dół piwnicy.

Biegli kategorycznie wykluczyli również, w oparciu o obrażenia ujawnione u oskarżonego i u pokrzywdzonej, aby wpadli oni do w piwnicy w taki sposób, że z góry schodów parabola ich lotu była taka, że nie zsuwali się po kolejnych schodach, tylko upadli razem na podłogę w piwnicy lub na ostatnie stopnie schodów. W takim przypadku bowiem należałoby się spodziewać u nich zdecydowanie poważniejszych obrażeń, niż te które zostały u nich stwierdzone.

Pewna drobna rozbieżność w opiniach obu biegłych z zakresu medycyny sądowej zarysowała się jedynie odnośnie możliwego mechanizmu powstania u oskarżonego obrażenia w postaci złamania wyrostka łokciowego kości łokciowej lewej. J. P. (1) podała iż od do tego typu złamania dochodzi skutek urazu bezpośredniego, tj. skutek upadku na zgięty łokieć lub uderzenia w ta część ciała. Nie można było zatem jednoznacznie wykluczyć w oparciu o tą opinię, że oskarżony doznał tego obrażenia w wyniku upadku, przy czym nie musiał to być upadek ze schodów. Jednocześnie biegła dodała, że w jej ocenie mniej prawdopodobne jest doznanie tego urazu przez oskarżonego w związku z użyciem wobec niego siły przez zakładaniu kajdanek, ponieważ jeśli w trakcie tej czynności dochodzi w ogóle do uszkodzenia układu kostnego, to skutkuje ich lokalizacją raczej w obrębie kości ramiennej. Biegły P. S. (2) co do zasady potwierdził stanowisko biegłej P., wskazując, iż wg danych literaturowych do złamania wyrostka łokciowego kości łokciowej najczęściej dochodzi w wyniku działania bezpośredniego, tj. uderzenia w okolice wyrostka łokciowego. Wskazał jednak, że istnieje też mechanizm pośredni złamania wyrostka łokciowego polegający na gwałtownym napięciu mięśnia trójgłowego przy równoczesnym, silnym oporze zginaczy; dochodzi wtedy do tzw. oderwania wyrostka łokciowego. Wówczas to złamanie ma przebieg poprzeczny, a więc inaczej niż skutek uderzenia, bo w tamtym mechanizmie dochodzi do złamania skośnego lub wieloodłamowego. Mając na uwadze okoliczności zdarzenia i brak danych jaki był przebieg szczeliny złamania wyrostka łokciowego, biegły stwierdził, że nie może wykluczyć, iż do złamania wyrostka łokciowego u oskarżonego mogło dojść w mechanizmie bezpośrednim, tj. w wyniku upadku.

Okoliczność ta nie miała jednak zasadniczego znaczenia dla prawidłowego odtworzenia przebiegu krytycznego zdarzenia, albowiem kategoryczne ustalenie czy do złamania wyrostka łokciowego doszło w wyniku upadku – przy czym z całą pewnością nie w wyniku upadku opisywanego przez A. M. – czy też skutek interwencji policjantów zakładających mu kajdanki, pozostawało bez wpływu na ustalenie okoliczności i mechanizmu powstania dwóch ran kłuto-ciętych klatki piersiowej, w wyniku których doszło do zgonu pokrzywdzonej. Godzi się jedynie przypomnieć, że ustalenia Sądu dokonane w oparciu o wszystkie dowody, pozwoliły przyjąć, iż uraz ten ze zdecydowanie większym prawdopodobieństwem powstał po interwencji policji, albowiem to właśnie po niej oskarżony zasygnalizował reakcję bólową w okolicy łokcia. Jak wskazano we wcześniejszej części uzasadnienia nie mówił w żadnym ze swoich wyjaśnień by odczuwał ból w okolicy łokcia przed zatrzymaniem.

Na koniec warto również wskazać, iż biegli nie byli w stanie doprecyzować przedziału czasowego jaki upłynął od doznanego przez pokrzywdzoną śmiertelnego obrażenia do jej zgonu. Zgon J. M. (1) nastąpił w wyniku wykrwawienia; najbardziej istotnym obrażeniem było uszkodzenie mięśnia sercowego. Czas jaki upłynął do zgonu – określony przez biegłych na kilka minut wynikał z tego, że musiał upłynąć pewien czas na „wypompowanie krwi” na zewnątrz układu krwionośnego w ilości prowadzącej do wstrząsu krwotocznego, niedotlenienia centralnego układu nerwowego, a w końcu do zatrzymania akcji serca i zgonu.



Przy okazji omawiania tych opinii należy nadmienić, iż Sąd przed podjęciem decyzji w przedmiocie wniosku obrońcy oskarżonego o przeprowadzenie eksperymentu procesowego podczas, którego oskarżony miałby pokazać jak wg niego przebiegało krytyczne zdarzenie, zasięgnął opinii biegłych z zakresu medycyny sądowej, czy z punktu widzenia okoliczności istotnych dla biegłego - w kontekście pytań zadanych im w postanowieniach o dopuszczeniu dowodu z opinii biegłego, jak i w przebiegu rozprawy - wartościowe, celowe byłoby dopuszczenie takiego dochodu. Biegli zgodnie zaopiniowali, iż w kontekście zgromadzonych dowodów, a zwłaszcza uzupełniających wyjaśnień złożonych przez oskarżonego przed sądem, w których bardzo szczegółowo opisał przebieg zdarzenia, przeprowadzenie takiego dowodu nie wniosłoby niczego istotnego dla wniosków opinii z zakresu medycyny sądowej. Zgromadzony materiał dowodowy w omawianej sprawie pozwalał bowiem na udzielenie pełnej odpowiedzi na wszystkie kwestie będące przedmiotem opiniowania, a przeprowadzenie eksperymentu procesowego bardziej tych kwestii by już nie uściśliło.

\* \* \*

Drugorzędne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy miały zeznania świadków: P. Ł., E. S. (1) i D. G..

**P. Ł.** był kolegą oskarżonego, z którym współpracował, kiedy ten prowadził stację paliw w Ś.. Do ich spotkania doszło związków z telefonem oskarżonego, który poprosił go przewiezienie z lotnisko w G. do B., po przylocie do Polski w dniu 30 kwietnia 2014 r. W czasie drogi oskarżonemu chwalił się, że zdał egzamin na prawo jazdy na autobusy i czeka obecnie na telefon, aby dostać nową pracę na terenie Anglii, dzięki czemu będzie zarabiał duże pieniądze. Sąd w pełni dał wiarę zeznaniom tego świadka, ponieważ były one zbieżne w zeznaniach G. Z. (1), a zadawały kłam wyjaśnieniom oskarżonego, zgodnie z którymi nową pracę miał zapewnioną zaraz po powrocie do Anglii w dn. 12 maja 2014 r. Świadek Ł. potwierdził, iż celem przyjazdu oskarżonego do Polski było sprzedanie samochodu, bo jak powiedział oskarżony - przeinwestował się. Według jego relacji podczas drogi do B. oskarżony nie opowiadał mu o swoich relacjach z żoną, nie mówił również nic takiego, aby planował wyrzucić żonie jakąś krzywdę.

**D. G.** będąc psychologiem szkolnym, pierwszy kontakt z rodziną M. miała dopiero po tragedii związanej ze śmiercią J. M. (1). Świadek zeznała, że jedynie z relacji koleżanki M. K. wie, że raz zgłosiła się do niej N. M. informując ją o kłopotach z funkcjonowaniem w szkole i w środowisku koleżanek. Dziewczynka miała zgłosić się na kolejną rozmowę, jednak według jej wiedzy do takiego spotkania nie doszło, dlatego też nie potrafiła powiedzieć niczego na temat atmosfery panujących w domu rodzinnym N..

**E. S. (2)** będąc pedagogiem szkolnym w szkole, do której uczęszczały w dzieci państwa M., nie miała żadnej wiedzy na temat sytuacji panującej w tej rodzinie. Wskazała jedynie, iż K. przed śmiercią matki uczestniczył w zajęciach socjoterapeutycznych w szkole z powodu swojej nieśmiałości, zaś K. z powodu konfliktu z koleżanką.

\* \* \*

Sąd podzielił wnioski zawarte w opiniach sądowo – psychiatrycznych i sądowo - psychologicznej dotyczącej oskarżonego sporządzonych zarówno po badaniu jednorazowym jak i po przeprowadzeniu obserwacji psychiatrycznej przez biegłych z Oddziału Psychiatrii Sądowej Szpitala (...) w S.. Wszystkie te opinie zostały wydane przez uprawnione do tego osoby posiadające wiedzę specjalistyczną w danej dziedzinie. Wnioski zawarte w przywołanych opiniach w powiązaniu z opiniami uzupełniającymi wydanymi na rozprawie były jasne, czytelne i w pełni odpowiadały na pytanie sformułowane w postanowieniu o dopuszczeniu tego dowodu, a także odpowiadały na wszystkie pytania stron i składu orzekającego. Siłą rzeczy pierwsze opinie sądowo - psychiatryczna i sądowo-psychologiczna wydane w niniejszej sprawie przez biegłych psychiatrów i psychologa po przeprowadzeniu badania jednorazowego nie miały tak zasadniczego znaczenia dla rozstrzygnięcia przedmiotowej sprawy, jak opinia poobserwacyjna, ponieważ nie zawierały one kategoriycznych wniosków odnośnie poczytalności oskarżonego, wskazując na potrzebę przeprowadzenia jego obserwacji w warunkach szpitalnych.

Po zakończeniu obserwacji w Oddziale Psychiatrii Sądowej Szpitala (...) w S. biegli psychiatrzy stwierdzili, że oskarżony A. M. (1) nie jest chory psychicznie w sensie psychozy, nie jest upośledzony umysłowo; nie zdradza

również cech organicznego uszkodzenia OUN ani uzależnienia od substancji psychoaktywnych. Stwierdzili także, że oskarżony ma osobowość nieprawidłową uwarunkowaną wieloczynnikowo. Wskazywały na to takie cechy jak: obniżony wgląd w mechanizmy własnego postępowania, skłonność do zrzucania winy na otoczenie, skłonność do egocentryzmu i manipulowania przy wchodzeniu w relacje interpersonalne, instrumentalne traktowanie innych osób, niedokształcenie uczuciowości wyższej, chwiejność emocjonalna i obniżony próg frustracji.

W obydwu opiniach biegli z zakresu psychologii zgodnie ocenili poziom rozwoju intelektualnego oskarżonego jako mieszczący się w granicach normy, w klasie inteligencji przeciętnej.

Zdaniem biegłych najistotniejszym czynnikiem, z którym boryka się oskarżony w swojej osobowości to bardzo wysoka pobudliwość i górowanie reakcji emocjonalnych. W niedostateczny sposób wykształciła się u niego kontrola ekspresji emocjonalnej. Jest nadwrażliwy, bardzo pobudliwy, obniżona jest sfera empatii, szczególnie w sytuacjach trudnych jego emocjonalność jest chwiejna, reaguje dość labilnie. Właściwości te rzutują na jego relacje z innymi i relacje te charakteryzuje egocentryzm i są niestabilne. Obrazy tych relacji zmieniają się, chwiejąc się między idealizacją a dezawuacją. Taki stan rzeczy sprawia, iż oskarżony ma kłopot z kontrolą swoich emocji. Kontrola ta jest zewnątrz sterowna, oskarżony kontroluje swoje emocje głównie lękowo, sytuacyjne. Jednocześnie wykształcone mechanizmy obronne sprawiają, iż ma tendencje do neutralizacji konsekwencji swoich zachowań emocjonalnych. Stąd też wiele jego zachowań w sytuacjach trudnych ma charakter doraźny, wynikający z potrzeb „chwili”. Skłonny jest do podejmowania gwałtownych reakcji. To nasila się w zależności od trudności ich hamowania, kontrolowania.

Ten opis osobowości oskarżonego pozostaje w zgodzie z relacjami świadków którzy przedstawiali oskarżonego jako osobę silnie manifestującą swoją emocjonalność, czy też osobę skłoną do manipulowania otoczeniem, a w szczególności dziećmi oraz skłoną do uciekania się do agresji względem swojej żony.

Przejawy zewnętrznych wpływów na zachowania podejmowane przez oskarżonego oraz kontrolowanie swoich emocji lękowo łatwo zaobserwować w wielu działaniach podejmowanych przez niego pod koniec 2013 roku. W tym okresie próbując wkupić się w łaski żony i będąc motywowanym choćby przez swojego kuzyna W. R. (4), z pieniędzy zarobionych w Anglii kupił żonie samochód, następnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia zafundował całej rodzinie pobyt w hotelu w W.. Działania, które niewątpliwie były nakierowane na poprawę relacji między małżonkami, które od dłuższego czasu układały się bardzo źle i na uzyskanie wsparcia ze strony dzieci. Nie sposób jednak oceniać w tych zachowań w oderwaniu od całego kontekstu funkcjonowania oskarżonego względem rodziny. Nie można nie dostrzec, że z jednej strony oskarżony podejmował samodzielne decyzje wydając po kilka tysięcy złotych z pieniędzy zarobionych w Anglii, a z drugiej strony przez cały czas przysyłał żonie pieniądze w kwotach niewiele przewyższających te, które uzyskiwał z zasiłku socjalnego na dzieci. Nie sposób też nie zestawić decyzji o zakupie samochodu i wyjazdem na pobyt świąteczny do drogiego ośrodka hotelowego z jednoczesnym zrezygnowaniem z dotychczas wykonywanej pracy na terenie Anglii, bez stu procentowej gwarancji podjęcia nowego zatrudnienia, co doprowadziło go szybko do poważnych kłopotów finansowych. Zaczął bowiem na terenie Anglii zaciągać długi u co najmniej kilku osób, po czym oczekiwał wsparcia finansowego ze strony żony, która poza koniecznością utrzymania trójki małoletnich dzieci, musiała zabezpieczyć środki finansowe na comiesięczne spłaty rat kredytu hipotecznego z jednoczesną świadomością długotrwałość tego zobowiązania. Należy tym pamiętać, że zaciąganie przez oskarżonego zobowiązań finansowych obciążających budżet rodzinny, było w przeszłości przyczynkiem prowadzącym do poważnych nieporozumień między małżonkami i podjęcia decyzji o rozdzieleniu majątkowej małżeńskiej. Dlatego też szybko się okazało, że nieodpowiedzialne podejmowanie decyzji przez oskarżonego zamiast poprawić jego relacje z żoną, wywoływało kolejne nieporozumienia i w bezpośrednich relacjach z żoną dochodziło do kolejnych kontraktów, które kończyły się zachowaniami agresywnymi ze strony oskarżonego, coraz trudniej przez niego kontrolowanymi.

Dodatkowo obniżenie uczuciowości wyższej powodowało, iż trudno było oskarżonemu podzielać emocjonalny kontekst z innymi osobami, z którymi wchodzi w relacje. Ten stan rzeczy zwiększał się wraz z przyjmowaniem różnych środków toksycznych - czy to w postaci alkoholu, czy innych środków psychoaktywnych, które mają odhamowujący wpływ na kontrolę emocjonalną. Według tego schematu, przebiega przystosowanie oskarżonego (a

raczej nieprzystosowanie), co doprowadzało go do takich wydarzeń jak np. konieczność założenia Niebieskiej Karty, czy ogólna duża konfliktowość w małżeństwie.

Badania psychologiczne ujawniły, że u oskarżonego osobowościowy poziom agresywności i wrogości wykształcony został na przeciętnym poziomie. Natomiast obniżenie możliwości kontroli swoich emocji odpowiedzialne jest za zachowania bardzo emocjonalne, gwałtowane, w tym także za agresywność. Są one także podstawą zachowań uszkadzających siebie, agresywnych wobec innych, a także prób samobójczych

Biegli psychiatrzy oraz psycholog zgodnie orzekli, że portret osobowościowy oskarżonego przystaje do postawionych mu zarzutów w tej sprawie – i to zarówno zakresie przestępstwa znęcania się nad żoną jak i zabójstwa. Jako podstawowe tło motywacyjne popychające oskarżonego do przestępczego zachowania biegli wskazali jego kłopoty osobowościowe.

Lekarze psychiatrzy G. B. i I. N. zgodnie orzekli, że jeżeli by przyjąć, iż w czasie popełnienia zabójstwa, czy przestępstwa znęcania, oskarżony znajdował się w stanie upicia alkoholem, brak było danych upoważniających do rozpoznania u niego upicia innego niż upicie proste.

Biegli wypowiedzieli się również w kwestii czy w odniesieniu do przestępstwa zabójstwa oskarżony działał w stanie silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami, jednoznacznie i kategorycznie go wykluczając. Jako uzasadnienie swojego stanowiska wskazali na szereg złożonych czynności i rozciągniętych w czasie jakie oskarżony podejmował po zabójstwie oraz na zachowaną pamięć tych zdarzeń. Warto podkreślić, iż wszystkie działania, które podejmował oskarżony bezpośrednio po ugodzeniu żony nożem, poza ukryciem ciała w piwnicy, były działaniami spójnymi, logicznymi, a także w sposób przemyślany zapobiegającymi szybkiemu ujawnieniu dokonanej przez niego zbrodni. Wystarczy tylko przypomnieć, że oskarżony nie poprzestał na zamknięciu śmiertelnie zranionej żony w piwnicy, ale uprzedził spodziewaną ciekawość najstarszej córki, podając jej wytłumaczenie pozostawienia samochodu przez J. M. (1) pod domem, pomimo rzekomego udania się przez nią do pracy, czy też pisząc SMS-y z telefonu żony i podszywając się pod nią. W trakcie samego czynu nie było u oskarżonego działań chaotycznych, niezrozumiałych, nielogicznych. Działania podjęte bezpośrednio po czynie układają się w logiczny ciąg wynikających z siebie zdarzeń, nie było w omawianym przypadku niepamięci wstecznej czynu, nie było też charakterystycznej w takich przypadkach u osoby, która dopuszcza się czynu w stanie silnego wzburzenia – tj. refleksji, zdziwienia i przerażenia tym co zaszło. Nie było tu również charakterystycznych w tych sytuacjach u sprawców próby udzielenia pomocy ofierze. Opisywane zachowanie oskarżonego wykluczało również działania w stanie jakościowych zaburzeń świadomości rozumianych w psychiatrii jako stany majaczenia, zamroczenia, bądź splątania.

Psychiatrzy nawiązując do opinii biegłej psycholog, że w przypadku oskarżonego, czynnik sytuacyjny modyfikuje jego zachowania, to w czasie popełnienia zabójstwa intensyfikacja zachowań agresywnych oskarżonego wynikała w dużej mierze z cech jego osobowości. Jego zachowanie agresywne nie były wynikiem tylko jakiegoś napięcia emocjonalnego, wywołanego trudną sytuacją rodzinną, zwłaszcza w ostatnim okresie przed zabójstwem, ale była też przejawem pewnego stereotypu takiego zachowania uciekającego się do agresji, jako że już wcześniej wielokrotnie do takich zachowań dochodziło.

Takie zachowanie się przez oskarżonego biegli uznali za zgodne z portretem jego osobowości. Dokonanie zabójstwa będące zachowaniem niewspółmiernym do bodźca pod względem intensywności, jest w odniesieniu do oskarżonego psychologicznie zrozumiałe, jeżeli weźmie się pod uwagę właśnie cechy jego osobowości i nasilenie trudności rodzinnych w ostatnim czasie.

Oskarżony A. M. (1) – zdaniem biegłych - może i powinien zostać poddany resocjalizacji. Skuteczność tego procesu będzie jednak uzależniona od motywacji oskarżonego do działań resocjalizacyjnych, albowiem cechą zaburzeń osobowości rozpoznanych u niego jest trudność w zakresie uczenia się na własnych błędach. Na chwilę obecną z uwagi na nasilenie cech zaburzonej osobowości, nadużywanie substancji psychoaktywnych, dopuszczanie się w przeszłości zachowań agresywnych, trudności z kontrolowaniem swoich emocji oraz ograniczony wgląd we własne postępowanie

istnieje wysokie prawdopodobieństwo popełnienia przez oskarżonego czynu agresywnego niezgodnego z prawem w przyszłości.

Biegli dodali na koniec, że w przypadku orzeczenia kary pozbawienia wolności niezbędnym byłoby wykonywanie jej wobec oskarżonego w ramach systemu terapeutycznego.

Jako jasną i pełną Sąd ocenił opinii z zakresu badań biologicznych wydanej przez biegłego Zakład (...) Katedry Medycyny Sądowej (...) w T., albowiem była ona wydana przez biegłych posiadających niekwestionowaną przez strony wiedzę specjalistyczną i doświadczenie w zakresie opiniowania sądowego w tej dziedzinie. Opinia ta z uwagi na przyznany przez oskarżonego fakt ugodzenia nożem J. M. (1) oraz podejmowanie prób popełnienia samobójstwa przy wykorzystaniu drugiego noża nie miała kluczowego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy. Żadne dokonanych ustaleń i wniosków tej opinii nie były kwestionowane przez którąkolwiek ze stron.

Mając powyższe na uwadze należało uznać, iż вина w zakresie czynów przypisanych oskarżonemu została wykazana w sposób należyty.

**Oskarżyciel publiczny** zarzucił **A. M. (1)**, że

1. w dniu 9 maja 2014 r. w B. w miejscu wspólnego zamieszkania przy ul. (...), woj. (...)- (...), działając w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia swojej żony J. M. (1), ugodził ją dwukrotnie nożem, powodując ranę kłutą klatki piersiowej z uszkodzeniem płuca lewego i serca oraz obecnością płynnej krwi w jamie opłucnowej oraz ranę kłutą jamy brzusznej z uszkodzeniem wątroby i żołądka, w wyniku czego pokrzywdzona doznała wstrząsu hipowolemicznego, co spowodowało jej śmierć tj. popełnienie przestępstwa z art. 148 § 1 kk oraz że

2. okresie od 1 sierpnia 2007 r. do 1 maja 2014 r. w miejscu zamieszkania w B. przy ul. (...), w woj. (...)- (...) oraz za pośrednictwem sieci teleinformatycznej, znęcał się psychicznie i fizycznie nad swoją żoną J. M. (1) w ten sposób, że znajdując się pod wpływem alkoholu oraz będąc trzeźwym wyzywał ją słowami wulgarnymi powszechnie uznawanymi za obelżywe, poniżał, groził pozbawieniem życia, zastraszał próbując wymóc nie zgłaszanie aktów przemocy do organów ścigania, szarpał ją i popychał, uderzał rękoma po ciele, dusił, w tym w dniu 1 sierpnia 2010 r. spowodował zasinienie na przedramieniu lewym oraz w dniu 12 marca 2014 r. stłuczenie wargi dolnej po stronie prawej, drobne wybromy na szyi po stronie prawej oraz bolesność żuchwy po stronie lewej, tj. popełnienie przestępstwa z art. 207 § 1 kk.

Sąd ustalił na podstawie materiału dowodowego zebranego w sprawie, że **A. M. (1)** jest winny tego, że:

1. w dniu 9 maja 2014 r. w B. przy ul. (...), działając w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia swojej żony J. M. (1), zadał jej przy użyciu noża ostrokończystego jednosiecznego 2 ciosy w obręb klatki piersiowej powodując: ranę kłuto-ciętą penetrującą do jamy brzusznej o kanale długości co najmniej 8 cm, która uszkodziła wątrobę i żołądek oraz ranę kłuto-ciętą penetrującą do lewej jamy opłucnowej o kanale długości co najmniej 10 cm, która uszkodziła lewe płuco i serce, w wyniku czego doszło do zgonu J. M. (1) na skutek wstrząsu hipowolemicznego w następstwie krwotoku po doznanych obrażeniach, tj. przestępstwa z art. 148 § 1 kk i za to na podstawie art. 148 § 1 kk wymierza mu karę 25 lat pozbawienia wolności oraz że

2. w okresie od 1 sierpnia 2007 r. do 9 maja 2014 r. w B. oraz za pośrednictwem sieci teleinformatycznej znęcał się psychicznie i fizycznie nad swoją żoną J. M. (1), w ten sposób, że wyzywał ją słowami powszechnie uznawanymi za obelżywe, poniżał, groził pozbawieniem życia, zastraszał, szantażował, szarpał i popychał, uderzał rękoma po ciele, dusił, w tym w dniu 1 sierpnia 2010 r. spowodował zasinienie na przedramieniu lewym oraz w dniu 12 marca 2014 r. stłuczenie wargi dolnej po stronie prawej, drobne wybromy na szyi po stronie prawej oraz bolesność żuchwy po stronie lewej, tj. przestępstwa z art. 207 § 1 kk i za to na podstawie art. 207 § 1 kk wymierza mu karę roku pozbawienia wolności.

W ocenie Sądu poczynione powyżej ustalenia faktyczne pozwalają na stwierdzenie, iż oskarżony w zakresie obu z przypisanych mu przestępstw działał umyślnie z zamiarem bezpośrednim. Zgodnie bowiem z treścią art. 9 § 1 kk czyn zabroniony popełniony jest umyślnie (w zamiarze bezpośrednim), jeżeli sprawca ma zamiar jego popełnienia to jest chce go popełnić. Zamiar to określony proces zachodzący w psychice sprawcy wyrażający się w świadomej woli zrealizowania przedmiotowych znamion czynu zabronionego, przy czym zamiar zarówno bezpośredni jaki i ewentualny oznacza zjawisko obiektywnej rzeczywistości, realny przebieg procesów psychicznych; nie jest zaś pojęciem z dziedziny ocen czy też z dziedziny wartości. Odnośnie zabójstwa - odtworzenie rzeczywistych przeżyć psychicznych sprawcy nie jest rzeczą łatwą zwłaszcza jeśli ten zaprzecza zamiarowi dokonania tej zbrodni – jak było to w przedmiotowej sprawie. W takiej sytuacji zgodnie ze stanowiskiem zaprezentowanym przez Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z dn. 14.05.2002 r. „istnienie takiego zamiaru lub jego brak, może być ustalony przede wszystkim na podstawie analizy najbardziej uchwytnych, widocznych elementów zachowania sprawcy. Do tych zaś należą okoliczności przedmiotowe czynu. Nie oznacza to lekceważenia innych okoliczności takich jak np.: charakter i usposobienie sprawcy, jego poziom umysłowy, refleksje emocjonalne zachowanie się w stosunku do otoczenia, tło i powód zajścia, stosunek do pokrzywdzonego (OSA 11/2002 poz. 79, zob. też wyrok SA w Łodzi z dn. 31.05.2000 r., Prok. i Pr. 6/2001 poz. 19). Sąd Apelacyjny w Łodzi w wyroku z dn. 15.03.2001 r. stwierdził, że ustalenia dotyczące zamiaru sprawcy muszą być wnioskiem koniecznym, wynikającym z analizy całokształtu przedmiotowych i podmiotowych okoliczności zajścia, a w szczególności ze stosunku sprawcy do pokrzywdzonego, jego właściwości osobistych i dotychczasowego trybu życia, pobudek oraz motywów działania, ilości i siły ciosów, głębokości, kierunku rany, rodzaju i rozmiarów użytego narzędzia oraz wszelkich innych przesłanek wskazujących na to, że sprawca chcąc spowodować uszkodzenie ciała, zgodą swą, stanowiącą realny proces psychiczny, obejmował tak wyjątkowo ciężki skutek jakim jest śmierć ofiary (Prok. i Pr. 4/2002 poz. 13; zob. też wyrok SN z dn. 28.06.1977r., OSNKW 4-5/1978 poz. 38). Ustaleniu dotyczącemu istnienia zamiaru pozbawienia życia nie sprzeciwia się ani brak motywacji sprawcy adekwatnej do chęci zadania śmierci (tak wyrok S.A. w Krakowie z dn. 4.10.2000 r. nie publik.).

W odniesieniu do zbrodni zabójstwa zarówno przedmiotowe jak i podmiotowe okoliczności zajścia wskazują zdaniem Sądu, że oskarżony wyprowadzając w kierunku pokrzywdzonej dwa ciosy ręką uzbrojoną w nóż o długości ostrza ok. 14 cm, działał z zamiarem uciśnięcia żony w związku z krzykiem jaki podniosła, kiedy niepodziewanie dla niej zobaczyła wychodzącego męża z piwnicy z nożem w ręku. Jednocześnie portret osobowości oskarżonego pozwalał na przyjęcie, że u podłoża jego impulsywnego działania leżała złość z powodu niespełnienia przez żoną jego oczekiwań w zakresie sprzedaży samochodu i przekazania mu pieniędzy, będących wspólnotą ich dorobku, a pozwalających mu na powrót do Anglii. Tak nieproporcjonalna skala agresji w stosunku do bezpośredniego wyzwalającego ją bodźca, znajdowała swoje wytłumaczenie w zaburzonej osobowości oskarżonego.

W ocenie Sądu o zamiarze bezpośrednim w działaniach oskarżonego świadczyły następujące okoliczności:

- sposób zadawania ciosów przez oskarżonego, który chcąc uciszyć krzyk żony mógł poprzestać na zasłonięciu jej ust (co zresztą uczynił) i uniemożliwieniu jej wyjścia z domu poprzez odciągnięcie jej od drzwi, po uprzednim odrzuceniu przeszkadzającego mu w tych czynnościach noża – jako całkowicie zbędnego. Zamiast tego uderzył ją co najmniej raz w głowę oraz wyprowadził dwa ciosy nożem w okolicę klatki piersiowej, po czym zaciągnął ją do piwnicy i tam porzucił;
- ilość ciosów zadanych pokrzywdzonej, którą biegli z zakresu medycyny sądowej określili na co najmniej trzy, przy czym dwa z nich zadane zostały przy użyciu noża i spowodowały powstanie ran kluto-ciętych okolicy klatki piersiowej. Przeczyło to przypadkowemu ugodzeniu nożem podczas szamotaniny;
- umiejscowienie ciosów nożem w okolicę ciała, w której znajdują się newralgiczne dla życia organy – w tym serce i konsekwencje wynikłe z co najmniej jednej rany kluto-ciętych, w przebiegu której doszło do uszkodzenia mięśnia sercowego, co wywołało chorobę realnie zagrażającą życiu powodując wstrząs hypowolemiczny i doprowadziło do zgonu pokrzywdzonej;

- skala agresji oskarżonego i duże natężenie negatywnych emocji potwierdzone ilością zadanych ciosów, co wskazujące na wysoki stopień agresji A. M. (1) przy nieproporcjonalnie blahym bodźcu.

Wysoki poziom irytacji oskarżonego doprowadził go do podjęcia nieadekwatnej reakcji na możliwy do przewidzenia krzyk żony, w związku z zaskakującym dla niej pojawieniem się oskarżonego z nożem w ręku. Mając wszak za „przeciwnika” kobietę, osobę zdecydowanie słabszą fizycznie od siebie, oskarżony nie poprzestał na zasłonięciu jej ust i uniemożliwieniu otwarcia drzwi wejściowych do domu lub po prostu na odstąpieniu od konfrontacji i przerwaniu całego incydentu przez pozwolenie żonie na wyjście z domu do pracy i powrót do rozmowy w późniejszym czasie, tylko wyładował swoje emocje poprzez kilkukrotne uderzenie żony, w tym dwukrotne zadanie ciosu uzbrojoną ręką w nóż;

- zachowanie oskarżonego po zakończeniu zadawania pokrzywdzonej uderzeń i przemieszczeniu jej ciała do piwnicy, sprowadzające się do zaniechania wezwania natychmiastowej pomocy lekarskiej, tym bardziej że oskarżony miał świadomość, że po upadku na podłogę w piwnicy J. M. (1) żyła, a nie mógł wiedzieć jak poważnych urazów doznała i czy istnieje realna możliwość na uratowanie jej życia. Zachowania oskarżonego nie zmieniło usłyszenie telefonu żony, na który przyszło połączenie od córki N.; zamiast, wykorzystując fakt wzięcia do ręki telefonu komórkowego żony, zaalarmować pogotowie ratunkowe, A. M. nie tylko nie zreflektował się, ale wręcz podjął dalsze działania świadomie zmierzające do ukrycia dokonanej zbrodni i zatarcia śladów przestępstwa, czym uniemożliwił również innym osobom podjęcie działań mogących pomóc pokrzywdzonej;

Po pierwsze wyjął nóż z klatki piersiowej żony (co dodatkowo wzmocniło krwotok i przyspieszyło zgon) i wrzucił go do palącego się pieca, po czym słysząc, iż hałas obudził dzieci, natychmiast udał się na górę do ich pokoi, żeby je uspokoić i uspić ich ciekawość co było przyczyną takiego hałasu. Co więcej wiedząc, że zwłaszcza N. zorientuje się, iż wyjście mamy z mieszkania pozostaje w sprzeczności z faktem pozostawiania przed domem samochodu, którym zawsze jeździła do pracy, przekazał jej zmyślane wyjaśnienie dlaczego mama tego dnia zostawiła samochód przed domem.

Na obojętność wobec skutków swojego działania wskazywała również bierność oskarżonego w ciągu następnych godzin.

Przyznał bowiem, że po uspokojeniu dzieci, nie zszedł nawet ponownie do piwnicy, żeby sprawdzić czy nie jest za późno na udzielenie pomocy lekarskiej pokrzywdzonej. Jego dalsze działania dowodziły tego, że w sposób przemyślany i planowy zamierza zmylić wszystkie osoby, które mogłyby zorientować się, że wydarzyło się coś niepokojącego i mogłyby podjąć interwencję (...) pomoc (...). W tym celu wykorzystując telefon żony i podszywając się pod nią, napisał wiadomości SMS: do jej pracodawcy usprawiedliwiającą jej nieobecność w pracy i brak kontaktu telefonicznego, oraz do córek, przez co wprowadził je w mylne przekonanie, że mamie nic się nie stało i uniemożliwił podjęcie przez nie akcji ratunkowej. Również zachowanie się oskarżonego i jednoznaczna jego wypowiedź podczas zatrzymania, kiedy pytany gdzie jest żona, odpowiadał spokojnie, że nie żyje, świadczyły, że doskonale wiedział, co wydarzyło się w przedpokoju i w piwnicy i nie mogło być mowy o nieszcześnie wypadku;

- zaburzona osobowość u A. M. (1) charakteryzująca się: nie respektowaniem przez niego norm prawnych, moralnych i etycznych, egocentryzmem, skupieniem się na zaspokajaniu własnych potrzeb, spłyceniem uczuciowości wyższej, obniżeniem poczucia winy i wstydu, impulsywnością, chwiejnością emocjonalną, nie trzymaniem i zaleganiem afektu, wysoką irytacją, niecierpliwością i łatwością wyzwalania agresji z upośledzoną kontrolą nad emocjami zwłaszcza pod wpływem alkoholu lub stresu (o dotyczyło rzuty znęcania).

Przestępstwo znęcania się należy do kategorii przestępstw wieloczynowych o zbiorowo określonych czynnościach wykonawczych. Jego cechą charakterystyczną jest powtarzalność naruszania przez sprawcę dobra chronionego prawem. Znęcanie się oznacza zazwyczaj systematycznie powtarzające się zachowanie złożone z jedno- lub wielorodzajowych pojedynczych czynności naruszających różne dobra. Znęcanie psychiczne polega na zadawaniu cierpień psychice ofiary, przykładowo przez obrażanie, poniżanie, wyszydzanie, straszenie, emocjonalne odrzucanie, niewpuszczanie do domu, odmawianie zaspokajania podstawowych potrzeb, zaś znęcanie się fizyczne polega na zadawaniu cierpień ciała drugiego człowieka w różny sposób. Może ono przykładowo przybierać postać bicia,

kopania, szczypania, gryzienia, duszenia, przypalania (żelazkiem, papierosem lub innymi przedmiotami), popychania, targania za włosy, wykręcania rąk, wiązania rąk lub nóg, rzucania o ścianę lub podłogę, zmuszania do wykonywania upokarzających czynności, opluwania, wyrzucania z domu, zamykania w ciemnych pomieszczeniach, wystawiania na zimno, ograniczania pożywienia (zob. Komentarz. Kodeks karny. Część szczególna, pod red. J. Giezek, LEX 2014).

W przedmiotowej sprawie Sąd uznał w oparciu o zgromadzone dowody, że A. M. (1) w okresie kilku lat dopuścił się szeregu zachowań, które obiektywnie charakteryzują się pewną intensywnością w zadawaniu dolegliwości fizycznych lub psychicznych żonie J.. Znamię czasownikowe znęcania zostało przez oskarżonego zrealizowane poprzez podejmowanie działań przypisanych mu w wyroku. Fakt wyjazdu A. M. w połowie 2011 r. do Anglii nie przerwał realizacji czynności czasownikowych tego przestępstwa, ponieważ oskarżony przez cały czas pozostawał w kontakcie z żoną rozmawiając z nią telefonicznie, przesyłając jej wiadomości tekstowe SMS, lub porozumiewając się z nią poprzez komunikatory internetowe (Gadu-gadu, Skype, poczta elektroniczna) i w ten sposób dochodziło do aktów dręczenia psychicznego, wyzwisk, poniżania i gróźb. Będąc w Anglii oskarżony np. wielokrotnie szantażował żonę opóźniając swoją decyzję odnośnie przelania zarobionych tam pieniędzy, wiedząc jak bardzo potrzebne są jej pieniądze na spłatę raty kredytowej i prowadzenie domu z trójką małoletnich dzieci. Ponadto należy zauważyć, iż pobyt w Anglii przerywany był częstymi przyjazdami oskarżonego do kraju, podczas których to pobytów dochodziło niezmiennie do większych lub mniejszych awantur o powtarzającym się przebiegu, a także do aktów agresji ze strony oskarżonego – jak chociażby w dn. 12 marca 2014 r .

Odnośnie przypisanego oskarżonemu zarzutu znęcania się nad pokrzywdzoną, Sąd uznał, że ostatni akt dręczenia psychicznego, który podjął oskarżony miał miejsce w dn. 9.05.2014 r., dlatego dokonał korekty w zakresie opisu przebiegu dręczenia psychicznego przez oskarżonego. A. M. (1) wyszedł z piwnicy z nożem w rękę, żeby skłonić żonę do przekazania mu pieniędzy, tak więc taki sposób egzekwowania oczekiwanego przez siebie zachowania był niczym innym jak szantażem emocjonalnym, który miał zmusić żonę – wbrew jej woli - do zachowania zgodnego z wolą oskarżonego. Niewątpliwie więc był aktem znęcania psychicznego nad J. M.. Zgodnie z wyrokiem SN z dnia 27 lutego 2002 r., uprawnienie sądu do modyfikacji ram czasowych okresu popełnienia przestępstwa określonego w art. 207 kk rozciąga się do daty wyroku sądu pierwszej instancji (II KKN 17/00).

Uznając A. M. (1) za winnego popełnienia przypisanej mu zbrodni z art. 148 § 1 kk, Sąd wymierzył mu karę 25 lat pozbawienia wolności, zaś za przestępstwo z art. 207 §1 kk karę roku i pozbawieni wolności.

Wymiar kary łącznej wynikał wprost z art. art. 88 kk (przy spełnieniu przesłanek z art. 85 § 1 kk), co oznaczało, że w miejsce kar jednostkowych orzeczonych wobec A. M. (1) w pkt I i III wyroku Sąd orzekł karę łączną 25 lat pozbawienia wolności. Dodatkowo kierując się opinią biegłych lekarzy psychiatrów z rozprawy Sąd na podstawie art. 62 kk orzekł wobec oskarżonego terapeutyczny system wykonywania kary pozbawienia wolności;

Uznając, iż oskarżony działał w warunkach zachowanej w pełni poczytalności, Sąd uznał, że orzeczenie kary łagodniejszej byłoby nieuzasadnione w przedmiotowej sprawie, a kara taka byłaby karą nieadekwatną do stopnia zawinienia sprawcy obu przestępstw. Nie można wszak zbagatelizować jak dalece nieadekwatne do bodźca było zachowanie się oskarżonego, który zadał śmiertelne ciosy żonie, ponieważ ta sprzeciwiła się jego oczekiwaniom przekazania mu pieniędzy oraz jaka była determinacja w jego działaniu skoro posunął się do takiej agresji nie bacząc, że ofiarą jest osobą mu najbliższą, a zarazem matką jego trójki dzieci.

Na zaostrenie wymiaru kar jednostkowych orzeczonych wobec oskarżonego wpłynęły takie okoliczności jak:

- popełnienie obu przestępstw w zamiarze bezpośrednim,
- odnośnie zbrodni zabójstwa - sposób działania oskarżonego nacechowany nieadekwatną do bodźca agresją i skalą jej intensywności sprowadzającą się do zadania trzech ciosów, w tym dwóch nożem w okolice klatki piersiowej. Należy bowiem raz jeszcze podkreślić, iż bezpośrednią przyczyną, która wywołała u oskarżonego tak ogromną agresję i wrogość, był krzyk J. M. (1), która nie chciała przekazać oskarżonemu pieniędzy, aby mógł wrócić do Anglii i spłacić zaciągnięte tam długi. Od razu warto też zauważyć, iż dla osiągnięcia tego celu oskarżony uciekał się do

różnych forteli; jednym z nich był szantaż pełnomocnictwem do sprzedaży domu udzielonym żonie w listopadzie 2013 r. Najpierw bowiem po powrocie do Polski zagroził pokrzywdzonej, że odwoła to pełnomocnictwo, wiedząc jak ważne jest dla niej znalezienie kupca na ich dom. Nie była to czcza pogrożka, ponieważ wcześniej oskarżony spotkał się z notariuszem, dowiedział się o możliwości odwołania takiego pełnomocnictwa i umówił nawet spotkanie na 7 maja 2014 r., aby taki akt notarialny sporządzić. Następnie poinformował o tym żonę i wspianiałomyślnie odwołał wcześniej umówione spotkanie u notariusza jako wyraz dobrych intencji, oczekując, że w zamian za to żona zgodzi się na sprzedaż samochodu i przekazanie mu pieniędzy. Dowodził tego jednoznacznie telefon J. M. w dn. 8.05.2014 r. do dzielnicowego K.. Rzecz jednak w tym, że oskarżony nie odwołał spotkania u notariusza w celu odwołania pełnomocnictwa żonie, lecz jedynie przełożył je na poniedziałek, tuż przed planowanym odlotem do Anglii;

- osobowość nieprawidłowa oskarżonego cechującą się obniżeniem uczuciowości wyższej, chęcią zaspokajania swoich potrzeb natychmiast bez liczenia się z uczuciami innych, egocentryzmem, obniżeniem krytycyzmu względem swojego postępowania, niską tolerancją na frustracje, skłonnością do zachowań agresywnych, impulsywnych i drażliwością, skłonnością do manipulowania otoczeniem, brakiem umiejętności uczenia się na własnych błędach;

Złożona etiologia zaburzenia osobowości oskarżonego, przy jednoczesnym braku organicznych uszkodzeń w OUN karze zdecydowanie krytycznie ocenić działania podejmowane przez oskarżonego w wieku dojrzałym. Niewypełnianie ról społecznych męża i ojca, instrumentalne wykorzystywanie osób do własnych celów i manipulowanie otoczeniem było wszak zachowaniem podejmowanym przez niego w warunkach funkcjonowania normalnej niepatologicznej rodziny, funkcjonującej w modelu współdziałania małżonków. Tym samym narastające nieporozumienia wynikające w dużej mierze z trudnej sytuacji ekonomicznej, obliowały osobę o przeciętnym intelekcie i nieuszkodzonej organice do odpowiedzialności zwłaszcza jeśli chodzi o trójkę małoletnich dzieci. Egocentryzm oskarżonego i zachowania ucieczkowe - czy to poprzez alkoholizowanie się, narkotyzowanie, czy wielogodzinne pobyty w kafejkach internetowych, z jednoczesnym uciekaniem się do presji psychicznej a w końcu i fizycznej czyniłyby oskarżonego osobą wysoce niebezpieczną, zwłaszcza w relacjach między osobami najbliższymi uzależnionymi od niego emocjonalnie i materialnie;

- negatywna opinia środowiskowa (k. 1154),

- brak poszanowania dla najwyższej wartości jaką jest życie ludzkie,

- doprowadzenie swoim działaniem do osierocenia trójki małoletnich dzieci,

- eskalację negatywnych zachowań oskarżonego w stosunku do żony, ponieważ nie można nie zauważyć, iż ostatnie miesiące przed zabójstwem wcale nie wiązały się z polepszeniem relacji między małżonkami. Oskarżony kończąc w Polsce kurs prawa jazdy w 2014 r. wyjeżdżał do Anglii, chociaż od dłuższego czasu nie miał tam pracy i wiedział, że nie będzie mógł wykorzystać zdobytych uprawnień tak długo, jak długo nie zakończy procedury uznania tych kwalifikacji w Anglii. Co więcej mimo wspólnie spędzonych Świąt Bożego Narodzenia, w dalszym ciągu nie potrafił się porozumieć z żoną, skoro początkowo zwykła sprzeczka w dn. 12 marca 2014 r. przerodziła się w awanturę o takiej skali, że doszło nie tylko do rękoczynów, ale do duszenia ze strony oskarżonego i ucieczki z domu przez pokrzywdzoną oraz wezwania policji - nawet przez córkę N.. Kolejnym krokiem na tej drabinie agresji - przy niezmiennym oporze J. M. (1) wobec oczekiwań oskarżonego - były użycie siły fizycznej wobec żony z wykorzystaniem noża poprzez wyprowadzenie dwóch ciosów godzących na co najmniej 8 cm - tylko dlatego, że chciała spełnić jego żądania sprzedaży samochodu i przekazać mu pieniędzy z tej sprzedaży. Nasilenie cech zaburzonej osobowości, nadużywanie substancji psychoaktywnych, dopuszczanie się w przeszłości zachowań agresywnych, trudności z kontrolowaniem swoich emocji oraz ograniczony wgląd we własne postępowanie wskazuje na wysokie prawdopodobieństwo popełnienia przez oskarżonego w przyszłości czynu agresywnego niezgodnego z prawem;

- długi okres realizowania znamion przestępstwa znęcania, które nie ograniczały się do wywierania presji psychicznej, lecz wiązały się z co najmniej kilkukrotnym użyciem przemocy fizycznej wobec żony;



- realizując czynności czasownikowe znęcania - częste działanie oskarżonego pod wpływem alkoholu lub innych środków psychoaktywnych.

Jako okoliczności łagodzące wymiar kary Sąd wziął pod uwagę nagły zamiar popełnienia przestępstwa zabójstwa oraz fakt, że oskarżony był osobą niekaraną sądownie (k. 209). Odnośnie zamiaru w odniesieniu do zbrodni z art. 148 § 1 kk Sąd nie miał wystarczających dowodów, aby przyjąć, iż oskarżony zaplanował to zabójstwo wcześniej, działając z premedytacją. Sprzeciwiała się temu opinia biegłych psychiatrów, którzy stwierdzili, że cechy zaburzonej osobowości oskarżonego przemawiają za tym, że bardziej prawdopodobne jest, iż do zabójstwa doszło w mechanizmie nagłym, a nie planowanych, zaś wcześniejsze odgrążanie się żonie było przejawem pewnej manipulacji, demonstracji, która miała na celu zrealizowanie jego oczekiwań co do postępowania żony, czy jej decyzji. Nie umknęły uwadze Sądu okoliczności co najmniej sugerujące na fakt, iż oskarżony mógł planować – choćby jako jeden z wariantów - zabicie żony, jako sposób rozwiązania „jego problemu”. Warto tu przywołać: wcześniejsze pogrożki kierowane do żony, nieugiętą obojętną postawą J. M. do niego po jego przyjeździe w maju 2014 r., nasilenie negatywnych emocji pokrzywdzonej w stosunku do oskarżonego po dowiedzeniu się kilka dni przed zabójstwem o długach męża w Anglii (sam przyznał matce, że A. jeszcze nigdy go tak nie zgnoić) oraz słowa wypowiedzianych przez oskarżonego w wieczór przed zabójstwem - „jutro dostaniesz całą wypłatę”, udanie się do piwnicy rankiem 9 maja 2014 r. i ponad godzinne oczekiwanie na wyjście żony do pracy z nadzieją na przeprowadzenie konstruktywnej rozmowy, zamiast podjęcie takiej próby np. w czasie przygotowywania śniadania dla dzieci, czy w końcu infantylne tłumaczenie, że wyjście z zaskoczenia z nożem i zagrożenie wyrządzeniem sobie krzywdy może skłonić J. M. (1) do ustępstw.

Kierując się opinią sądowo-psychiatryczną Sąd nie mógł jednak wykluczyć - jako możliwej - wersji zaprezentowanej przez oskarżonego, że wychodząc naprzeciw żony z nożem w rękę zamierzał wyłącznie zaszantażować ją, wyrzucić na niej nacisk poprzez groźbę wyrządzenia sobie krzywdy i zapewnienie, że po otrzymaniu żądanych pieniędzy wyjedzie do Anglii i liczył na skuteczność tego desperackiego gestu. Dopiero niezgodny z jego oczekiwaniami przebieg zdarzeń spowodował, że emocje wzięły u niego górę w przebiegu procesów decyzyjnych (co było charakterystyczne dla jego zaburzonej osobowości) i wyładował swoją złość uderzając żonę dwukrotnie nożem w okolicę klatki piersiowej i doprowadzając go jej śmierci.

Orzeczone wobec oskarżonego kary jednostkowe, w świetle całokształtu okoliczności łagodzących i obciążających, nie przekraczają w ocenie Sądu stopnia winy oskarżonego, uwzględniają stopień społecznej szkodliwości jego czynów – a w szczególności zbrodni zabójstwa. Fakt dokonania zabójstwa żony, która przykładowo zajmowała się prowadzeniem domu i opieką nad trójką małoletnich dzieci - będzie oskarżonemu towarzyszył do końca życia i świadomość ta niewątpliwie już dziś jest dla niego dotkliwą karą, pomimo przyjętej obecnie linii obrony. Dlatego też ferując wyrok Sąd kierował się również i tym, by orzeczona kara była sprawiedliwą represją także w odczuciu oskarżonego, tak by nie zniechęcała go do pracy nad pozytywnym przebiegiem resocjalizacji.

Z całą pewnością kara 25 lat pozbawienia wolności ma charakter wyjątkowy w tym sensie, że wymierza się ją wówczas, gdy nawet kara 15 lat pozbawienia wolności nie byłaby wystarczająca z punktu widzenia realizacji wszystkich celów kary (wyrok SN 3.09.1979r. OSNPG 8/1979 poz. 102). Poza odwołaniem się do celów kary wskazanych w art. 53 kk, należy szczególnie mocno podkreślić, iż karę 25 lat pozbawienia wolności należy wymierzać jedynie za popełnienie przestępstwa o wielkim ładunku społecznego niebezpieczeństwa, gdy okoliczności obciążające zdecydowanie przeważają nad okolicznościami łagodzącymi (tak wyrok SN z dn. 20.12.1973r. OSNKG 4/74 poz. 62). W przedmiotowej sprawie Sąd stanął na stanowisku, iż oskarżony A. M. (1) jest osobą o dużym stopniu demoralizacji; wskazywał na to wysoki stopień społecznej szkodliwości popełnionej przez niego zbrodni oraz długoletni okres dręczenia psychicznego i fizycznego żony, z narastającą eskalacją agresji. Jego zaburzona osobowość, przy braku organicznych uszkodzeń OUN, osobowość bardzo trudno poddająca się korekcji, uzasadniały w pełni przekonanie, że kara 25 lat pozbawienia wolności była w tym przypadku jedyną karą, która była wystarczająca dla osiągnięcia wszystkich celów kary.

Przemawiała za tym również przytłaczająca przewaga okoliczności mających obciążający wpływ na wymiar kary uzasadniała przekonanie, że kara 15 lat pozbawienia wolności nie byłaby w tym przypadku wystarczająca dla

osiągnięcia wszystkich celów kary. Za wymierzeniem tak surowej kary przemawiały również względy prewencji generalnej, gdyż kara musi spełniać nie tylko cele wychowawcze dla oskarżonego, ale także ma na celu zabezpieczyć społeczeństwo przed popełnieniem kolejnego przestępstwa przez oskarżonego i odstraszyć zarówno oskarżonego jak i szerszy krąg osób przed podobnymi zachowaniami, oddziaływując tym samym na całe społeczeństwo.

Na poczet orzeczonej kary łącznej pozbawienia wolności Sąd zaliczył oskarżonemu okres jego tymczasowego aresztowania w przedmiotowej sprawie od dnia zatrzymania tj. od dnia 9 maja 2014 r. od godz. 19.00.

Na podstawie art. 46 § 1 kk Sąd orzekł wobec oskarżonego A. M. (1) w związku ze skazaniem opisanym w pkt I wyroku środek kompensacyjny w postaci częściowego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę poprzez zapłatę na rzecz T. B. (1) kwoty 30.000 zł;

O kosztach obrony udzielonej oskarżonemu oraz oskarżycielce posiłkowej z urzędu orzeczono po myśli § 22 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dn. 5.11.2015 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (Dz.U. z 2015 r. poz. 1801) na podstawie § 14 ust 1 pkt 2, ust. 2 pkt 5 i § 16 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28.09.2002r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 461), albowiem nie zostały one opłacone ani w części ani w całości.

Sąd, mając na uwadze wymierzoną oskarżonemu długoletnią karę pozbawienia wolności i brak środków finansowych pozwalających mu na uiszczenie kosztów sądowych, zwolnił oskarżonego do obowiązku ich ponoszenia, obciążając wydatkami postępowania Skarb Państwa. Orzeczenie w tej części Sąd oparł na art. 626 §1 kpk, art. 624 §1 kpk, oraz art. 17 ust. 1 i 2 ustawy z 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych /Dz.U. Nr 49/83 poz. 223 ze zmianami/.